PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok VII, Nr 102 Warszawa, czwartek 29 listopada 1951 r. Cena 45 gr

Zaktywizować pracę LZS w sezonie zimowym

Narada działaczy sportu wiejskiego

Przed naszym sportem stoi obecnie doniosłe zadanie wzmocnić i zorganizować odcinek wiejski. Sport wiejski jak dotąd mimo szeregu osiągnięć wlecze się ciągle w ogonie naszego ruchu sportowego, mimo, że jego rola powinna być bardzo poważna. Dziś, kiedy uwaga całego kraju zwrócona jest na wieś, kiedy dokonują się tam poważne przemiany, organizacje wiejskie, a wśród nich tak samo LZS-y, muszą starać się o jak najwyższy poziom i skuteczność swej pracy. Dlatego rozpoczynamy obecnie wielką akcję zaktywizowania naszego sportu wiejskiego.

Pierwszym jej etapem była — zorganizowana 29 bm. w Warszawie, centralna odprawa aktywu sportowego, na którą przybyli wszyscy sekretarze WKKF-ów przedstawiciele Prezydiów ZOW ZSCh, komendanci wojewódzcy SP, inspektorzy propagandy, kultury i sportu z ZOW ZSCh oraz przedstawiciele z ZW ZMP. W obradach wziął udział przewodniczący GKKF Faruga.

Na naradzie aktywiści sportowi na bazie oceny dotychczasowej pracy mieli omówić plan i zadania na sezon zimowy.

Pierwszym punktem zebrania był referat wiceprzewodniczącego ZG ZSCh Jagusztyna. Referat ten składał się z dwóch części. W pierwszej mówca przedstawił dotychczasową działalność na terenie sportu wiejskiego, w drugiej — zapoznał zebranych z programem na najbliższy okres.

KRYTYKA DOTYCHCZASOWEJ PRACY

Praca w LZS-ach była na wielu odcinkach słaba. Co prawda rozwój ilościowy LZS-ów przedstawia się dość pokaźnie (z 55 — w 1946 r. LZS wzrosły w końcu 1951 r. do liczby 8 800), jednak cyfry te aktualne są często tylko w ewidencji, na papierze. Duży bowiem procent LZS-ów nie przejawia żadnej działalności, wiele LZS-ów nie prowadzi żadnej roboty organizacyjnej czy sportowej, w wielu też LZS-ach widzimy tylko namiastkę właściwie pojętej pracy.

Np. o ile chodzi o planową pracę organizacyjną to jedna z lustracji wykazała, że na 98 zbadanych LZS-ów, tylko 78 przeprowadza ogólne zebrania, 32 — organizuje posiedzenia Rad LZS-u a jedynie 17 posiada komisje rewizyjne. Wynikiem złej pracy organizacyjnej jest następnie brak dyscypliny słaba więź członków z zespołem oraz bardzo małe możliwości ideologicznego wychowania sportowców.

Jednym z zasadniczych zadań LZS-u jest przeprowadzenie prób na SPO jako środka umasowienia kultury fizycznej.

Tymczasem władze sportowe — aparat ZSCh jak i KKF-y zaniedbały to zagadnienie. W pierwszym półroczu ograniczyły się tylko do formalnego i nie zawsze przystosowanego do terenu rozdziału sprzętu, nie przeprowadzając akcji uświadamiającej, nie opracowując instruktarzu dla ognisk. Dopiero w czerwcu i lipcu wiele województw przystąpiło do planowej pracy na odcinku SPO.

Za władzami poszedł teren. Tylko nieliczne, silniejsze LZS-y zainteresowały się SPO w pierwszym półroczu. Ogólnie rzecz biorąc z powodu braku instruktarzu i późnego rozpoczęcia akcji, praca poszła na hurra, zatracając swój zasadniczy sens. Niektóre województwa przekroczyły już plany, ale znów innym jak Koszalin, Szczecin, Białystok, Kraków, Poznań bardzo jeszcze wiele brakuje do wykonania limitów. Prawie jednak wszędzie ze względu na tak bezplanową pracę zdobywanie SPO było przeprowadzane niewłaściwie, bez przygotowań, bez należytej propagandy i bez atrakcyjnej formy zawodów.

LZS na odcinku wiejskim powinien być szkołą młodzieży. Dla dużej jej części, niezrzeszonej w organizacjach jest on zespołem, w którym młodzież ta przygotowuje się do życia politycznego i gospodarczego gromady. Z chwilą jednak złej pracy organizacyjnej i sportowej LZS nie może właściwie spełnić tej roli. Ponadto robota wychowawcza przeprowadzana jest zbyt sztywno. Najlepiej jeszcze przedstawia się współpraca LZS-owców w akcjach gospodarczych, ale też była ona w sumie zbyt mała.

Powodem błędów w szkoleniu politycznym był brak opracowanego programu i systemu szkolenia, za co ponoszą winę — GKKF i centralne władze sportu wiejskiego. Również błędem było przerzucenie całego ciężaru zagadnienia na słabo zresztą pracujący aktyw ZMP. Nieodpowiednią politykę prowadzono w dziedzinie szkolenia kadr. Dobór aktywistów był przypadkowy, skierowania szły odgórnie, a nie z LZS-ów, większość wyszkolonych ludzi nie była wykorzystywana po-

Dokończenie na str. 2

Polki grają w sobotę z repr. FSGT na otwarcie turnieju koszykówki w Pradze

PRAGA 28.11 (tel. wł.).

REPREZENTACYJNA drużyna koszykarek polskich, która wyjechała z Warszawy na międzynarodowy turniej o Wielką Nagrodę m. Pragi we wtorek wieczór, przybyła do stolicy CSR w środę o godz 18.30. Na dworcu witali ją serdecznie przedstawiciele Czechosłowackiego Komitetu Kultury Fizycznej Placatka i V. Jerabek, (ten ostatni znany w Polsce sędzia międzynarodowy koszykówki) oraz Belohradska, przedstawicielka praskiej fabryki maszyn, która będzie się specjalnie opiekować naszymi zawodniczkami podczas ich pobytu w Pradze.

W turnieju biorą udział koszykarki: radzieckie (Moskwa), węgierskie (Budapeszt), czechosłowackie (Praga i Brno), bułgarskie (Sofia), francuskie (Paryż — FSGT) i polskie (Warszawa) oraz ewentualnie rumuńskie — (Bukareszt).

Zapowiedziany dodatkowo przyjazd Rumunek nie dojdzie zapewne do skutku jednak organizatorzy w przeprowadzonym już losowaniu uwzględnili ich start, dlatego też wszystkie zespoły podzielono na dwie grupy i dodano dla uzupełnienia koszykarki Brna.

Grupa I: Budapeszt, Warszawa, Brno, Paryż (FSGT).

Grupa II: Moskwa, Praga, Sofia, i ew. Bukareszt.

Do finałowych spotkań zakwalifikują się po dwie drużyny z każdej grupy, z tym jednak że w finałach spotkania drużyn tych samych grup już się nie odbędą, a zaliczane będą mecze tych zespołów, stoczone w rozgrywkach grupowych.

Nie ulega wątpliwości, że przy obecnym podziale na grupy szanse naszych koszykarek na zakwalifikowanie się do puli finałowej są zupełnie możliwe, jednak nie przyjdzie im to łatwo.

Turniej, który rozegrany zostanie w wielkiej sali na Vinohradach rozpoczyna się w sobotę 1 grudnia o godzinie 17.30. Dnia tego grać będą następujące pary:

Warszawa — Paryż (FSGT)
Moskwa — Sofia
Budapeszt — Brno

W niedzielę 2 grudnia spotkają się:

Brno — Paryż
Moskwa — Praga
Budapeszt — Warszawa

W poniedziałek:

Budapeszt — Praga
Sofia — Praga
Brno — Warszawa

Oprócz Bułgarek, które przybywają do Pragi w czwartek popołudniu i Rumunek są już w CSR wszystkie pozostałe zespoły.

Koszykarki radzieckie, które przybyły do CSR w ub. sobotę rozegrały w Libercu spotkanie z reprezentacją tego miasta wygrywając 87:26 (49:14). Zademonstrowały one najwyższy poziom gry godny mistrzyń Europy i mistrzyń akademickich świata.

Skład drużyny radzieckiej opiera się na znanych koszykarkach zasłużonych mistrzyniach sportu. Są to Aleksiejewa, Maksimowa, Zarkowskaja, Mojsiejewa, Mamentiewa i Kopyłowa. Uzupełniają je nowe młode zawodniczki: Sołowjowa, Łobanowa, Powarowa, Stepinowa, Nazarenko, Gilbertowa, Urdangowa oraz znana naszym zawodniczkom Sendelowa.

Kierowniczka reprezentacji Moskwy jest zasłużona mistrzyni sportu Zoja Romanowa.

Reprezentacja FSGT w której znajdujemy znaną w Polsce Chenet rozegrała spotkanie w Pilznie, ulegając reprezentacji tego miasta zaledwie 1 pkt 41:42 (20:25).

Koszykarki nasze czują się wszystkie dobrze, lekka kontuzja nogi, której na ostatnim treningu przed wyjazdem uległa Pachlowa już jej przeszła.

W czwartek przed południem trener Ulatowski przeprowadzi intensywny trening na Vinohradach.



Fragment ze spotkania dwu teamów kadry hokejowej na lodowisku Katowic. Foto CAF

Trenerzy są zadowoleni z hokeistów

Czekamy na miarodajny egzamin

KATOWICE 28.11 (dalekopisem) Mija 4 tydzień trwania obozu przedolimpijskiego dla hokeistów. Trzydziestu najlepszych w Polsce zawodników pilnie przygotowuje się do czekającego ich [illegible] sezonu, a przede wszystkim do Olimpiady — pod opieką czołowych trenerów Kasprzycki, Wolkowski i Król oraz kierownik obozu Zarzycki z całym wysiłkiem i oddaniem pracują nad [illegible] kadry.

Nad całością treningów czuwa Kasprzycki. „Białymi" — tak nazywa się na sparringach zespół A, złożony ze starszych zawodników — dowodzi Król, drużynie B — „Czerwonym" przewodzi szef młodych — Wolkowski.

W dotychczasowych spotkaniach pierwsze wygrali „Biali", a drugie „Czerwoni".

Chcąc uzyskać informacje z miarodajnych źródeł zwracamy się bezpośrednio do trenerów.

WIELKIE MOŻLIWOŚCI TRENERÓW

— Cieszy nas przede wszystkim to — mówi w imieniu kolegów *Kasprzycki* — że potwierdziła się słuszność naszej tezy o wielkich możliwościach młodzieży, która już dziś w pełni dorównuje klasą rutyniarzom, a nawet w ostatnim spotkaniu przewyższyła ich ambicją i bojowością.

Nie przeczę, że są jeszcze braki pod wielu względami zarówno u starszych jak i nowicjuszy w kadrze, lecz dotychczasowy okres obozu dał wyniki i wielu zawodników z dnia na dzień podciąga się. Jest to wynik przede wszystkim dużego wysiłku, jaki wkładają zawodnicy w przyswojenie sobie nowoczesnego stylu gry i wyzbycia się pewnych manier, trudnych do wykorzenienia a występujących jeszcze u niektórych zawodników.

W rozkładzie zajęć hokeiści mają 3 i pół godz. treningu o charakterze taktycznym i sparringowym. Jest to poważna praca nie tylko mięśni, ale i mózgu. Należy bowiem nabrać szybkości, ćwiczyć błyskawiczną orientację, skomplikowaną technikę gry i dokładność — mając cały czas na uwadze wysoki poziom taktyczny i przepisy gry.

CZTERECH DOBRYCH BRAMKARZY

— Starsi przekazują doświadczenia młodym — *mówi w odpowiedzi trener Król.* — Mamy obecnie czterech prawie równych sobie bramkarzy: Maciejko, Szlendak, Hampel i Kocząb. Najwięcej rutyny ma bezwzględnie Maciejko, lecz np. Hampel najmłodszy z całej czwórki (18 lat), będący nowicjuszem w kadrze jest naprawdę doskonały. Właśnie młodzi bramkarze przyjęli nowoczesny i skuteczny styl gry, z wyeliminowaniem niepotrzebnego padania na lód, klękania i nadmiernej ruchliwości w bramce. Doskonalimy ich jazdę szybką, start i refleks. Na treningach zawodnicy oddają wiele strzałów z różnych pozycji i sytuacji — co jest najlepszą szkołą dla bramkarza.

Jeśli chodzi o obronę, która jest filarem drużyny w dzisiejszym pojęciu stylu hokejowego to posiadamy cztery równorzędne pary. Z młodych doskonale spisują się Pęczek, Chodakowski i Nowak. Gra na obronie jest niezwykle trudna, gdyż wymaga poza dużą szybkością i kondycją, doskonałej taktyki, umiejętności stopowania i gry ciałem. Obrońcy mają w swych rękach inicjatywę i mogą sugerować rozwój i kierunek akcji własnego ataku — odpowiednio do wytworzonych warunków i sytuacji na lodowisku.

Nasi obrońcy mają doskonałe warunki fizyczne, a o sposobie ich gry i wszechstronności niech świadczy fakt, że w czasie ostatniego meczu sparringowego w poniedziałek, połowa bramek dla Czerwonych zdobyta została właśnie strzałami obrońców.

Do tej pory zdali oni w pełni egzamin. Nie chcę przez to powiedzieć, że są bez zarzutów. Jak dotychczas wszystko im dobrze wychodzi, lecz ostatecznie przez 4 tygodnie obozu zawodnicy poznali się już wzajemnie i doskonale wiedzą, jak kogo ogrywać, znają swoje mocne i słabe strony, dlatego też ciekawe by było jakby grała nasza obrona w spotkaniu z poważnym, nieznanym przeciwnikiem zagranicznym. Odnosi się to zresztą do wszystkich naszych linii.

WYSOKI POZIOM ATAKÓW

O ataku mówią Kasprzycki i Wolkowski — słyszymy krytyki, że rozbijamy ataki klubowe jak np. krynicki czy CWKS. Wychodzimy jednak z założenia, że tylko drogą dobierania i eksperymentu można będzie dojść do właściwego ustawienia poszczególnych trójek. W każdym razie poziom jest wysoki i dysponujemy obecnie pięcioma atakami równej wartości, z których każdy jest klasą dla siebie i powiedzieć trudno, który byłby lepszy.

Zawodnicy w atakach mają dobre warunki fizyczne, predestynujące ich do osiągnięcia wysokiej klasy. Wymagają jednak ciągłego trenera, pilnującego techniki i taktyki tymbardziej, że trzeba jeszcze zwalczać pewne nawyki jak np. u bardzo dobrych i szybkich braci Wróblów. To „przerabianie" zawodnika, przestawianie go na właściwy styl wymaga długiej, żmudnej pracy, która jednak daje już pożądane efekty.

Duży nacisk kładziemy na wyrobienie indywidualne zawodnika, który musi wiele elementów opanować, by stać się pełnowartościowym graczem ataku. Chłopcy grają dziś już „z gazem" i ładnie kombinują zespołowo. Z młodzieży: Czecha, Wróbla II, Brzeskiego, Trojanowskiego i Jeżaka jesteśmy w pełni zadowoleni. Są równie dobrzy jak i reszta, a mając za sobą atuty: młodość, ambicje i serce do walki, są agresywni i niebezpieczni dla przeciwnika.

Reasumując ogólny poziom naszej kadry stwierdzamy, że wszyscy zawodnicy wykazują dużą technikę, a gra ich jest płynna, szybka i dobra taktycznie.

Teraz gdy obóz dobiega końca należałoby poddać naszą kadrę surowemu egzaminowi. Najlepszym będzie kilka spotkań z mocnymi drużynami zagranicznymi. Będzie to nie tylko sprawdzeniem umiejętności i możliwości naszych hokeistów, ale też dalszym ciągiem nauki przez poznanie stylu gry i nabranie otrzaskania w ciężkich meczach. Jest to szczególnie ważne dla młodych.

Rozmowy przeprowadził

Kazimierz Wolff



Król, Kasprzycki, Wolkowski, trenerzy naszej kadry hokejowej na Torkacie. Foto N. Boronowski

Drugi mecz treningowy hokeistów wygrał team B 6:2 (1:0, 2:1, 3:1)

KATOWICE 28.11 (dalekopisem) — Drużyna A — Drużyna B 2:6 (0:1, 1:2, 1:3). Bramki dla Drużyny B zdobyli: Chodakowski — 2, Trojanowski, Nowak, Czech i Burda z karnego dla pokonanych: Gansiniec i Csorich. Sędziowali: Zarzycki i Ły[illegible]. Widzów ok. [illegible] tysięcy.

Drużyna A: Szlendak (Kocząb), Bromowicz, Brzeski I, Maselko, Panus, Olszowski — Gansiniec, Świcarz, Jeżak, Csorich, Lewacki. Kierownik techniczny trener Król.

Drużyna B: Maciejko (Hampel), Wiecek, Chodakowski, Trojanowski, Burda, Czech — Nowak, Pęczek, Brzeski II, Wróbel II, Wróbel I, Szymański, Dybowski, Janiczko, Rypyść. Kierownik techniczny trener Wolkowski.

Oba zespoły od pierwszego do ostatniego gongu zagrały żywo, na pełnym gazie. Widać było zacietość i chęć do walki.

Pełen emocji mecz przyniósł zasłużony sukces drużynie młodszej, [illegible] zasady kolektywnej współpracy. Ru[illegible] mali spotkania nerwowo. Trafiając [illegible]owanego przeciwnika zważającego na baczne krycie nie potrafili się skupić i uwolnić spod czułej opieki [illegible] zespołowej i każdy [illegible] rękę próbował szczęścia w przebojach.

Taka gra nie [illegible] efektu [illegible] kraźek w [illegible]

[illegible] woczesnej gry taktycznej, zaszachowali rutyniarzy, którzy nie potrafili wymyśleć niczego nowego dla u[illegible] przeciwnika. Brak należycie opanowanej taktyki dał się zauważyć przede wszystkim w chwilach, gdy jedna z drużyn była osłabiona brakiem zawodnika odsiadającego karne minuty. [illegible] powstawał chaos — zawodnicy nie bardzo wiedzieli jak przełamać mur obronny złożony z czterech graczy. Drugą poważną wadą jest brak umiejętności wykańczania akcji cel[illegible]. Rezultat? Na 8 bramek 5 zdobyto z [illegible] mając zasłonięte pole widzenia.

STAWIAMY WYŻSZE WYMAGANIA

Uczestnicy sparringu na ogół zadowolili. Na hokeistach widać pracę trenerów. Umiejętności prawie wszystkich zawodników rosną jak na drożdżach. Największa zmiana na korzyść jest chyba wyrobienie szybkości. Przed dwoma laty, po [illegible] Torkacie w poniedziałek, wszyscy po prostu rozpływaliby się nad zdolno[illegible] wymagania, możemy tego żądać gdyż stać ich bezsprzecznie na jeszcze lepszą grę.

Oceniając zawodników i formacje po dwóch sparringach pierwszeństwo trzeba przyznać trójce: Troja[illegible] wą opartą na prostopadłych podaniach. Kierownik tego ataku, ruty[illegible] młodymi skrzydłami, umiał wykorzystać ich szybkość i zmysł gry zespołowej. Czech celuje w opanowaniu krążka, a Trojanowski to typ nieustępliwego, zaciętego napastnika.

Przyznanie drugiej lokaty, nastręcza pewne trudności. Tercet krynicki: Jeżak, Csorich, Lewacki zdobył 5 bramek, a napad CWKS popisał się tylko dwoma celnymi strzałami.

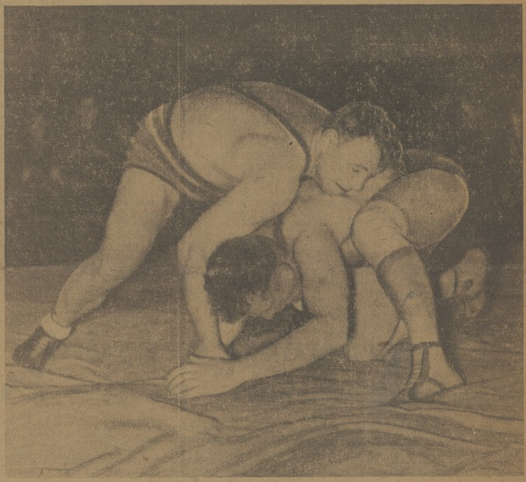
Oba te ataki reprezentują różny styl gry. Wojskowi — szefem sztabu jest tu Palus — hołdują misternym, ładnym dla oka zagraniom, które cechuje płynność. Kryniczanie natomiast operują prostymi środkami, są bardziej zacięci i w rezultacie bardziej skuteczni.

Wiele obiecywano sobie po ataku górniczo - gwardyjskim: Brzeski, bracia Wróblowie. Atak ten nie spełnił dotychczas pokładanych w nim nadziei. Indywidualnie każdy gracz [illegible]n, w sumie jednak nie ma efektu.

Obrońców klasyfikujemy indywidualnie. [illegible] mogli zadowolić mimo, że obaj są szybcy i posiadają dobre warunki fizyczne. Gra w obronie nie pociąga ich, dużo lepiej czują się w ataku. Brzeski R., którego powołano na obóz w miejsce Zielińskiego, nie wybijał się ponad poziom podobnie jak Pęczek. Chodakowski, Nowak, Więcek i Bromowicz byli najpewniejsi. Na plus dwóch pierwszych trzeba zapisać bramki zdobyte z dalekich strzałów. Skarżyński choruje — w [illegible]

Z czwórki bramkarzy tym razem najkorzystniej wypadł Maciejko. [illegible] Hampel zagrali na przeciętnym poziomie.

J. Badner



W meczu zapaśniczym Warszawa — Łódź Książkiewicz (z lewej) uległ na punkty Matusiakowi. Foto CAF

XIX mistrzostwa szachowe ZSRR

SIMAGIN REMISUJE Z BOTWINNIKIEM

W DNIU 23 b.m. odbyły się dogrywki przerwanych partii z VI i VII rundy. Poza podanymi przez nas w poprzednim numerze partiami zakończone zostały następujące spotkania:

Mistrz Moskwy **Petrosjan** łatwo zrealizował przewagę „jakości" i zmusił do kapitulacji arcymistrza **Kotowa**, mistrz **Kopyłow** pokonał arcymistrza **Bondarewskiego**. Po sześciogodzinnej walce ponownie odłożona została partia **Lipnicki — Bronsztajn**. Po dokładnym przeanalizowaniu odłożonej pozycji przeciwnicy zgodzili się na remis.

Po dwudniowej przerwie 26 b.m. rozegrano **ósmą** rundę.

Grający po raz pierwszy w finale młody mistrz moskiewski SIMAGIN w spotkaniu z BOTWINNIKIEM śmiało poświęcił „jakość" i uzyskał niebezpieczny atak. Mistrz świata obronił się bardzo precyzyjnie, oddał „jakość" i z kolei sam przeszedł do kontrnatarcia. W końcówce, jaka się wytworzyła, Botwinnik mimo przewagi dwóch pionów zadowolić się musiał remisem przez powtórzenie posunięć.

Lipnicki w partii ze **Smysłowem** przedwcześnie rozpoczął atak. Arcymistrz łatwo odparował niedostatecznie przygotowane natarcie i energicznym kontratakiem złamał opór przeciwnika już w 24 posunięciu. Dzięki temu zwycięstwu Smysłow zrównał się w tabeli turniejowej z liderem Botwinnikiem.

Efektowne zwycięstwo odniósł **Keres** nad **Mojsiejewem**. **Bronsztajn** pokonał **Nowotielnowa**, **Kotow** wygrał z **Kopyłowem** a **Awerbach** z **Tierpugowem**.

W odłożonych partiach **Heller** stoi lepiej przeciwko **Tajmanowowi**, a **Bondarewski** ma przewagę nad **Aronimem**. **Flohr** i **Petrosjan** przerwali partię w równej pozycji.

We wtorek 27 bm. dogrywano niedokończone partie 8 rundy. Heller dzięki zwycięstwu nad Taimanowem zrównał się ilością punktów z Botwinnikiem i Smysłowem, dołączając się do czołówki w tabeli. Wszycy trzej mają obecnie po 5.5 pkt.

Keres i Kotow mają bez zmiany po 5 pkt. Po 4.5 pkt. zdobyli: Taimanow, Bondarewski, Bronsztajn i Auerbach, a po 4 pkt. — Petrosian i Simagin.



Tak padła trzecia bramka dla Śląska w meczu z Krakowem. Rybicki złapał co prawda piłkę ale już za linią bramkową. W bramce Flanek. Foto M. Seko

Przed wyborami do władz sportu związkowego

Rada Zakładowa i ZMP muszą zmienić swój stosunek do koła sportowego Stali Nr 16

Zbliżające się wybory do władz sportu związkowego rozpoczną się od akcji wyborczej w najniższych, podstawowych ogniwach — w kołach sportowych. Już od 1 grudnia w tysiącach kół sportowych na terenie całego kraju, na tysiącach zebrań sprawozdawczo-wyborczych, aktyw sportowy krytycznie zanalizuje i podsumuje dwuletni okres osiągnięć i błędów.

W związku z wyborami, przed całym związkowym ruchem sportowym stoją poważne zadania. Zadanie najbliższe i najważniejsze — to odpowiednie przygotowanie zebrań wyborczych w kołach

W Warszawie akcję przygotowawczą do wyborów rozpoczęło już m. in. Zrzeszenie Sportowe Stal. Aby przekonać się jak wygląda ta robota, wybraliśmy się do jednego z ogniw sportowych Stali — do koła na Okęciu.

W gronie młodzieży zebranej w świetlicy Koła Sportowego Stali nr 16, odnajdujemy instruktora terenowego ob. Cegłowskiego. Jest on stałym opiekunem tego koła z ramienia Rady Okręgowej i również na okres przygotowań do wyborów został przez radę skierowany do koła przy ZWAO T-11.

— Nie ustaliliśmy jeszcze ostatecznego terminu zebrania wyborczego — wyjaśnia na wstępie instruktor Cegłowski — w każdym razie odbędzie się ono jeszcze przed 15 grudnia. Do tej pory zrobiliśmy niewiele. Obecnie kierownicy sekcji opracowują sprawozdania za ubiegły, dwuletni okres kadencji. Na podstawie tych sprawozdań, po ogólnych uzupełnieniach dotyczących całego koła, Rada Koła stworzy pełny referat sprawozdawczy, na zebranie wyborcze.

OBOJĘTNI DLA SPORTU

Koło sportowe Stal na Okęciu rozumie znaczenie zbliżających się wyborów i do prac przygotowawczych wzięło się z pełną energią. Lecz nie pomoże największy entuzjazm, gdy ogrom pracy spoczywa na barkach kilku zaledwie ludzi. A tak właśnie jest w kole przy ZWAO — T-11. Pracą koła nie interesuje się bowiem poważnie ani zarząd koła ZMP, ani też Rada Zakładowa. W niewielkim tylko stopniu pomaga Zakładowa Organizacja Partyjna.

Zwłaszcza obojętność Rady Zakładowej i ZMP zasługuje na szczególne podkreślenie. Wszelkie próby pozyskania dla pracy sportowej choćby tylko części aktywu związkowego i organizacji młodzieżowej, pozostają, jak dotąd, bez skutku.

Delegowani do prac w radzie koła sportowego przedstawiciele obu tych organizacji nie zrobili dotychczas dosłownie nic. Nie uczęszczali nawet na zebrania. Tow. Chrzanowski z Rady Zakładowej zaszczycił swoją obecnością tylko jedno zebranie, jeszcze we wrześniu, a przedstawiciel ZMP, tow. Szydłowski nie zrobił nawet tyle. Również i tow. Szałkiewicz, który z ramienia Zakładowej Organizacji PZPR prowadził w kole szkolenie ideologiczne, już od kilku miesięcy, bez istotnych przyczyn, zarzucił ten ważny odcinek pracy.

Również i ze strony większości członków zarządu koła sportowcy nie mieli żadnej opieki. Przewodniczący zarządu tow. Zacharski tak jak wielu innych ograniczał się od czasu do czasu do wzięcia udziału w zebraniach. Ale aby w czymś pomóc, coś pokazać, wziąć udział w jakiejś akcji masowej, o tym członkowie dawnego zarządu nawet nie myśleli.

SYZYFOWE PRACE

Opuszczeni przez wszystkich działacze koła zaczęli sami zastanawiać się nad poprawą sytuacji. Przed miesiącem do zarządu dokooptowano nowych ludzi, którzy mimo dotychczasowej nieznajomości problematyki i pracy sportowej wykazują teraz przynajmniej zapał i zrozumienie ich wagi.

Poza tym celem wciągnięcia do pracy szerszego aktywu ZMP, każdą funkcję w zarządzie zdublowano członkami zarządu zakładowego ZMP. Lecz również i to nie dało rezultatów. Miejscowa organizacja ZMP i tym razem nie uważała za słuszne pomóc w kierowaniu pracą swego koła sportowego mimo, iż blisko 75 proc. członków koła stanowią właśnie zetempowcy.

O tym jak zakładowy aktyw ZMP traktuje sport świadczyć zresztą może najlepiej fakt, że ani jeden członek tego zarządu nie zdobył dotychczas odznaki SPO!

Również i Rada Zakładowa nie udzieliła dotąd sportowcom czynnej opieki i pomocy. Rada Zakładowa nie zrozumiała, że jej obowiązkiem było patronować, czuwać nad rozwojem i pomagać w przełamywaniu trudności na jakie w swej pracy napotykało podległe jej koło sportowe. Tak nadszedł okres wyborów.

Zatwierdzając w dniu 9 bm. instrukcję wyborczą, Sekretariat CRZZ obarczył odpowiedzialnością za przeprowadzenie akcji wyborczej w kołach sportowych rady tych kół i patronalne Rady Zakładowe. W ten sposób obok aktywu sportowego, ważne zadanie w nadchodzącej akcji wyborczej przeznaczono do wykonania aktywowi związkowemu.

Lecz instrukcja CRZZ zakłada czynny udział tego aktywu, a tymczasem, dotychczasowa postawa Rady Zakładowej przy ZWAO T-11 świadczy wręcz o czym innym., Do 26 bm. koło sportowe nie wiedziało jeszcze w jakiej formie udzieli jej pomocy aktyw związkowy i czy na taką pomoc może w ogóle liczyć. Wiedziano tylko, że wobec braku komisji rewizyjnej w kole (przykład „dobrej" pracy aktywu społecznego!) obowiązki te do chwili zebrania wyborczego przejmie komisja rewizyjna Rady Zakładowej. Tak wygląda dotychczasowa pomoc.

MUSI NASTĄPIĆ ZMIANA

W ubiegłą środę w kole sportowym Stali nr 16 odbyło się zebranie, poświęcone utworzeniu komisji wyborczej. Zadaniem tej komisji będzie opracowanie planu pracy swego koła sportowego oraz techniczne przygotowanie i przeprowadzenie wyborów. W skład komisji mają w myśl instrukcji wejść przedstawiciele Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR, Rady Zakładowej, zarządu koła ZMP, oraz rady koła sportowego.

Nie mamy jeszcze wyników tego zebrania.

Należy jednak sądzić, że Rada Zakładowa, ZMP i społeczny aktyw sportowy zrozumieją wreszcie wagę zbliżających się wyborów. Zrozumieją, że akcja wyborcza musi wyłonić do pracy w kołach nowe zastępy aktywistów związkowych oraz kadry młodych działaczy spośród członków, aktywistów ZMP. Zrozumieją, że dokonana na zebraniu ocena pracy powinna stać się punktem wyjściowym do usunięcia niedociągnięć i postawienia całej roboty na nogi.

Należy wobec tego przypuszczać, że zarówno Rada Zakładowa jak i zarząd ZMP przy ZWAO T-11 zrewidują swój dotychczasowy stosunek do sportu i koła sportowego i wezmą pełny, aktywny udział w ważnym i trudnym okresie wyborczym. Od tego zależeć będzie dalszy styl pracy koła sportowego Stal nr 16 na Okęciu.

Meteorologowie polscy badają stojącą chmurę

JELENIA GÓRA 28.11 (tel. wł.). Na obozie szybowcowym w Jeleniej Górze przebywa wraz z czołówką pilotów polskich i gośćmi radzieckimi ekipa meteorologów Państwowego Instytutu Hydrologiczno - Meteorologicznego. Ekipa ta przeprowadzi badania w momencie wystąpienia zjawiska prądów falowych i stojącej chmury.

W tej chwili kierunek wiatru nie sprzyja powstaniu tego charakterystycznego zjawiska. Szybownicy odbywają obecnie tylko loty treningowe i uzupełniają swoją wiedzę teoretyczną z zakresu techniki i taktyki latania na prądach halniakowych.

Meteorologowie pod kierunkiem mgr. Parczewskiego, który już w ubiegłym roku prowadził badania nad stojącą chmurą i wykonał wraz z pilotem Brzuską lot, w którym osiągnęli wysokość 9.850 m przy przewyższeniu 8.500 m, zakończyli przygotowania do badań tego ciekawego zjawiska.

W momencie, gdy stojąca chmura pojawi się w okolicach Jeleniej Góry, poza badaniami przeprowadzonymi w czasie lotu, prowadzone będą również badania przy pomocy balonów-sond. Umożliwi to poznanie wysokości zasięgu zjawiska, rozlokowania występujących przy tym tzw. rotorów i przyczyni się w wielkiej mierze do zdobycia cennego materiału.

W oparciu o naukowe podstawy i dokładne dane, szybownicy nasi będą mogli opracować odpowiednio taktykę lotów.

Zorganizowanie dalszych badań nad stojącą chmurą przez Ligę Lotniczą jest dalszym wyrazem doceniania wagi tego zjawiska dla szybowcowych lotów wysokościowych, jest równocześnie wyrazem opieki jaką Państwo Ludowe otacza nasz sport, stwarzając naukowe podstawy dla wyczynowego szybownictwa.

(T. C.)

Kary na piłkarzy

Komisja Gier i Dyscypliny Sekcji Piłki Nożnej GKKF ukarała następujących zawodników:

Baśkiewicza (Budowlani Gdańsk) — 2-tygodniową dyskwalifikacją za niebezpieczną grę na zawodach z Gwardią Warszawa w dniu 28.10. br. z równoczesnym zniesieniem zawieszenia poprzedniej kary. Łącznie więc 4 tygodnie dyskwalifikacji.

Barańskiego (Budowlani Chorzów) 2-miesięczną dyskwalifikacją z zawieszeniem na okres 1 roku za niebezpieczną grę na zawodach z CWKS w dniu 1.11 br.

Jandudę (Budowlani Chorzów) — 2-tygodniową dyskwalifikacją z zawieszeniem na okres 1 roku za krytykowanie orzeczeń sędziego.

Pizdulę (Budowlani Chorzów) — ostrzeżeniem za niebezpieczną grę na zawodach z CKWS-em.

Obtułowicza (Włókniarz Chełmek) — 8-tygodniową dyskwalifikacją za kopnięcie przeciwnika bez piłki.

Plenum ZS Ogniwo omawia osiągnięcia i braki

W Warszawie obradowało rozszerzone Plenum Zrzeszenia Sportowego Ogniwo. W obradach, poza delegatami wszystkich okręgów wzięli również udział przedstawiciele GKKF — Łysakowski i CRZZ — Dolowy.

Na wstępie sekretarz Rady Głównej ZS Ogniwo — Guzek złożył sprawozdanie z działalności zrzeszenia za ostatni okres roczny.

Zrzeszenie Sportowe Ogniwo posiadało w roku 1950 318 kół sportowych i 48.369 członków. W roku 1951 liczba kół wzrosła do 471 a ilość członków do 50.805.

W I Ogólnopolskiej Spartakiadzie Ogniwo reprezentowane było przez 330 zawodników. Zawodnicy ci wywalczyli dla swego zrzeszenia szóste miejsce w ogólnej punktacji, ustanawiając jednocześnie 7 z 15 rekordów Polski, jakie padły na Spartakiadzie.

W akcji zdobywania SPO na zaplanowaną liczbę 12.000 odznak członkowie Ogniwa zdobyli do 30 X. br. — 11.509. W wyniku współzawodnictwa w zdobywaniu SPO między radami okręgowymi na pierwszym miejscu znajduje się Łódź, która wykonała limit w 136%, przed Gdańskiem — 113,9% i Białymstokiem — 113,6%.

W analizie pracy Rady Głównej omówiono błędy i niedociągnięcia, do których należy: słabe powiązanie z ogniwami terenowymi, brak właściwej i planowej opieki nad pracami terenu. Poważnym błędem jest także niedostateczna praca nad podniesieniem poziomu ideologicznego członków. Rada Główna nie umiała wciągnąć do pracy aktywu związków zawodowych.

Włączenie do Ogniwa 7-miu związków zawodowych: pracowników komunalnych, państwowców, finansowców, energetyków, pracowników instytucji społecznych, pracowników kultury i sztuki — związków o różnej specyfice i różnych typach zakładów pracy nie przyczyniło się do wytworzenia spoistości zrzeszenia co zmniejszyło jego operatywność.

Dobre wyniki ZS Ogniwo w sporcie wyczynowym, a słabe rezultaty w imprezach masowych świadczą, że zrzeszenie zbyt mało wagi przywiązuje do zagadnień umasowienia sportu, faworyzując sport wyczynowy ze szkodą dla masowości.

Dyskusja, która nastąpiła po sprawozdaniu, cechowała troska o umasowienie sportu, popularyzowanie i zdobywanie jak największej ilości odznak SPO. Omówiono również konieczność mocniejszego powiązania Rady Głównej z pracami rad okręgowych.

Piłkarze myślą o Olimpiadzie

Czy nie należy oprzeć reprezentacji na składzie jednej drużyny

WŚRÓD wielu gałęzi sportu, przed którym otwarły się widoki udziału w najbliższych Igrzyskach Olimpijskich, znajduje się, jak to podawaliśmy przed kilku tygodniami — piłka nożna. Czy piłkarze wezmą udział w olimpijskich rozgrywkach dziś mówić nie można, bo zależy to od nich, samych przede wszystkim, ale jest najwyższy czas, aby opracowanie przygotowań do Igrzysk zapiąć na ostatni guzik w najbliższym czasie.

Sekcja piłkarska GKKF od paru tygodni zastanawia się nad znalezieniem sposobu najlepszego, przygotowania piłkarzy polskich do udziału w Igrzyskach Olimpijskich. Prace te są w toku i w tej chwili można tylko życzyć projektantom, by w trakcie dyskusji między trenerami, zawodnikami i działaczami wynaleziono naprawdę najlepszy sposób dźwignięcia poziomu naszej reprezentacji na wyższy szczebel. Na taki, by reprezentacja piłkarska Polski mogła walczyć z reprezentacjami innych krajów, mając przed sobą widoki uzyskania lepszych wyników niż dotychczas.

WIELKIE MOŻLIWOŚCI

Otwarcie olimpijskich perspektyw przed piłkarzami, może wydać się niesłuszne, gdyż w powojennym bilansie piłkarstwa nie znajdujemy zbyt wielu cyfr, wskazujących na szanse Polaków w Igrzyskach. Były przecież porażki z Węgrami, przegrane z Czechosłowacją i inne wyniki, za które trenerom, zawodnikom i działaczom nie bez słuszności nie szczędzono przykrych słów.

Było jednak, oprócz porażek wiele spotkań, które wskazywały na drzemiące w naszych piłkarzach wielkie możliwości. Jednym z takich spotkań był mecz drugiej reprezentacji z Węgrami B w Chorzowie, były nimi także: mecz ligowy Gwardia — CWKS w Warszawie, spotkanie Kolejarz — CWKS w ćwierćfinale Pucharu Polski oraz spotkanie zasilonej Flankiem i Graczem Unii z Dynamo Tbilisi.

Tych kilka spotkań wykazało, że naszych piłkarzy stać na dobrą grę, tylko, nie znaleziono sposobu, aby znajdowali się oni w dobrej formie w jednym okresie, by grali na tym poziomie częściej.

REPREZENTANCI ZDAWALI EGZAMIN

Weźmy pod uwagę ostatnie spotkania naszej czołówki z drużyną Dynamo. W okresie trzech tygodni widzieliśmy reprezentantów Polski na dobrym poziomie. Stefaniszyn grał w Warszawie pierwszorzędnie. W obronie Durniok w stolicy wypadł bardzo dobrze, Flanek był jednym z najlepszych na boisku we Wrocławiu, nieźle także zagrał w Krakowie. Suszczyk, Cebula, Oprych — to pomocnicy tacy, jakich chcielibyśmy zawsze widzieć na naszych boiskach. Ta szóstka z formą zademonstrowaną w jednym spotkaniu z Dynamo (we Wrocławiu lub Warszawie) to dużo lepsza formacja, niż ta, co grała latem w Chorzowie przeciw Węgrom B.

Lepsza była od niej również szóstka Unii — Szymkowiak, Bartyla, wypożyczony Flanek, Suszczyk, Cebula i Tim, która powstrzymała groźny atak Dynamowców, nie dając mu zbyt często dojść do strzału (piłkarze radzieccy we Wrocławiu strzelali dużo mniej niż w Warszawie).

GDYBY WZMOCNIĆ UNIĘ...

— Gdyby tej szóstce defensywnej dołożyć atak krakowskiej Gwardii, zasilony Cieślikiem i Alszerem — wzdychało wiele osób we Wrocławiu. Jedenastka w składzie Szymkowiak, Bartyla, Flanek, Suszczyk, Cebula, Tim, Alszer, Gracz, Kohut, Cieślik, Mordarski mogłaby sprostać czołowym drużynom Europy.

Westchnienia kibiców są jedną z recept, nad którymi zastanawia się obecnie sekcja piłkarska GKKF w ramach przygotowań do olimpiady.

— Wszystkie nasze reprezentacje powojenne składały się z graczy wielu klubów, każdy, jak to się mówi, był z innej wsi — powiedział wiceprzewodniczący sekcji piłki nożnej GKKF — inż. Przeworski. — To przede wszystkim było jedną z przyczyn naszych niepowodzeń na arenie międzynarodowej.

Można znaleźć wiele przykładów, dowodzących słuszności twierdzenia inż. Przeworskiego. Siła węgierskiej reprezentacji piłkarskiej, którą tyle razy odczuliśmy na własnej skórze, jest oparta właśnie na sposobie zestawiania reprezentacji, której trzon stanowią zawodnicy jednego klubu. Na mistrzowskim zespole opierała swój skład Albania, mieli trzon zespołu reprezentacyjnego w klubie Czechosłowacy, Rumuni i inni. Tylko my hołdowaliśmy wyborowi reprezentacji z wielu klubów, co, jak dotychczas, nie dało nam sukcesów.

WYBIERAMY TRZON REPREZENTACJI

Nie rozpatrując całości naszych przygotowań olimpijskich, odkładając wiele ważnych zagadnień na później, zatrzymujemy się chwilowo na zagadnieniu ustalenia trzonu reprezentacji piłkarskiej Polski, uważając je za wyjściowy punkt przygotowań olimpijskich. Pragniemy, by na temat ten wypowiedzieli się działacze, trenerzy i zawodnicy na naszych łamach.

Oprzeć reprezentację Polski na Unii, Gwardii, CWKS, Górniku Radlin czy też stworzyć jakieś trzony np. Śląsk, Kraków, Warszawa, czy też trzymać się uparcie starej koncepcji, wierząc, że indywidualne podniesienie umiejętności przez każdego z piłkarzy, kandydujących do kadry olimpijskiej, zapewni podwyższenie wartości reprezentacji? — oto pytania, które rzucamy działaczom, trenerom, zawodnikom i wszystkim naszym czytelnikom, spodziewając się licznych wypowiedzi na ten temat.

S. Sieniarski

Zaktywizować pracę LZS

(Dokończenie ze str. 1)

nieważ albo się nie nadawali, albo — co się zdarzało najczęściej — odpływali ze sportu wiejskiego. Tu — podobnie jak na innych odcinkach — nie skoordynowano pracy pomiędzy poszczególnymi organizacjami jak ZSCh, ZMP, KKF, SP.

Wadliwie przebiegały prace inwestycyjne na terenie wsi, oraz rozdział sprzętu, zaniedbana też została sprawa badań lekarskich i ubezpieczeń zawodników.

Podstawowe przyczyny tych wszystkich błędów: to brak powiązania pracy poszczególnych organizacji jak ZSCh, KKF, ZMP i PO SP oraz ich zbyt mała działalność na odcinku wiejskim. Skutkiem tego — jest pozostawienie LZS-ów bez należytego kierownictwa, opieki, bez instruktarzu, programów i wytycznych.

NAJPOWAŻNIEJSZE ZADANIA

Najpoważniejszym też zadaniem w obecnym okresie jest wzmocnienie kierownictwa organizacyjno - politycznego, zapewnienie instruktarzu dla podniesienia pracy wyszkoleniowo-sportowej, rozwinięcie form życia organizacyjnego, pogłębienie pracy polityczno - wychowawczej oraz większa troska o atrakcyjne formy pracy.

Wykonanie tych zadań wymaga:

1. zwiększenia odpowiedzialności WKKF. Obecnie personalnie za sprawy sportu jest odpowiedzialny sekretarz WKKF, a na powiecie przewodniczący PKKF.

2. wzmocnienia działalności ZMP i ZSCh. Zwiększona odpowiedzialność KKF nie zmniejszyła ich dotychczasowej odpowiedzialności za odcinek pracy na wsi.

3. wciągnięcia do współpracy PO „Służba Polsce".

4. ścisłej współpracy KKF z ZMP, ZSCh i SP w kierownictwie pracą LZS-ów.

5. wmocnienia łączności władz sportowych z LZS-ami przez częste odprawy rad oraz wyjazdy w teren.

6. wykorzystania do tej pracy społecznych działaczy sportowych, roztoczenia opieki nad przeszkolonymi organizatorami wf., i organizatorami SPO, oraz wciągnięcia do pracy nauczycieli wf jak i młodzieży szkolnej, mieszkającej na wsi.

PLAN PRACY NA ZIMĘ

Na okres zimowy opracowany został dla LZS-ów specjalny plan pracy, który pozwoli im usunąć część dotychczasowych błędów i niedociągnięć oraz przygotować się dobrze do sezonu letniego.

A oto szczegółowe wytyczne na zimę:

1 **Uporządkowanie sieci LZS-ów oraz podniesienie ich organizacyjnej sprawności.** Chodzi tu więc o właściwe rozmieszczenie LZS-ów w terenie aby nie zdarzały się już wypadki jak np. w gminie Dubiecko, gdzie w promieniu 3 km istnieją 3 nieżywotne zrzeszenia LZS-y. Chodzi tu o oparcie zespołów sportowych o PGR-y, gromady czy spółdzielnie. Trzeba walczyć również o powiększenie ilości członków LZS, szczególnie o wciągnięcie dziewcząt do uprawiania sportu. Ważne jest też zaprowadzenie dokumentacji w LZS-ach, zaprowadzenie ew. uzupełnienie dokumentacji SPO, zaprowadzenie kroniki sportowej, zapoznanie członków z regulaminem i planem pracy LZS-u, uregulowanie składek członkowskich i uporządkowanie gospodarki sprzętu sportowego.

2 **Przygotować LZS-y do pracy w sezonie letnim.** Obejmuje to opracowanie planu pracy, którego podstawę winno stanowić przygotowanie do zdawania norm na SPO oraz powiatowy kalendarz imprez. LZS musi zapoznać się dokładnie z tym kalendarzem i na jego podstawie opracować swój własny kalendarz. Właściwie zaplanowane, spopularyzowane i przeprowadzone zawody będą bardzo poważnym czynnikiem mobilizującym młodzież wiejską do sportu.

Należy następnie ustalić stan sekcji oraz ich plan pracy a także uaktywnić nieżywotne. Nie należy też powoływać sekcji ogólnego przygotowania. Szczególną uwagę trzeba zwrócić na szkolenie kadr, na szkolenie organizatorów oraz na szkolenie fachowe członków w oparciu o Poradnik Organizatora SPO.

3 **Tam, gdzie są warunki należy rozpracować plan treningów dostosowany do jednolitego kalendarza imprez,** w dyscyplinach możliwych do uprawiania w zimie, a więc przede wszystkim dotyczy to narciarstwa, łyżwiarstwa, rzutu granatem, toru przeszkód, podnoszenia ciężarów. Naturalnie rozgrywki należy łączyć ze zdobywaniem SPO.

4 **Jeżeli chodzi o akcję polityczno - wychowawczą powinno się włączyć sportowców wiejskich do wszystkich form pracy świetlicowej.** Należy zorganizować w LZS-ach koła wszechnicy radiowej, zespoły III etapu konkursu czytelniczego ZSCh. Nie wolno też zapominać o zaopatrzeniu świetlic w szachy, warcaby, ping-pong, ciężary itd.

Poza tym wszyscy sportowcy obowiązani są brać udział w szkoleniu programowym ZMP, a poprzez pracę propagandowo-polityczną powinni oddziaływać na świadomość klasową mas pracującego chłopstwa.

Tezy postawione na odprawie warszawskiej przekazane zostaną ogniwom w terenie poprzez narady wojewódzkie, następnie powiatowe i gminne oraz na zebraniach LZS-ów, które powinny być przeprowadzone do dnia 20 stycznia.

Dyskusja

W dyskusji zabrało głos 19 osób, w tym 9 z WKKF-ów, 4 z ZMP, a tylko trzech z ZSCh. Tak znikoma ilość na mównicy przedstawicieli ZSCh jest jakby potwierdzeniem ich małej aktywności w terenie.

Na ogół niewiele przedstawiono materiału praktycznego, dotyczącego konkretnych trudności w pracy oraz różnych sposobów ich rozwiązywania, co również jest dowodem słabego powiązania organizacji społecznych i władz sportowych z LZS-ami.

Ogólnie dało się odczuć w dyskusji wielką potrzebę zmian organizacyjnych oraz silniejszego powiązania między poszczególnymi organizacjami sportowymi.

Zwracano uwagę na zły styl pracy naszych KKF, które zatracają często charakter komitetów, opierając się jedynie na aparacie etatowym. Aparat społeczny szczególnie PKKF-ów śpi — skarżono się często — i z tego też powodu jest tyle trudności w przeprowadzaniu poszczególnych akcji w terenie.

Ostrej krytyce poddano też ZSCh, który nie potrafił zupełnie ogarnąć całości prac sportowych na wsi. Podkreślano wielkie możliwości Rad Gminnych w organizowaniu życia sportowego. Domagano się zwrócenia pilniejszej uwagi na kobiety, których za mało widać w sporcie wiejskim.

Kpt. Zajdel ze Służby Polsce przedstawił zadania jakie ciążą na komendantach gminnych SP — odnośnie pomocy LZS-om. Nie ma dobrej pracy komendanta SP — powiedział on — o ile nie organizuje i nie interesuje się on życiem sportowym na gromadach.

Przedstawiciel nauczycielstwa dyr. Niewiadomski wskazał na niewykorzystane nieraz w sporcie wiejskim, kadry nauczycielskie i przedstawił pokrótce program współpracy.

Dyskusja była ożywiona, jednak zbyt dużo miejsca poświęcano zwykłej sprawozdawczości.

Dyskusję podsumował sekretarz GKKF Szemberg. Stwierdził on, że jedną z głównych przyczyn wielu niedociągnięć w pracy LZS jest zła organizacja pracy aktywu sportu wiejskiego i brak koordynacji działalności tych organizacji, które powołane są do pracy na odcinku k. f. i sportu na wsi.

Sekretarz Szemberg podkreślił również, że w wielu wypadkach źle jest rozumiana akcja zdobywania SPO. SPO powinno być nie celem pracy sportowej, ale środkiem służącym do umasowienia kultury fizycznej w kraju. Realną, codzienną pracą LZS powinny być zawody i rozgrywki sportowe, na których bazie powinno odbywać się zdawanie norm na SPO. W okresie zimowym głównym zadaniem pracy jest wzmocnienie organizacyjne LZS, wyłonienie w gminach i powiatach aktywu sportowego i przygotowanie go do współudziału w ofiarnej pracy nad upowszechnieniem kultury fizycznej na wsi.

K. M.

Anglia — Austria 2:2

Rozegrany w środę w Londynie międzypaństwowy mecz piłkarski Anglia — Austria zakończył się wynikiem remisowym 2:2 (0:0).

Mecz rozegrano na stadionie olimpijskim w Wembley wobec 100 tysięcy widzów.

O wynikach decyduje nie tylko talent lecz sumienna praca i opieka zrzeszenia

Niedawno ogłosiliśmy listę klasyfikacyjną „Przeglądu Sportowego", kolarzy szosowych. Otwierała ją czołówka doświadczonych, startujących już od wielu lat zawodników starszej generacji, Wojcik, Klabiński, Kapiak i Wrzesiński. Czwórka ta wysunęła się na czoło ze znaczną przewagą punktów nad pozostałymi konkurentami, dzięki częstym startom i dobrym w przekroju wynikom na mecie poszczególnych wyścigów. W pierwszej dziesiątce na liście widnieją nazwiska jeszcze czterech zawodników starszej generacji. Są to Nowoczek, Weglenda, Łazarczyk i Rzeźnicki. Cała ta ósemka zawdzięcza swoją pozycję wieloletniemu doświadczeniu.

Nie łatwo było dostać się do pierwszej dziesiątki na liście kolarzom debiutującym w wyścigach ogólnopolskich, jak tego dokonali przedstawiciele młodego pokolenia Chwiendacz i Jarząbek. Nazwiska i przebieg życia sportowego wymienionej wyżej ósemki kolarzy znane są dostatecznie naszym Czytelnikom, szerzej przeto omówimy



WIKTOR STANDTKE
(Gwardia Katowice)

udział młodzieży w sezonie, przedstawiając metody ich treningu i pracy, dzięki którym potrafili wysunąć się na czoło w pierwszej dziesiątce oraz odegrali dominującą rolę w drugiej dziesiątce na liście klasyfikacyjnej.

Młodzież ta udowodniła, że pod dobrą opieką można uzupełnić braki doświadczenia systematyczną pracą.

GRZEGORZ CHWIENDACZ

19-letni Grzegorz Chwiendacz z mysłowickiego Górnika, szósty na liście klasyfikacyjnej „Przeglądu Sportowego", zaczął uprawiać sport od pięściarstwa, szybko jednak je porzucił, kiedy kształcąc się na chemika w laboratorium Huty Baildon, spotkał w charakterze swego przełożonego Weglendę. Stary wyga kolarski nie miał trudności w zachęceniu 16-letniego wówczas Chwiendacza do uprawiania sportu kolarskiego.



TADEUSZ WALISZEWSKI
(CWKS)

Przed dwoma laty Chwiendacz próbował swych możliwości na rowerze turystycznym w wyścigu „Dziennika Zachodniego" dla niestowarzyszonych. Próba nie wypadła szczęśliwie, bo zepsuł mu się rower. Ale właśnie już w tym pierwszym wyścigu Grzegorz wykazał wspaniałą zaletę, jaką jest ambicja i nieustępliwość w walce, bo ze złamanym siodełkiem jechał w pozycji stojącej z Hajduk do Katowic, zajmując odległe miejsce za zwycięzcą Hadasikiem.

Drugi start w podobnej imprezie przyniósł Chwiendaczowi drugie miejsce, co zachęciło go do uprawiania kolarstwa. W nowym klubie, w Górniku Mysłowice, znalazł Chwiendacz właściwą opiekę fachową trenera Jarosa, co pozwoliło mu na racjonalny i metodyczny trening.

Przygotowując się do bieżącego sezonu, Chwiendacz w grudniu r. ub. zaczął od suchej zaprawy z kolarzami chorzowskiej Unii, Nowoczkiem, Weglendą i Wilczewskim, uprawiając gimnastykę i grając w piłkę rowerową. Od stycznia wyjeżdżał na szosę przebywając na rowerze turystycznym cztery razy w tygodniu po 30 km. Pracę uzupełniał ćwiczeniami w reperacji sprzętu i zmianie gum.

Od marca Chwiendacz już na „Bałtyku" dwa razy tygodniowo jeździł na wytrzymałość po 80 km i trzy razy tygodniowo na krótszy spacer. W maju przedłużył dystans do 160 km, wykorzystując pościg za pojazdami na szosie dla nabrania szybkości.

Racjonalny trening obok niewątpliwego talentu Chwiendacza wydał wspaniałe owoce. Próbą ogniową w konkurencji ogólnopolskiej był dla Chwiendacza wyścig CWKS, gdzie w II etapie zajął szóste miejsce. Największym jego sukcesem było wicemistrzostwo Polski w wyścigu górskim.

Kolarz, aby utrzymać się w formie musi często startować. Chwiendacz zastosował się do tej zasady, bo opuścił tylko jeden wyścig Pilność w startach — to obok sumiennej pracy i ambicji, wielka zaleta młodziutkiego kolarza mysłowickiego Górnika.

MŁODZIEŻ GWARDII

Pisząc o Jarząbku trzeba jednocześnie wspomnieć o innych jego towarzyszach z Gwardii, bowiem aż 7 z nich uplasowało się na liście klasyfikacyjnej w pierwszej dwudziestce. Najlepszy z nich to doświadczony już Klabiński, pozostała zaś szóstka reprezentuje wyłącznie młodzież w granicach wieku od 20—21 lat.

Jeżeli Gwardia ma aż tylu kolarzy w czołówce, to zawdzięcza to nie tylko najlepiej liczebnie rozwiniętej w Polsce sekcji, lecz i racjonalnym metodom treningu. Razem z grupą 44 towarzyszy przebywał Jarząbek wiosną na 4-tygodniowym obozie (przedtem od stycznia trenował na szosie) i w mniejszym już gronie (14) na drugim obozie przed Spartakiadą. W obu obozach miał doskonałą opiekę fachową. Spokojny w życiu prywatnym, Jarząbek odzyskuje nerw na rowerze.

Jarząbka cechuje wielka ambicja, pilność i pracowitość. Wytrzymałość klasyfikuje go do typu wieloetapowców. W sezonie wykazał stały wzrost formy, która była szczytowa w wyścigu górskim, gdzie zajął piąte miejsce. Ogólne 9 miejsce Jarząbka na liście klasyfikacyjnej stawia go w rzędzie tych kolarzy, do których należy przyszłość.

Identyczne zalety ma jego towarzysz klubowy Łasak, 11 na liście klasyfikacyjnej. Łasak, który debiutował z powodzeniem w konkurencji ogólnopolskiej w wyścigu Jelenia Góra-Warszawa jesienią ub. roku, wykazał wszelkie zalety wieloetapowca, co potwierdził i w tym sezonie w wyścigu „Brzegiem Bałtyku". Wyniki swe zawdzięcza racjonalnemu treningowi i pilności.

Wśród gwardzistów mamy utalentowanego Cucha, który jest najbardziej doświadczony z młodzieży Gwardii. Cuch ma jednak dużą wadę: szybko załamuje się, zrażając się byle



HENRYK ŁASAK
(Gwardia Warszawa)

niepowodzeniem na trasie. Forma jego jest bardzo nierówna, a wytrzymałości starcza mu tylko na 3/4 dystansu.

Z gwardzistów trzeba jeszcze wymienić utalentowanego i bardzo silnego Królaka, który zawdzięcza swą pozycję wielkiej pracowitości ambitnego Drążkowskiego, typ kolarza wieloetapowego, oraz bardzo pracowitego, pechowego Standtkego.

KULAWIK I WALISZEWSKI

Najwięcej zawodników w czołowej dwudziestce ma poza Gwardią, CWKS — 5. W tej piątce trzech reprezentuje starszą generację (Wójcik, Kapiak i Rzeźnicki), dwóch zaś młodą, Kulawik i Waliszewski. Drugi jest nie tyle młody wiekiem (25 lat) ile doświadczeniem, bowiem dopiero w tym sezonie wszedł do licencji. Kulawik ma 21 lat.

Młodzież kolarska CWKS trenowała w nieco odmiennych warunkach niż Gwardia. Miała ona również dwa obozy, wiosną i przed Spartakiadą, ale na tych obozach było więcej niż w Gwardii doświadczonych kolarzy. W Gwardii odpowiedzialność za racjonalny trening spadała na fachowych trenerów, Michalaka i Kuderta, zresztą ex-zawodników, w CWKS zaś — na doświadczonych, czynnych kolarzy.

Waliszewski dzięki pracowitości szybko wykazał postępy, a zwycięstwem w najdłuższym w sezonie wyścigu „Dziennika Łódzkiego", na 230 km dowiódł, że dysponuje dobrą wytrzymałością i taktyką na końcowym odcinku walki. Jest on typem kolarza raczej jednoetapowego.

Kulawik równie pracowity i ambitny z powodzeniem debiutował w tym sezonie, wykazując ochotę do częstych startów w wyścigach, które umożliwiły mu zdobyć doświadczenie.

WNIOSKI

Z powyższych przykładów można wysnuć następujące wnioski: o wynikach zawodnika decyduje nie tylko jego talent i praca, lecz również troskliwa i stała opieka zrzeszenia, które daje kolarzowi dobre warunki uprawiania sportu i zapewnia racjonalny trening m. in. na obozach pod kierunkiem bądź fachowych trenerów, bądź też czołowych, doświadczonych zawodników.

BODZIEC DLA STARSZYCH

Miniony sezon, podobnie jak poprzedni zasilił szereg szosowców utalentowaną młodzieżą. Liczba jej ciągle wzrasta, a poziom stale się podnosi. Okoliczności te są wspaniałym bodźcem dla starszej generacji kolarzy, która w poprzednich latach niezagrożona jeszcze przez młodzież, obniżyła loty. Starsi, doświadczeni zawodnicy wiedzą, że aby utrzymać się w czołówce muszą sumiennie pracować.



GRZEGORZ CHWIENDACZ
(Górnik Mysłowice)
Rysunki E. Ałaszewskiego

Z drugiej strony rutyna ich jest doskonałą okazją do podniesienia poziomu młodzieży, która z coraz większym powodzeniem szturmuje pozycje starszych kolarzy.

Z. Weiss



Bartosiewicz (4), Popławski E. (5), Narłowski (14) i Żochowski (13) — podczas meczu ligi koszykówki AZS — CWKS.
Foto CAF

W Warszawie, Gdańsku i Łodzi

najciekawsze mecze ligi kosza

Pięć niedzielnych spotkań ligi koszykówki (gospodarze wymienieni są na I miejscu):

CWKS — Kolejarz Ostrów
Gwardia Kr. — Włókniarz Ł.
Spójnia Gd. — AZS W-wa
Stal Pozn. — Kolejarz K-wa
Spójnia L. — Kolejarz Pozn.

mogą dostarczyć porcję niespodziewanych wyników, a w każdym razie będą miały nieoczekiwany przebieg.

Nie świadczyłoby to jednak dobrze o poziomie naszych czołowych drużyn, które nie mają pewnej, stałej na ogół formy, a wprost przeciwnie formę dość kameleonową.

Sądząc po wynikach ub. niedzieli najciekawszymi meczami powinny być spotkania w Warszawie, Gdańsku i Łodzi, w których startujące pary są tak dobrane, że jedne drużyny wykazują formę zwyżkową, drugie zaś — zniżkową.

Hokeiści polscy czekają

na dobrych sędziów

KATOWICE, 28.11. (tel. wł.). Zawodnicy kadry hokejowej trenują intensywnie, lecz głucha cisza panuje na odcinku szkolenia sędziów. Nie pomyślano o tym, jaką wielką korzyść odnieśliby sędziowie z obserwacji treningów i meczy sparringowych naszych najlepszych hokeistów, z okazji pogłębienia swej wiedzy, popartej praktycznymi ćwiczeniami i pokazami.

Prowadzenie kursu unifikacyjnego sędziów hokejowych na Torkacie równolegle do obozu kadry, byłoby z pozytkiem również dla zawodników. Wspólne omówienia i dyskusje, wpłynęłyby niewątpliwie dodatnio na obie strony. Pozwoliłoby to na uniknięcie w przyszłości niepotrzebnych zgrzytów, nieporozumień w czasie zawodów, co jest niestety dziś na porządku dziennym.

Sprawa szkolenia sędziów hokejowych jest tymbardziej palącym zagadnieniem, że poziom sędziów jest nienadzwyczajny. W chwili obecnej mamy tylko trzech arbitrów międzynarodowych: Eberhardt, Michalik i Zarzycki. Kiedyś było ich 12-tu, lecz z uwagi na słaby poziom musiano tę cyfrę mocno zredukować.

Nowoczesny styl gry wymaga trochę innego podejścia niż było to przed laty i dlatego nieprzygotowani sędziowie, czasem niechcący krzywdzą zawodników, jak to miało miejsce podczas ostatniego meczu „Biali"—„Czerwoni" na Torkacie. Potwierdza to jeszcze raz słuszność tezy o potrzebie kursu sędziów przy obozie kadry hokejowej. Będzie to dla nich nie tylko nauką i treningiem, lecz także i dobrym egzaminem.

Kurs taki był zaplanowany i miał się odbyć na Torkacie. Niestety za parę dni obóz się kończy, a sędziów jak nie było tak nie ma.

K.W.Z.

Z problemów pracy polityczno-wychowawczej

Niewykorzystany lokal klubowy i świetlica

to dowód złej roboty

DOPIERO czwarta wizyta w lokalu ZKS Spójnia przy Wybrzeżu Gdyńskim 2 uwieńczona została rezultatem. Nareszcie można było czegoś się dowiedzieć. Tym razem zastałem kierownika sportowo - szkoleniowego — Zdzisława Kubickiego i kierownika administracyjnego — Jerzego Rutkowskiego. Było tam również kilku młodych chłopców, którzy kręcąc się po lokalu klubu usiłowali zrobić wrażenie, że coś robią, w czymś pomagają.

Sam lokal przedstawiał widok osobliwy. Gołe ściany, z których pozdejmowano ozdoby i dekoracje, w kilku pomieszczeniach brak podłóg wszędzie nieporządek.

Natomiast sekretariat podobny był do dziwnego antykwariatu. Zebrano tu wszystko, co zdobiło niegdyś ściany klubu: puchary i proporczyki, dyplomy i pamiątkowe żetony, gazetki ścienne i tablice z wynikami lub rekordami, stosy książek i papierów — wszystko to leży jedno obok drugiego.

Tajemnica wyjaśniła się wkrótce — remont. Już od 2 przeszło miesięcy Miejskie Przedsiębiorstwo Rem.-Bud. paraliżuje normalną pracę klubu, zwlekając z zakończeniem robót.

— Gdy szedłem we wrześniu do szpitala — uzupełnia ob. Rutkowski — było tu zrobione niemal tyle co teraz...

NIEWYKORZYSTANE WARUNKI

W dalszej rozmowie wyjaśnia się jednak, co uważa się tu za „normalną pracę klubu". Remont przerwał wyłącznie tylko prace administracyjne, gdyż o jakiejkolwiek pracy świetlicowej lub akcji szkoleniowej nie pomyślano dotychczas w Spójni zupełnie.

Obszerny lokal klubowy przy Wybrzeżu Gdyńskim stwarzał działaczom Spójni pełne warunki dla planowej i skutecznej pracy wychowawczej. Duża świetlica i szereg pomieszczeń na parterze i piętrze nadawały się świetnie do urządzania zebrań, pogadanek, odczytów, wieczornic itd. Jednak lokal ZKS Spójni nie służył dotychczas tym celom. Tu mieściło się tylko kierownictwo klubu i zarządy sekcji, tu mieścił się również magazyn sprzętu i cały pozostały aparat administracyjno-gospodarczy.

Taki sposób „wykorzystywania" dogodnego pomieszczenia wynikał z błędnej pracy aktywu sportowego i kierownictwa klubu. Popełniono w ten sposób zasadniczy błąd; zaniechano jakichkolwiek starań nad podniesieniem poziomu ideologicznego i moralnego zawodników, nie dbano o podniesienie ich teoretycznych kwalifikacji sportowych, nie zapewniono członkom stałej i planowej opieki, jaka się należy każdemu sportowcowi ze strony jego klubu, nie potrafiono ludzi tych pozyskać dla zrzeszenia, zapoznać wzajemnie i wyrobić na prawdziwych sportowców.

Ta szkodliwa jednostronność, jaką przejawiał w swej dotychczasowej działalności aktyw Spójni, zaniechanie teorii na korzyść praktycznego uprawiania sportu była błędem, którego skutki odczuł klub dotkliwie.

— Nasza dotychczasowa praca to nie był prawdziwy sport — stwierdza samokrytycznie ob. Kubicki. — Dla nas sportem były dotąd tylko zawody, treningi i, gdy udało się złapać kilku zawodników z jakiejś sekcji — sporadyczne zdawanie norm na SPO. Nie chcieliśmy lub nie mogliśmy jakoś zrozumieć, że to przecież nie wszystko...

— Jeszcze pół roku temu klub nasz liczył około 2500 zarejestrowanych członków. A dziś? Dziś — dodaje ob. Rutkowski — mamy zaledwie pół tysiąca. Przeprowadzony latem przegląd kadr zmusił nas do skreślenia z rejestru około dwóch tysięcy osób. Ludzi tych straciliśmy dla naszych barw — a kto wie czy i nie dla sportu w ogóle. I to są właśnie wyniki naszej dotychczasowej, „wychowawczej" pracy...

Z gorzkich słów ob. ob. Rutkowskiego i Kubickiego wynika jasno, że nauka z popełnionych błędów pozwoliła im wyciągnąć słuszne wnioski na przyszłość. I nie tylko oni postanowili zmienić swój styl pracy.

Przeprowadzany obecnie remont lokalu Spójni jest dowodem że wzięto się serio do roboty. Budynek zostanie gruntownie odnowiony i przystosowany do prowadzenia masowej pracy wychowawczej wśród wszystkich członków klubu. Świetlica zostanie zaopatrzona w odpowiedni sprzęt, będzie czytelnia i bogata biblioteka, będą i gry świetlicowe. Zwłaszcza, że w tym roku z lokalu korzystać będą obok członków sekcji wyczynowych również członkowie kół sportowych i SKS-ów, nad którymi klub roztacza opiekę.

BĘDZIE LEPIEJ

Gdy mowa jest o planach na przyszłość — ob. Kubicki i Rutkowski prześcigają się wzajemnie w udzielaniu informacji.

— Ważnym momentem, który ułatwi nam znacznie realizację planów, będzie połączenie Rady Okręgowej naszego zrzeszenia z Radą Klubu, które nastąpi w najbliższych dniach. Obok znacznych oszczędności natury finansowej, jakie uzyskamy dzięki połączeniu dwóch aparatów administracyjno - gospodarczych wykonujących dotychczas tę samą pracę, zlikwiduje się rozbicie i dwutorowość działań, które utrudniały tylko robotę.

Zamiast dotychczasowych zarządów sekcji powstaną jednolite referaty poszczególnych gałęzi sportu — zbliży to kierownictwo do rzesz zawodników, ułatwi poznanie ich, pozwoli dokładnie zaplanować pracę i kontrolować przebieg jej wykonania.

Również i tereny sportowe, jakimi dysponował dotychczas klub zostaną znacznie rozbudowane i ulepszone. Po technicznym skompletowaniu zostaną one przydzielone na stałe poszczególnym referatom sportu.

— Postaraliśmy się również o to, aby zapewnić zawodnikom stałą opiekę trenerów — wyjaśnia ob. Kubicki. — W nowych umowach o pracę, do obowiązkowych i stałych zajęć trenerów należy przygotowanie i przeprowadzenie prób na SPO oraz prowadzenie wykładów szkoleniowych z zakresu teorii poszczególnych gałęzi sportu, popularyzacji wzorów i osiągnięć radzieckich itd.

Poza tym, co jest również ważne, otrzymaliśmy etat na pracownika, który postawi na odpowiednim poziomie i poprowadzi pracę kulturalno-oświatową. Będzie on ściśle współpracował z kierownikiem świetlicy, którego wyłonimy z młodego aktywu społecznego, wraz z kadrą trenerską oraz kierownictwem Rady Okręgu i postawią wreszcie „na nogi" ten najważniejszy a zaniedbany przez nas odcinek pracy.

— Ich praca da klubowi, w miejsce pustych nazwisk, figurujących dotychczas tylko w ewidencji, żywych ludzi, aktywnych sportowo i społecznie ludzi, którzy swym poziomem moralnym stanowić będą przykład dla innych — kończy ob. Kubicki.

Zadanie, które wytyczył sobie do zrealizowania aktyw Spójni jest poważne i trudne. To nic jednak, że praca nad wychowaniem nowego typu sportowca-obywatela jest żmudna i długa. Cel, jaki przyświeca tej pracy, wart jest największego wysiłku. I wszystko wskazuje na to, że aktywiści Spójni tej pracy dokonają.

(Jur.)

Za żelazną kurtyną

Rekord ... przekupstwa

30 TYSIĘCY funtów szterlingów — to dużo, to bardzo duża suma. Jeśli przyjmiemy, że przeciętny zarobek człowieka pracy w Anglii wynosi miesięcznie 30 funtów, to łatwo obliczyć, że trzydziestu tysięcy funtów nie zarobi robotnik angielski przez całe życie.

Ale cóż to znaczy 30 tysięcy funtów np. dla angielskiego klubu I ligi Sunderland, który w trosce o „kasę" postanowił wzmocnić swoją drużynę przed przyszłym sezonem.

Kto by tam zawracał sobie głowę szkoleniem młodych, utalentowanych zawodników, kiedy każdego dobrego piłkarza w Anglii można kupić — pomyśleli sobie panowie z Sunderland. A właśnie wpadł im w oko lewy łącznik reprezentacji Szkocji George Aitken.

Na Aitkena miały już ochotę inne kluby, ale Sunderland dał najwięcej. Dał okrągłą sumkę 30 tysięcy funtów „odstępnego" macierzystemu klubowi Aitkena w Lanark, co jest rekordem transferu (czytaj: przekupstwa) w Szkocji.

Kalkulacja menagerów Sunderlandu jest prosta. Drużyna musi wygrywać, jeśli się chce mieć pełne trybuny no i przede wszystkim pełne kasy. Do tego ma dopomóc Aitken. Jeśli nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei, interes się opłaci, a koszty handlowe zwróci przecież (i to z nadwyżką) widz angielski, płacący duże sumy za bilet wstępu.

Business przede wszystkim — to stara zasada sportu (i nie tylko sportu) w państwach kapitalistycznych. (wr)



Trójka ataku krynickiego — od lewej: Jeżak, Csorich i Lewacki.
Foto N. Boronowski

Czy słuszny jest system rozgrywek pięściarskich

wprowadzony przez Sekcję Boksu GKKF

W dyskusji na temat nowego systemu rozgrywek drużynowych w boksie, oddajemy dziś głos wiceprzewodniczącemu sekcji bokserskiej GKKF mjr. Julianowi Neudingowi. Nie wątpimy, że zamieszczona poniżej w pełnym tekście wypowiedź mjr. Neudinga wywoła dalsze głosy w tej ważnej i interesującej sprawie.

Od dłuższego czasu na łamach prasy sportowej toczy się dyskusja nad nowym systemem rozgrywek bokserskich. Zabierali w niej głos dotychczas sami dziennikarze. Jedyny list, jaki wpłynął do redakcji „Przeglądu Sportowego" od działacza (sekretarza sekcji bokserskiej GKKF ob. Danowskiej), mogący częściowo wyjaśnić zagadnienie, nie spełnił tego zadania ponieważ nie został opublikowany w całości. Zdopingowało mnie to do zaznajomienia opinii publicznej z pobudkami, jakimi kierowała się Sekcja Boksu GKKF, zmieniając dotychczasowy system rozgrywek ligowych i wprowadzając drużynowe mistrzostwa międzyzrzeszeniowe.

LIGA 6-ciu DRUŻYN NIE ZDAŁA EGZAMINU

Przypomnijmy sobie historię rozgrywek I-ej ligi w pierwszej połowie br.

Rozgrywki ligowe rozpoczęły drużyny: Gwardia W-wa, Gwardia Gdańsk, Kolejarz Gdańsk, Stal Chorzów i Ogniwo Łódź (po fuzji ze Związkowcem).

Już po pierwszych meczach Ogniwo Łódź zrezygnowało z udziału swej drużyny w rozgrywkach I-ej ligi, ustępując miejsca CWKS-owi.

W wyniku rozgrywek II-ej ligi, awans do I ligi uzyskałby OWKS Lublin, bezsprzecznie najbardziej wyrównana i najsilniejsza drużyna w II-ej lidze.

Sekcja boksu GKKF stanęła przed problemem, czy na meczach o prymat między w/w 6 drużynami można oprzeć przygotowanie drużyny narodowej do godnego reprezentowania naszych barw na Olimpiadzie. Bo przecież rozgrywki drużynowe mają być poważnym elementem w całości przygotowań olimpijskich.

Odpowiedź brzmiała „bezwzględnie nie".

Dlaczego?

Składało się na to szereg momentów. Przede wszystkim wielu młodych, utalentowanych pięściarzy, należących do klubów nie biorących udziału w rozgrywkach I lub II ligi, nie miało możliwości częstych startów i stykania się z czołowymi zawodnikami, przez co ich możliwości rozwojowe były minimalne.

Wystawiano przeciwko rutynowanym zawodnikom, początkujących i niedostatecznie przygotowanych bokserów, co nie przyczyniało się do ich rozwoju.

Rady Główne Zrzeszeń starały się wzmacniać drużyny, biorące udział w rozgrywkach ligowych, przez „czasowy" przydział zawodników z innych klubów Zrzeszenia (np. Gwardia W-wa Kasperczaka i Sadowskiego z Wrocławia, a Wisła z Rzeszowa — Budowlani Mysłowice, Murawskiego ze Szczecina Włókniarz Łódź, Ścigałę z Kalisza itd.

Jak z powyższego wynika, konieczność nakazywała rezygnację z dotychczasowego systemu mistrzostw drużynowych i wprowadzenia rozgrywek, które by dały w roku olimpijskim możność startu wszystkim wybijającym się, utalentowanym pięściarzom, a Radzie Trenerów możliwość stałego śledzenia i sprawdzania formy nie kilkudziesięciu jak dotychczas, ale kilkuset zawodników.

Głównie z tych pobudek zrodził się nowy system.

ZAŁOŻENIE NOWEGO SYSTEMU

Pierwotny projekt nowego systemu przedstawiał się następująco.

1 Tworzy się 2 klasy. W klasie I-ej walczy 10 reprezentacji Zrzeszeń (8 pionów CRZZ, Wojsko i Gwardia). W klasie II walczą drugie drużyny.

Zawody I i II klasy winny się odbywać w jednym terminie.

Uzasadnienie pkt. 1

a) Zrzeszenie zmuszone wystawić w jednym terminie dwie reprezentacje z rezerwami, musi sięgnąć w teren i przygotować do startu bardziej utalentowanych zawodników bez względu na ich miejsce zamieszkania, co jest równoznaczne z otoczeniem danego zawodnika, należytą opieką i stworzeniem mu jak najlepszych warunków do podwyższenia umiejętności i utrzymania formy.

b) Rada Trenerów ma możliwość stałej kontroli nad formą i postępami około 400 zawodników (łącznie z rezerwą), spośród których ma być wyłoniona drużyna narodowa na Olimpiadę.

c) Organizowanie w jednym terminie 10 spotkań zmusi Zrzeszenia do organizowania zawodów w ośrodkach, które są pozbawione możliwości oglądania dobrych spotkań pięściarskich, co winno się przyczynić do popularyzacji boksu.

2 W czasie trwania zawodów I i II klasy, odbywają się drużynowe zawody terenowe (o puchar WKKF) i drużynowe mistrzostwa zrzeszeń — w I-ej fazie w konkurencji wojewódzkiej, w końcowej międzywojewódzkiej.

Również WKKF-y winny wykorzystać wszystkie wolne terminy dla organizacji towarzyskich spotkań międzywojewódzkich na terenie miast powiatowych.

Uzasadnienie pkt. 2

a) Należy stworzyć możliwości częstych startów zawodnikom nie wchodzącym w składy reprezentacji Zrzeszeń.

b) Przez konieczność wystawienia pełnej drużyny bez zawodników, zgłoszonych do reprezentacji Zrzeszeń, zdopinguje się kierownictwo klubów do pracy nad młodzieżą i umożliwi się jej start w miejsce tych, którzy powołani zostali do reprezentacji.

c) Organizowanie zawodów międzyokręgowych w miastach powiatowych przyczyni się do popularyzacji pięściarstwa na tych terenach i ożywienia pracy organizacyjnej aktywu sportowego w danym mieście.

Tak wyglądała koncepcja Sekcji Boksu GKKF, dotycząca nowego systemu. Czy jest ona słuszna?

Na ten temat można dyskutować, ale w każdym razie jest ona przesiąknięta głęboką troską o należyte przygotowanie kadry reprezentacyjnej do Olimpiady, o podniesienie poziomu i popularyzację pięściarstwa.

Czy nowy system został wprowadzony w życie w myśl założeń Sekcji Boksu GKKF?

Nie zupełnie — na co składa się kilka przyczyn:

1 Związkowa Rada Kultury Fizycznej stanęła na stanowisku, że nie wszystkie Zrzeszenia mają dosyć silne drużyny, by walczyć w klasie I. W wyniku przeprowadzonych narad zgłoszono do klasy I — 3 reprezentacje zrzeszeń związkowych (Stal, Kolejarz i Włókniarz), wskutek czego I klasa skurczyła się do 6 drużyn (dopuszczono dwie drużyny wojskowe, ze względu na wysoki poziom, jaki reprezentują oraz trzy związkowe i jedną Gwardii).

2 Zawody I i II klasy nie odbywają się w jednym terminie, co tłumaczone jest trudnościami organizacyjnymi.

3 Rady Główne Zrzeszeń i Sekcja Boksu WKKF nie wykazały dotychczas dostatecznej inicjatywy w kierunku organizowania zawodów, o których mowa powyżej. Winę w tym wypadku ponosi również Sekcja Boksu GKKF, która w niedostatecznej mierze współpracuje z Radami Gł. Zrzeszeń i Sekcjami Boksu WKKF i nie potrafi dopilnować wprowadzenie w życie jej uchwał.

CZY OBECNY SYSTEM MIMO SWOICH BŁĘDÓW MOŻE ZDAĆ EGZAMIN?

Mając za sobą wyniki pierwszych walk w nowym systemie rozgrywek, możemy już częściowo stwierdzić, że cele jakie chcieliśmy w nowym systemie osiągnąć, mogą być zrealizowane.

Czy dla kontroli formy zawodników i ewentualnego wyciągnięcia młodych utalentowanych pięściarzy w perspektywie przygotowań do Olimpiady, nowy system zdaje egzamin?

Bezsprzecznie tak.

Wyniki ostatnich spotkań, w których 20-letni Jądrzyk w wadze ciężkiej znokautował zdawałoby się 100% faworyta Guściańskiego, czy zwycięstwo młodego 18-letniego Mocka nad Krużą, postawa Drogosza z Kielc czy Kaszuby z Kolejarza, albo Szydłowskiego z Włókniarza i wielu innych wskazują słuszność tego systemu.

Czy obecny system rzeczywiście przyczyni się do zmniejszenia popularności boksu?

Uważam, że wprost przeciwnie.

Zwolennicy tego twierdzenia są zdania, że walka dwóch drużyn zamiejscowych nie interesuje nikogo — co sądzę jest niesłuszne. Publiczność chętnie przyjdzie zobaczyć dobry boks, obejrzeć walki z udziałem Chychły, Kolczyńskiego, Antkiewicza i innych. Publiczności tej obrazu walki nie będzie zaciemniał tzw. „patriotyzm lokalny", nauczy się patrzeć i oceniać boks nie tak, jak często dotychczas szowinistycznie, lecz bezstronnie, przyznając przewagę nie „swojemu" lecz lepszemu.

Czy można liczyć na podniesienie się poziomu?

Bezwzględnie tak — gdyż w rozgrywkach bierze udział ponad 300 zawodników, stanowiących czołówkę naszego boksu wyczynowego. Nie ma spotkań słabego z silnym, gdyż startują najlepsi ze Zrzeszeń. W perspektywie ciężkich spotkań, zawodnicy muszą sumiennie pracować nad sobą dla podwyższenia swoich umiejętności i utrzymania formy. Powyższe momenty dają gwarancję podniesienia ogólnego poziomu.

Reasumując uważam, że rozgrywki należy kontynuować bez zmian, przy równoczesnym zwiększeniu nacisku na Sekcje Boksu WKKF-y i Rady Okręgowe Zrzeszeń w kierunku organizowania na swoich terenach zawodów, w których brałaby udział jak największa ilość młodych pięściarzy.

J. NEUDING
wiceprzewodniczący Sekcji Boksu GKKF

W. Maleszewski

PRZEWODNICZĄCY RADY TRENERÓW

Niedomagania polskiej koszykówki

PO BOGATYM i ciężkim sezonie 1950/51 r. czekają w tym sezonie 1951/52 r. nasze reprezentacyjne zespoły koszykówki jeszcze poważniejsze zadania. Igrzyska Olimpijskie i kobiece Mistrzostwa Europy w Moskwie wymagają specjalnie przemyślanych i solidnych przygotowań. Szereg spotkań międzypaństwowych, jakie mamy za sobą oraz Spartakiada, dały wiele nowych doświadczeń, które wykazały iż nasza działalność, zmierzająca do rozwoju wszerz i podnoszenia poziomu koszykówki, nie zawsze idzie słusznymi drogami.

Umiejętności naszych zawodników pozostają niejednokrotnie mocno w tyle za wymogami, jakie stawia nowoczesna koszykówka.

Obserwowane przez nas wzory zagraniczne, opierające się przede wszystkim na radzieckiej szkole tego sportu, wykazują zasadniczą cechę, którą jest szybkość.

Przyjmując, że przygotowania naszych reprezentacji powinny pójść przede wszystkim pod kątem zwiększenia tempa gry, zastanówmy się nad zaległościami naszych zawodników w tej dziedzinie.

Jest rzeczą bezsporną i oczywista, że aby grać szybko, a jednocześnie skutecznie, trzeba mieć przede wszystkim doskonale opanowaną technikę, opartą na wysokiej sprawności osobistej.

ZATRACILIŚMY PROSTOTĘ GRY

Braki nasze na obu tych odcinkach wyszkolenia zawodnika są bardzo duże. Wynikają one ze zbyt późnego zrozumienia ducha postępu, jaki się dokonał w koszykówce.

W naszych metodach nauczania w okresie 1948—1950 miał miejsce pewnego rodzaju wsteczny przewrót, który lansował skomplikowane kombinacje na niekorzyść prostoty, wynikającej z szybkości.

W ten sposób nie doceniliśmy wagi, ani konieczności konsekwentnej pracy nad podniesieniem umiejętności technicznych zawodników i ich przygotowania fizycznego, szukając mylnie rozwiązania zagadki skuteczności gry, w książkowych szablonach, mających dać receptę na wyniki. Bagatelizowanie szybkości, spowodowało rzecz jasna zaniedbanie w szkoleniu technicznym i sprawnościowym.

Przy wyborze koncepcji gry, gdzieśmy popełnili błąd, stawiając na złożony atak pozycyjny, eliminując, a w każdym razie nie doceniając wartości szybkiego ataku i kontrataku, pomyliliśmy się jeszcze w jednym momencie: liczyliśmy mianowicie, że wyuczone schematy czy zagrywki, zniwelują nam pozostałe nasze braki; zapomnieliśmy tymczasem o tym, że i tu również, im bardziej skomplikowana jest taktyka gry, tym większych wymaga się walorów od poszczególnego zawodnika i drużyny — wymaga się przede wszystkim bezwzględnej orientacji na boisku, a tę można uzyskać tylko przez ciągłe rozwijanie techniki.

Błąd ten drogo nieraz już kosztował tak reprezentację Polski, jak i szereg drużyn, które w obliczu agresywnego przeciwnika, gubiły możność realizowania umówionych zagrań, a innych zalet nie posiadały.

Jakie są nasze zasadnicze braki w stosunku do obserwowanego przez nas rozwoju koszykówki.

PRZYGOTOWANIE FIZYCZNE

Nasi zawodnicy są mało sprawni i to jest zasadnicza przyczyna, która nie pozwala nam na pełne zrealizowanie zasad nowoczesnej gry. Nasze nauczanie nie uwzględniło prawie zupełnie znaczenia wszechstronnego przygotowania fizycznego. Odbiło się to na szybkości, sile, wytrzymałości i zręczności. Wąska specjalizacja, jakiej przeważnie hołdujemy, w żadnym wypadku nie była w stanie sama przygotować organizmu zawodników do zadań, które stoją przed nimi w grze.

Jest rzeczą ogólnie już dziś znaną, że jedynie wszechstronna zaprawa, połączona z egzekwowaniem konkretnej specjalizacji, prowadzona nieustannie — gwarantuje dalsze postępy. Trzeba o tym pamiętać, że żaden najbardziej wymyślny system, żadna najbardziej wyrafinowana technika, nie przyniesie rezultatów, gdy zawodnik nie będzie w stanie wytrzymać tempa gry przez pełne 40 minut. Dobrze przygotowany fizycznie przeciwnik, zawsze będzie o ułamek sekundy szybszy, skoczy o kilka centymetrów dalej czy wyżej, a to decyduje.

TECHNIKA

W szkoleniu techniki nie my jedni popełniliśmy błędy — miały one miejsce i w szeregu innych krajów. Chodzi o nieuwzględnianie przydatności techniki. Nasi zawodnicy znają na ogół abecadło koszykówki nie mają natomiast opanowanej techniki wyższego stopnia, takiej, która by szła w parze z szybkością i agresywnością. Techniki, która zezwala na opanowanie piłki w różnorodnych sytuacjach, wynikających z tempa gry, innych niż w grze wolnej, do której wystarcza wyżej wspomniane abecadło. Dzisiejsza gra obronna stoi za granicą na tak wysokim poziomie, że bez wyższych umiejętności nie ma co marzyć o regularnym jej forsowaniu.

Brak ten wynika z dwóch powodów: po pierwsze szkolenia technicznego nie prowadzi się u nas stale i konsekwentnie, poprzestając niejednokrotnie na uznaniu pewnych osiągnięć za wystarczające, po drugie w metodach naszych za mało jest nauczania fragmentami gry.

Ta forma szkolenia zezwala na dostosowanie wykonywanych ruchów do konkretnych wymagań, jakie stawia zawodnikowi gra. Inaczej się podaje lub rzuca do kosza bez przeciwnika, inaczej gdy gracz przeciwnej drużyny przeszkadza. Systematyczne stwarzanie w treningu warunków podobnych do właściwej gry, jest niezbędne dla wyszkolenia praktycznej, ekonomicznej, konkretnej techniki.

TAKTYKA

Wspomnieliśmy już uprzednio o niesłuszności naszych skomplikowanych założeń taktycznych, które w konsekwencji miały swój negatywny wpływ na całość wyszkolenia w koszykówce. Taktyka tak obronna, jak ofensywna składa się z dwóch elementów: indywidualnego i zespołowego poruszania się zawodników. Z realizacji tych elementów konstruuje się rozmieszczenie graczy na boisku i podania między nimi w ataku.

Zawodnicy nasi na ogół nie znają zasad indywidualnego poruszania się. Nie umieją w ataku szybko uwalniać się od przeciwnika zarówno w celu otrzymania podania, jak i ucieczki od kryjącego. Obserwuje się albo zbyt statyczne ustawienie albo ruch po linii prostej, w jednakowym tempie. Kardynalna zasada zmiany tempa i kierunku biegu, przeplatanie biegu zatrzymaniami, znajdują u nas bardzo rzadkie zastosowanie.

W ruchach obronnych wadliwa, za wysoka postawa, znikome wykorzystywanie ramion, słaba praca nóg i brak agresywności w wychwytaniu podań i przeszkadzaniu przeciwnikowi w ich wykonaniu, to najbardziej rzucające się w oczy mankamenty.

W dużej mierze szwankuje realizacja jeszcze jednej cechy gry, którą jest zespołowość. W atakowaniu brak ten przejawia się zbytnim nadużywaniem kozłowania, w obronie nieumiejętnością współpracy z partnerami. Nagminnie się u nas zapomina o tym, że najszybszy nawet zawodnik jest dużo wolniejszy od lotu piłki. Przeholowywanie w grze indywidualnej płynie w ataku głównie z nieumiejętności obserwowania zmian w sytuacjach, jakie wciąż w grze zachodzą.

Brak obserwacji całego boiska, nieumiejętność oceny położenia partnerów i przeciwników, absorbowanie się albo tylko piłką, albo wyłącznie przeciwnikiem zachodzi i w grze obronnej, gdzie dobra, zorganizowana współpraca zawodników należy do rzadkości.

Bez opanowania zasad indywidualnego poruszania się w ataku i obronie, bez agresywności i zespołowości, nie sposób wyegzekwować szybkości gry, nie można myśleć o dalszym rozwoju strategii ataku, o operowaniu zasłonami. Podstawową formą nauczania tych elementów są i tu mocno zlekceważone przez nas fragmenty gry.

BALAST ODPOWIEDZIALNOŚCI

W przyjętych systemach zespołowej ofensywy, przebija u nas poza małymi umiejętnościami bojaźń przed szybkimi sposobami atakowania. Niechęć do improwizowania, brak elementu ryzyka, wynika, jak się wydaje, z systemu rozgrywek ligowych. Zawodnicy przez kilka miesięcy w roku obciążeni są odpowiedzialnością za wynik kolejnych spotkań i ona, paraliżując swobodniejszą inicjatywę, nakazuje ostrożność w grze o punkty.

Typowym i bardzo aktualnym przykładem tego zjawiska było ostatnie spotkanie wewnętrzno-warszawskie między CKWS i AZS, w którym przy dużej moralnej stawce zanikł kompletnie szybki atak, a gra sprowadziła się wyłącznie do powolnego, bezpieczniejszego rozgrywania piłki.

Bezwątpienia punkty to może przynieść, ale do rozwoju gry absolutnie się nie przyczynia. Wydaje się, że balast odpowiedzialności gra tu decydującą rolę także, w ustosunkowaniu się naszych trenerów do strategii meczowej.

Podobnie sytuacja przedstawia się i w zakresie systemów gry obronnej. Przyjęty i wymagany przez Radę Trenerów w stosunku do reprezentantów system krycia „każdy swego", nie jest konsekwetnie realizowany w całej Polsce. Wynikiem — słabe przygotowanie części reprezentantów do jednolitej gry obronnej, obowiązującej kadrę.

Zasada ostrożności i tu ma miejsce: drużyny kryjące „strefami" obawiają się straty punktów w wyniku unowocześnienia swej gry.

Trzeba przy tym dodać, że nie chodzi w tej chwili o to, aby zmusić wszystkie zespoły do grania systemem „każdy swego": obrona „strefami" przyczynia się również do rozwoju zawodników, zmusza przy rozbijaniu jej, do wzmożenia szybkości ataków, wzmocnienia i przyśpieszenia podań, zwiększenia celności rzutów z pół i dystansu, rozwija inteligencję zawodników drużyn przeciwnych.

„Obrona strefami" jest jednak dalszym etapem szkolenia, zezwalającym na urozmaicenie gry obronnej, stosowanym wobec specyficznych walorów przeciwnika. Podstawy umiejętności krycia uzyska zawodnik wyłącznie ćwicząc systemem „każdy swego" i o tym u nas zbyt często się zapomina. Cierpią na tym w bardzo wielkim stopniu przede wszystkim zespoły reprezentacyjne.

Omówienie niedomagań naszej gry nie obejmuje wszystkich braków, charakteryzuje jedynie główne momenty, które dzielą nas od poziomu czołówki europejskiej.

Przyczyn tego stanu jest sporo, wynikają one z szeregu niedociągnięć natury metodycznej i organizacyjnej. Postaramy się w następnych artykułach sprecyzować je konkretnie, wychodząc z założenia, że o postępie decyduje usprawnienie wszystkich warunków, mających wpływ na rozwój.

Źle się dzieje w podwarszawskich LZS

Brak opieki uniemożliwia wypełnienie zadań

— „Podwarszawski LZS"— Na te słowa na ustach wielu sportowców i działaczy wykwita uśmiech powątpiewania.

— Cóż to za LZS? — mówią. Członkowie tych LZS-ów to przeważnie robotnicy warszawskich fabryk i zakładów pracy. Najgorzej pod tym względem wygląda sytuacja w powiecie warszawskim. Członkowie tych Ludowych Zespołów Sportowych mają jedną rzecz wspólną z pionem wiejskim, a mianowicie pochodzenie społeczne, i to też nieliczni.

Reszta to czystej krwi robotnicy, którzy w obecnej strukturze sportowej nie mogli założyć na terenie swego zamieszkania innej jednostki, jak LZS. Nie mieli tam bowiem oparcia dla koła Zw. Zaw. z powodu braku jakiegokolwiek zakładu pracy.

Uśmiechy powątpiewania pod adresem tych LZS-ów nie są słuszne.

Musimy wziąć pod uwagę, jakie zadanie mają do spełnienia tego rodzaju jednostki sportowe. W swym założeniu mają być one przykładem dobrej pracy dla wszystkich Ludowych Zespołów Sportowych. Doświadczenie i większa zwykle niż na prawdziwej wsi znajomość zadań i prawideł sportowych u działaczy podmiejskich, wyższy poziom sportowy, reprezentowany przez zawodników, wszystko to pozwala podmiejskim LZS-om przodować w sporcie wiejskim.

Przykłady pracy tych jednostek powinny być wzorem dla innych LZS-ów, wzorem godnym naśladowania. "Zespoły sportowe robotniczo - chłopskie mają zadanie propagowania sportu i wychowania fizycznego na wsi, przez pomoc fachową winny podnosić poziom sportowców wiejskich, ich zadaniem winno być szkolenie działaczy, służenie im swymi umiejętnościami.

Jednym słowem zadanie w obecnej chwili, gdy sport wiejski w dalszym ciągu znajduje się w powijakach, bardzo poważne i piękne.

Rzeczywistość jednak daleko zwykle odbiega od tych życzeń. „Podwarszawskie LZS-y" pozbawione pomocy i opieki z ZSCh i Komitetów Kultury Fizycznej znajdują się często w stadium rozkładu. Nie dość, że nie spełniają zadań, stojących przed nimi, to jeszcze w niektórych wypadkach są wzorem— złym, przykładem jak nie należy, jak nie wolno postępować.

TYPOWY PRZYKŁAD — JELONKI

„Z podmiejskimi LZS-ami jest jeszcze inny kłopot. Trzeba pamiętać, że powstały one najczęściej na bazie burżuazyjnych klubów sprzed wojny i ciążą na nich wszystkie najgorsze cechy z tamtych lat. Brak zaś opieki nad takim LZS-em utrudniło likwidacje tych obciążeń.

Typowym przykładem takiego złego LZS jest istniejący na peryferiach stolicy LZS Jelonki. Do Jelonek można dojechać autobusem MPK, a granica miasta przebiega dosłownie kilkadziesiąt metrów od lokalu klubowego i boiska.

Cofnijmy się o kilkanaście lat wstecz. Na terenie Jelonek istniały wtedy dwa rywalizujące ze sobą kluby: — Lech i Dąb. Posunięty do najdalszych granic szowinizm klubowy członków obu tych organizacji sprawił, że rywalizacja ta przestała być rywalizacją sportową w dobrym znaczeniu tego słowa.

Po wojnie w Jelonkach istnieją znów dwa kluby: LZS Lech Jelonki i Związkowiec (dawny Dąb) Jelonki. Co zmieniło się? Naprawdę nic. Zmieniła się tylko nazwa.

Czas płynął. Przyszedł moment rozwiązania ZS Związkowiec. Poszczególne kluby tego zrzeszenia przydzielono innym. Decyzją CRZZ przydzielono b. Dąb do Unii. W dwa tygodnie później, po staraniach Rady Głównej ZSCh, zapadła decyzja fuzji obu istniejących na terenie Jelonek klubów i stworzenia jednego Ludowego Zespołu Sportowego.

WALKA O MANDATY

W Jelonkach zawrzało. Rozpoczęła się „święta" wojna. W tymczasowym zarządzie połączonego zespołu, większość centralnych funkcji zdobyli członkowie b. Lecha. W miesiąc później zwołano Walne Zebranie i wybrano do Zarządu zaledwie kilku przedstawicieli Lecha. Większość funkcji objęli z kolei działacze Dębu.

Działacze Lecha w odpowiedzi stworzyli grupę opozycyjną pod przewodnictwem ob. Sosnowskiego, która wyjednała przyznanie jej kierownictwa nad autonomiczną sekcją motorową i lekkoatletyczną.

Opozycja zabrała podstępnie prawie cały sprzęt, zachowała sobie starą pieczęć klubową i klub miał dwa zarządy, walczące ze sobą do upadłego, kroczące dwiema różnymi drogami. Zapomniano o zadaniach sportu, wykluczano możność pojednania się. Wyszły na wierzch wszystkie pozostałości sportu przedwrześniowego.

Obie grupy zajmowały się prawie wyłącznie sportem wyczynowym. Nie robiono absolutnie nic w dziedzinie sportu masowego i realizacji SPO.

Jedna grupa działała na Odolanach, gdzie kiedyś istniał Lech, druga na Jelonkach, gdzie poprzednio był Dąb.

Sprawa musiała znaleźć jakieś rozstrzygnięcie. LZS zwracał się wielokrotnie do Zarządu Wojewódzkiego ZSCh, do Rady Głównej ZSCh, do PKKF, WKKF. Wszystko bez jakiegokolwiek skutku.

ROZWIĄZANIE KLUBU

Nie zaprzestano interwencji. Wreszcie 24 lipca zapadła uchwała, że klub, w którym nie ma ani jednego chłopa, ma powrócić do pionu Zw. Zawodowych.

Uchwała pozostała jednak uchwałą — w życie jej nie wprowadzono.

Klub jest i nie ma go. Zawodnicy czekają, a WKKF nic! Zawodnikom nie wolno jako niezrzeszonym brać udziału w jakichkolwiek rozgrywkach. Praca sportowa zamarła.

CZYJA TO WINA?

ZSCh zbyt długo tolerował istniejący w Jelonkach stan rzeczy i nie zrobił nic, aby z czysto robotniczego klubu stworzyć zespół robotniczo - chłopski, LZS, spełniający ciążące na nim obowiązki umasowienia i podniesienia poziomu sportu wiejskiego.

Nie kontrolowane przez nikogo, pozostawione same sobie zarządy obu dawnych klubów (Lech i Dąb), nie dbały o dobro sportu, lecz myślały o własnej ambicji. Powinni walczyć z szowinizmem, a tymczasem jak najbardziej mu ulegały. Działacze, wychowani na tradycjach przedwrześniowego sportu, nie potrafili przeciwstawić się złu.

W jakim duchu wychowywali oni sportowców, którzy przecież wzorują się najczęściej na postępowaniu swych kierowników i opiekunów?

Czy klub może się tłumaczyć, że nie zdobywano SPO, gdyż specjalnie wyznaczony kierownik nic nie robił, że nie było sprzętu i pieniędzy?

Do SPO nie są potrzebne pieniądze, a dobre chęci i zrozumienie celów realizacji planu odznak.

Jeżeli już nie było kierownika, należało ten ważny odcinek działalności sportowej powierzyć innemu działaczowi. **Zamiast walczyć o mandaty — należało walczyć o ilość odznak!**

Osobna sprawa, to samo zagadnienie „podwarszawskich LZS-ów". Mają one do spełnienia ważne zadanie.

ZSCh powinien bardziej interesować się zespołami, które mają być wzorem dla innych. Tymczasem władze sportowe pionu wiejskiego uważają, że jednostki te są tak silne, że wszelka pomoc byłaby tylko marnowaniem drogocennego czasu i energii.

A tak postępować nie wolno! Przykład LZS Jelonki jest tego najlepszym dowodem.

A. Cendrowski

Malkontentom ku uwadze

LZS Lubań buduje sport własnymi siłami

GROMADA Maniowa leży przy gościńcu wiodącym z Nowego Targu do Szczawnicy. Jest to wieś pięknie położona, zamknięta wodami Dunajca z jednej, a pasmem górskim Gorców z drugiej strony. Przejeżdżając przez Maniową widzimy w środku wioski przy drodze, ogrodzone płotem boisko do siatkówki z bramą wejściową, nad którą widnieje napis — „LZS Lubań".

Z wydeptanego placu, z solidnego płotu, w którym nie brak żadnej deseczki oraz z ozdobnej, w podhalańskim stylu, bramy można wnioskować, że w tej wsi sport jest bardzo popularny i że LZS-em ktoś troskliwie i umiejętnie kieruje.

Oto członkowie Rady LZS Lubań...

Członka Rady LZS tow. Hawaluka Władysława spotkałem przy oporządzaniu krów w resztówce gm. spółdzielni, której jest pracownikiem. Udaliśmy się na główne boisko (główne, bo we wsi jest jeszcze szereg małych boisk „dzielnicowych", każda bowiem dzielnica tej dużej gromady ma ambicję posiadania małego placu z bramkami). Duże boisko leży na łące nad Dunajcem, ogrodzone jest płotem z okrąglaków, wokół ustawiono ławki, a w rogu stoi barak z trzema szatniami. Oprócz boiska do piłki nożnej są trzy boiska do siatkówki oraz skocznia. Przybywających na zawody wita ozdobna brama i trzy maszty z flagami.

Szatnia i brama zamknięte na kłódkę (aby obejrzeć cały obiekt musiałem zastosować sposób młodości — ...przez płot). Nad rowami przerzucono nowe mostki. Wszędzie widać troskę o urządzenia sportowe, o dobry dojazd i estetyczny wygląd.

Kolega Hawaluk ukończył swą poranną pracę i chętnie wdaje się ze mną w rozmowę na temat, któremu — widać to zresztą — jest całym sercem oddany.

— W jaki sposób zdobyliście takie boisko?

— Boisko to kosztowało nas dużo pracy i trochę pieniędzy. Płaciliśmy częściowo furmanki oraz fachowców, do roboty zaś stanęła cała gromada. Drzewo uzyskaliśmy dzięki przychylności nadleśnictwa w Czorsztynie, kloce zaś cieliśmy w tartaku. Poza tym co widzieliście, mamy jeszcze dwa tory przeszkód oraz estradę dla występów artystycznych i zabaw na wolnym powietrzu.

— No i dorobiliśmy się — jest teraz gdzie pograć. Ja sam mimo swojej „40-stki" chętnie jeszcze kopię w naszej drużynie.

Gospodarze i dziewczęta wsi Maniowa zdobywają SPO

A jak jest u Was z odznaką SPO? — pytam dalej.

— Skończyliśmy już wszystkie próby, mamy przygotowaną dokumentację SPO dla 64 naszych członków (na ogólną liczbę 100 członków LZS). Dokumentacja była już w powiecie, ale zwrócono nam ją, gdyż były braki w wypełnieniu legitymacji kontrolnych.

— I ja uzyskałem wszystkie normy — z dumą stwierdza gospodarz Hawaluk. Było nas trzech takich w kategorii ponad 40 lat. Są to gospodarz LZS ob. Sitarz Karol, Kuc Tadeusz i ja.

Z dalszej rozmowy dowiaduję się, że normy SPO zdobywało wiele osób, tak na przykład w Biegach Narodowych startowało 84 członków, w tym 8 ponad 40 lat. W Marszach Jesiennych 72 członków. Nadto LZS organizował marsze i w innych gromadach między innymi w Gminie Czorsztyn.

— SPO uzyskało też 20 dziewcząt ale z dziewczętami było trochę kłopotu — uśmiecha się mój rozmówca. We wsi jeszcze nie ma zwyczaju, aby dziewczęta ćwiczyły w stroju gimnastycznym. Toteż komisja odznaki przy przeprowadzeniu próby pływackiej znalazła się w dziwacznej sytuacji... Mianowicie biedna komisja musiała siedzieć w krzakach dopóki dziewczęta nie stanęły na starcie... zanurzone w falach Dunajca po szyję. Po skończonej próbie ceremonia powtórzyła się. Ot, tak walczy nowe i postępowe ze starym. Na razie odbywa się to w ten sposób, ale dziewczęta góralki z Maniowej dumnie noszą znaczek SPO przypięty do barwnej bluzki.

W ogóle trzeba stwierdzić, że tow. Hawaluk (aktywista PZPR i miejscowego TPPR) zna i orientuje się doskonale we wszystkich normach SPO, w zestawie ćwiczeń i szczegółach regulaminu. W przeprowadzaniu gimnastyki pomógł LZS-owi przebywający na koloniach instruktor Jarosz z „Kolejarza" i kol. Szczur z CRS-u.

— Przyrządy robimy własnym sposobem. Drążek zrobiono z buku, linę umocowano na drabinkach strażackich, a ćwiczenia na równoważni przeprowadzono na torze przeszkód. Zwycięzcom w poszczególnych kategoriach i konkurencjach wręczaliśmy dyplomy.

Przekroczyliśmy plan SPO. Mieliśmy wykonać tylko 15 odznak, a mamy już 65, z czasem będzie ich jeszcze więcej. Musimy się także pochwalić, że z inicjatywy LZS powstało Koło TPPR i LPŻ. W naszym zespole prowadzi się szkolenie, które zakończyło się egzaminem na normy teoretyczne SPO.

ZMP nie pomaga

— Ale na ZMP to trzeba by się poskarżyć. Żadnej pomocy i opieki ideologicznej z ich strony nie ma. I mały procent członków LZS należy do ZMP. Tu stwierdzić musimy i naszą winę, ale i miejscowych organizacji młodzieżowych również.

LZS Lubań bierze udział we wszystkich akcjach politycznych i społecznych przeprowadzanych w gromadzie. Począwszy od zbierania podpisów pod apelem do udziału w ostatnich akcjach gospodarczych członkowie LZS świadomie włączają się i są motorem każdej akcji.

Duże sukcesy ma sekcja dramatyczna LZS. Sekcja ta wystawiła inscenizowane fragmenty „Młodej Gwardii". Jestem i reżyserem — stwierdza skromnie tow. Hawaluk — na wsi musi się być uniwersalnym.

Zespół dramatyczny LZS — dowiaduję się dalej — dał w tym roku około 10 przedstawień.

Ale materiały świetlicowe o tematyce sportowej jeszcze nie dotarły do tego, tak aktywnego, LZS-u. Widocznie droga w podgórskie okolice bardzo uciążliwa... i nie zawsze ZSCh potrafi ją przebyć.

Goście z Krakowa nie popisali się

W piękne okolice Podhala przyjeżdżają ludzie chętnie, zwłaszcza, jeśli chodzi o przyjemność. Taką „przyjemność" urządziło sobie Koło Sportowe WKKF Kraków. W ramach współpracy miasta ze wsią zwiedziło piękne okolice samochodem, zwiedzono teren, uczestnicy popływali w Dunajcu, a potem zagrali mecz z LZS, który naturalnie przegrał 2:4 (odwiedziło się... i krewnych w pobliżu). Ale niestety na więcej takich imprez LZS nie mógł sobie pozwolić — nie miał pieniędzy.

Jak to pieniędzy?

Tak, bo grupa zażądała zwrotu kosztów podróży dla uczestników i zwrotu kosztów dla sędziego. Zwrot kosztów podróży — 150 zł, sędzia (podobno międzynarodowy) — 50 zł. Pokwitowanie jest u skarbnika LZS.

Dobrze, że nie wszystkie koła sportowe tak pojmują współpracę i łączność wsi z miastem np.: Koło „Spójni" przy Centrali Mięsnej w Krakowie, „Górnik" z Wieliczki i inne odwiedzały miejscowe LZS nie licząc zwrotu kosztów... za gościnność.

Wzorowy porządek w magazynie

Rozmawiałem z pozostałymi członkami Rady LZS. W LZS są i inne sekcje. Poza piłką nożną jest sekcja lekkiej atletyki, piłki ręcznej i narciarstwa. Ta ostatnia ma duże możliwości rozwoju. Od małego wszyscy tu jeżdżą na nartach. Ale brak sprzętu wyczynowego hamuje możliwości miejscowych utalentowanych biegaczy i nie pozwala sekcji wypłynąć na szersze wody. I tu znowu pole do popisu dla ZSCh., który nie powinien zostawiać aktywnego LZS bez sprzętu.

Udajemy się do magazynu. Gospodarz LZS ob. Sitarz może pochlubić się wzorowym porządkiem. Sprzęt znajduje się w oddzielnym pokoju w zamkniętych szafach. Można życzyć wszystkim LZS (i nie LZS), aby sprzęt ich znajdował się w takim stanie. Książka magazynowa prowadzona bieżąco z małymi tylko usterkami, wykazuje jaki sprzęt LZS posiada i kiedy został zakupiony. Większość sprzętu uzyskał LZS za pieniądze sekcji dramatycznej oraz z dochodowych zabaw.

Z Radą LZS żegnamy się przy głównym boisku, od którego zacząłem wędrówkę po Maniowej. W tym miejscu stała przed wojną karczma, która została rozwalona podczas wojny. Ludowy Zespół Sportowy usunął gruzy, wyrównał plac, ogrodził płotem, postawił maszty na flagi i piękną bramę, na której widnieje napis „LZS Lubań".

Na miejscu karczmy boisko sportowe — oto symbol przemian, jakie dokonały i dokonują się po wojnie na polskiej wsi.

*

Jakie wnioski nasuwają się z odwiedzin w Maniowej.

LZS Lubań pracuje wzorowo i z ogromną aktywnością. Może wiele jest jeszcze braków (np.: powiązanie pracy ideologicznej z ZMP), ale LZS ten dowodzi, że może istnieć dobry zespół sportowy na wsi, że może radzić sobie własnymi siłami, że może poprzez sport nieść zdrowie, tężyznę i radość, krzewić postęp, popularyzować zagadnienia ludowego sportu na polskiej wsi.

O nielicznych błędach chłopców z Maniowej nie wspominamy specjalnie, gdyż nie o nie chodzi w niniejszym reportażu. Chcemy wykazać malkontentom, że podstawą powodzenia jest praca, a nie czekanie na pomoc.

Na przykładzie LZS Maniowa widać wyraźnie:

że należy zorganizować szeroki aktyw społeczny w pracach LZS-ów. Nie pomogą pieniądze i etaty, jeśli nie oprze się pracy na takich ludziach, jak członkowie Rady LZS Lubań,

że trzeba i można wciągać do LZS starsze społeczeństwo (np. w Maniowej — ojciec członkiem rady, syn piłkarzem — obaj zdobyli SPO).

że trzeba i należy wyszukiwać aktywistów sportu, ludzi oddanych całym sercem sprawie sportu ludowego wsi, należy ich zachęcać, należy ich premiować, nagradzać i przyznawać im odznaczenia sportowe,

że — wreszcie — można poprowadzić dobrze LZS, jeśli się chce, nie oglądając się na wysuwany tak często zarzut — braku pomocy i opieki, która nie zawsze na czas dociera do wsi.

M. Kalicliński

Insp. wydz. k. f. ZG ZSCh.

Na liście ciężarowców dominuje młodzież

Poniżej zamieszczamy listę klasyfikacyjną najlepszych pięciu ciężarowców w poszczególnych wagach. Znaczna większość zawodników na tej liście rekrutuje się z młodzieży w wieku od 20—22 lat, co jest dowodem, że ta konkurencja atletyczna potrafiła zdobyć popularność wśród młodzieży.

KOGUCIA	wyciskanie	rwanie	podrzut	trójbój
1. Kaczmarczyk, Górnik Zabrze	65	70	95	230
2. Pośpiech, Stal Śląsk	60	67,5	95	222,5
3. Styczyński, CWKS	65	67,5	85	217,5
4. Petrak, Stal Śląsk	62,5	62,5	82,5	207,5
5. Popielewski, OWKS Bydg.	60	60	80	200
PIÓRKOWA				
1. Skowronek, Górnik Śląsk	77,5	85	105	267,5
2. Dziedzic, AZS-AWF	75	77,5	95	247,5
3. Gromulski, Bud. W-wa	67,5	65	95	227,5
4. Precz, Górnik Śląsk	62,5	75	90	227,5
5. Fus, Stal Śląsk	62,5	67,5	90	220
LEKKA				
1. Ścigała, Stal Brzeziny	77,5	87,5	115	280
2. Wójcik, Górnik Wałbrzych	85	85	105	275
3. Czarkowski, AZS-AWF	80	80	107,5	267,5
4. Czepułkowski, AZS-AWF	82,5	75	100	257,5
5. Nożewski, Górnik Wałbrzych	77,5	80	97,5	255
ŚREDNIA				
1. Bek, CWKS	90	87,5	102,5	280
2. Wójcik, Górnik Wałbrzych	82,5	85	105	272,5
3. Copa, Stal Brzeziny	75	85	112,5	272,5
4. Danieluk, Kolejarz Białystok	80	75	105	260
5. Wilek, Górnik Śląsk	82,5	77,5	100	260
PÓŁCIĘŻKA				
1. Sadowski, Bud. W-wa	95	97,5	120	312,5
2. Białas, Stal Brzeziny	85	95	112,5	292,5
3. Dajnowiec, Stal Gdańsk	77,5	87,5	112,5	277,5
4. Szanser, AZS-AWF	75	85	95	255
5. Slawik, Górnik Śląsk	82,5	70	90	242,5
LEKKOCIĘŻKA				
1. Białas, Stal Brzeziny	85	95	122,5	302,5
CIĘŻKA				
1. Witucki, CWKS	100	95	125	320
2. Hajdek, Stal Grudziądz	100	87,5	110	297,5
3. Witek, Górnik Zabrze	80	80	105	265
4. Hajda, Górnik Śląsk	75	82,5	100	257,5
5. Rakowski, OWKS Bydg.	75	80	100	255

Z koszykarkami na treningu

przed wyjazdem na turniej do Pragi

We wtorek 27 bm. wieczorem wyjechała do Czechosłowacji ekipa koszykarek polskich, która weźmie udział w dorocznym, międzynarodowym turnieju o Wielką Nagrodę m. Pragi.

W skład drużyny wchodzi 12 zawodniczek: Beyer, Kamecka, Jaźnicka, Piechotka, Wikarska, Gruszczyńska, Pachlowa, Kowalczyk, Rogowska, Mamińska, Kowalówka i Osińska.

Drużynie towarzyszą kierownicy: Kowalewski i Górski oraz trener Ulatowski.

ZA OKNAMI wielkiej hali AWF mżył deszcz i hulał bezkarnie wiatr. Na hali nikt go nie słyszał i nawet nie zauważył, że pogoda się zmieniła. Trening tak zaabsorbował zawodniczki, że nie słyszały one nic prócz uwag trenera Ulatowskiego.

Zainteresował nas przede wszystkim sposób treningu, naszych zawodniczek. Na to zwróciliśmy baczniejszą uwagę, szczególnie było to ciekawe po turnieju w Budapeszcie. Uczestniczki węgierskiej wyprawy trenują bardzo solidnie, starając się dać z siebie wszystko.

— Nie należy tracić ani jednej wolnej chwili, trzeba przygotować się jak najstaranniej, tym bardziej, że trzeba poważnie popracować nad błędami popełnianymi podczas turnieju w Budapeszcie — mówi, odpoczywając nasza najlepsza zawodniczka Roma Gruszczyńska.

Musimy szczerze przyznać, że już dawno nie widzieliśmy naszych dziewcząt tak solidnie trenujących jak właśnie przed wyjazdem do Pragi.

Trening trwa. Zawodniczki przerabiają ćwiczenia osobiste, w celu poprawy swoich indywidualnych braków.

Rogowska — zawodniczka stołecznej Spójni — strzela właśnie z półdystansu. Z miejsca rzuty do kosza z tej pozycji wychodzą jej zupełnie dobrze. Gorzej jest jej strzelać z półdystansu w biegu. Ćwiczy zapamiętale tego rodzaju rzuty do kosza.

Na drugiej stronie hali Mamińska z krakowskiej Gwardii poprawia szybkość. Krótkie biegi i starty, które właśnie wykonuje przyczynią się bez wątpienia do poprawy jej formy. Wszystkie pozostałe zawodniczki trenują rzuty do kosza. Bardzo celnie strzelają kolejno Beyerówna, Gruszczyńska, Kamecka, Jaźnicka...

Najmłodsze zawodniczki kadry: Wikarska, Osińska i Piechotka mają jeszcze dużo braków, ale trener Ulatowski zwraca na nie baczną uwagę, korygując spostrzeżone błędy.

Trening indywidualny skończony. Teraz gra. Zgrywanie zespołu. Partnerami w grze są studenci AWF. Po skończonej grze jeszcze trochę gimnastyki, celem podniesienia sprawności osobistej kadrowiczek.

Po treningu rozmawiamy z trenerem Ulatowskim.

— Uważam — mówi on — **że nasza praca da wreszcie pożądane wyniki. Obóz przed wyjazdem do Budapesztu, sam turniej w stolicy Węgier i obecny obóz poprawiły w dużym stopniu formę naszych reprezentantek. Mogę zupełnie szczerze powiedzieć, że znajdują się one w dobrej formie. Korzystając z doświadczeń budapeszteńskich, zwróciłem obecnie uwagę przede wszystkim na błędy, popełniane w Budapeszcie. Podczas obozu starałem się je usunąć. Udało się to zrobić tylko częściowo, bo na to, żeby powiedzieć, że wszystko już „gra", trzeba jeszcze trochę czasu.**

— Nasze zawodniczki — mówi dalej Ulatowski — powinny rozporządzać w Pradze już takimi atutami, jak: szybkość, twardość w grze i opanowanie nerwowe, które jeszcze do niedawna szwankowało. Słabo jest w dalszym ciągu z umiejętnościami krycia i z rzutami do kosza, szczególnie z dalszej odległości. Mam nadzieję, że powinniśmy stoczyć równorzędne walki z zespołami Bułgarii i Czechosłowacji i FSGT. Zdaję sobie sprawę, że będą to ciężkie mecze, ale nie zdziwi mnie fakt, kiedy nasze reprezentantki zgotują nam niespodziankę w postaci zwycięstwa nad tymi zespołami. Drużyny Związku Radzieckiego i Węgier powinny uplasować się na czele zespołów biorących udział w praskim turnieju.

Kończymy rozmowę, bo zawodniczki nasze pod kierownictwem swojej starościny Zosi Piechotki udają się do miasta, aby pożegnać się z najbliższymi, a wieczorem udać się do Teatru Polskiego na sztukę pt. „Intryga i miłość".

— Czekajcie w Warszawie na wyniki z naszych pierwszych spotkań, może zrobimy Wam i wszystkim zwolennikom koszykówki miłą niespodziankę — mówi na pożegnanie Stefa Rogowska.

B. Tusz.

Pływacki Puchar Miast

mobilizuje trenerów i zawodników

2 GRUDNIA rozpoczyna się największa zimowa impreza pływacka p.n. Puchar Miast. Sekcja pływacka GKKF, dążąc do dalszego rozwoju pływania, wprowadziła szereg zmian w programie i regulaminie imprezy. Przede wszystkim stworzono trzy grupy, zamiast jak dotychczas dwóch, co korzystnie wpłynie na rozwój pływactwa nie tylko wzwyż ale i wszerz. Poza tym program zawodów przystosowano do konkurencji olimpijskich oraz wprowadzono konkurencję skoków do wody celem podniesienia poziomu tej zaniedbanej dyscypliny.

Poczyniono również znaczne zmiany regulaminowe, według których w wypadku nie obsadzania konkurencji odliczone zostaną punkty karne. I tak za niewystawienie zawodnika w konkurencji indywidualnej odlicza się zespołowi 3 pkt. karne, za niewystawienie sztafety 6 pkt., piłki wodnej — 6 pkt. i za brak dwóch skoczków do wody — 10 pkt. Zawodnik ma prawo startu tylko w trzech konkurencjach łącznie z waterpolo.

Rozgrywki w grupach przeprowadzone będą systemem każdy z każdym (mecz i rewanż). Pierwsza runda zakończy się w grudniu, druga zaś w styczniu. Finał odbędzie się w dniu 16 lutego.

MECHANICZNY PODZIAŁ

Odnośnie podziału na grupy mamy jedno zastrzeżenie. Połączenie Katowic z Zabrzem i Bytomia z Gliwicami jest sztuczne i mechaniczne. Abstrahując od tego, że WKKF katowicki będzie musiał subsydiować dwie drużyny zamiast jednej, taki podział nie wpłynie na rozwój pływania wszerz w takim stopniu jakiego oczekuje sekcja.

Bardziej przekonywujące byłoby połączenie Katowic z Bytomiem w jednej grupie, natomiast z Gliwic, Zabrza i Opola stworzyć nowy ośrodek, tym bardziej, że na opolszczyźnie znajduje się wiele krytych pływalni i dużo chętnej młodzieży. Włączenie więc Opola zmusi tamtejszy WKKF do stworzenia sekcji pływackiej i pozwoli na dopływ nowych zawodników z tamtejszego terenu.

Program konkurencji pływackich jest następujący:

Kobiety — 100 i 400 m dow., 200 m klas., 100 m grzbiet. i 4 x 100 m dow. (konkurencje olimpijskie) oraz 100 m mot. i 4 x 100 m zmiennym.

Mężczyźni — 100 i 400 m dow., 200 m klas. i 4 x 200 m dow. (konkurencje olimpijskie) oraz 100 m mot., 4 x 100 m zmiennym i 200 m grzbiet.

W skokach do wody startować będzie dwóch zawodników i jedna zawodniczka. Obowiązuje II klasa państwowa, z uwagi na niski poziom konkurencji i małą ilość uprawiających tę dyscyplinę. Odnosi się to zarówno do kobiet i jak do mężczyzn, w skokach z trampoliny jedno lub trzymetrowej. Zawodnicy oddadzą po 6 skoków, kobiety po 4.

W NIEDZIELĘ START

Wprowadzenie wymienionych inowacji jest słuszne. Zorganizowana w powyższy sposób impreza przyczyni się w znacznym stopniu do dalszego rozwoju pływania w zaniedbanych okręgach jak również dyscyplinach sportowych oraz wpłynie na podniesienie poziomu naszej czołówki. Zmiany powyższe niewątpliwie zdopingują i zawodników i trenerów jak również działaczy poszczególnych okręgów do intensywnej pracy, tym bardziej, że w czołówce zaczyna robić się coraz ciaśniej.

W nadchodzącą niedzielę spotkają się (na pierwszym miejscu gospodarze): I grupa — Kraków — Katowice, II grupa: — Łódź — Wrocław, III grupa: — Poznań — Gdańsk.

Najbliższa niedziela odsłoni zatem formę reprezentantów poszczególnych okręgów. Pierwszy start wykaże niewątpliwie w jakim stopniu pływacy wykorzystali dotychczasową przerwę. Na podstawie sprawozdań naszych korespondentów i inspekcji w terenie stwierdzić trzeba, że praca we wszystkich okręgach ruszyła pełną parą. Dlatego też już w pierwszych spotkaniach może dojść do wielu niespodzianek.

Wynikną one również i z tej przyczyny, iż wielu pływaków zmieniło miejsca zamieszkania. I tak np. Milnikielówna trenuje w Bytomiu, dokąd przeniosła się od dwóch miesięcy. Mrozówna z kolei znajduje się w Warszawie, dokąd ją sprowadził Kolejarz. W Warszawie również przebywa młodziutka grzbiecistka łódzka — Kamińska. Wiśniewski wrócił na Śląsk i trenuje w Bytomiu.

Jak więc z tego pobieżnego przeglądu i zmian zaszłych w czołówce widać, niespodzianki niewątpliwie będą. Chodzi tylko o to, aby wróżyły one dalsze zmiany na lepsze.

stp.

Uczmy się na wzorach radzieckich

Jak wojak Łysin przyniósł sport do kołchozu

NIEDALEKO Homla położona jest wieś Romanowicze, gdzie zorganizowano w swoim czasie kołchoz pod nazwą „Komsomoł Homelszczyzny". Jest to duży i bogaty obiekt. Pola kołchozu ciągną się przez dziesiątki kilometrów. Gospodarka rolna na tych obszarach przynosi bogate plony, a szczególnie doskonałe zbiory pszenicy. Mimo suchego lata, średnia z hektara wynosiła 17 centnarów ziarna.

Gdy się przybywa do kołchozu, przede wszystkim rzucają się w oczy nowe domy i budynki. Na głównej ulicy wsi spotykamy dom Rady Wsi, dom klubu z biblioteką, dom radiowęzła, dom zarządu kołchozu, magazyny itd. Przy końcu ulicy, niedaleko od brzegu rzeki, spostrzegamy miasteczko sportowe. Przy boisku duża trybuna. Widzimy boisko piłkarskie, teren do gry w siatkówkę i koszykówkę, bieżnię itp. Można szybko wyciągnąć wniosek, że w tym kołchozie kochają sport. I w istocie tak jest w rzeczywistości.

JAK POWSTAŁA SPORTOWA ORGANIZACJA

Historia sportu w Romanowiczach, znana już dziś dobrze w Związku Radzieckim jest interesująca i pouczająca. Założycielem sportowej organizacji w kołchozie był Michał Łysin. Łysin w czasie służby w Czerwonej Armii pokochał sport, a szczególnie zainteresował się piłką nożną i pływaniem. Po powrocie z wojska Łysin zebrał wokół siebie niewielką grupę młodzieży interesującą się sportem. Po pracy młodzież grała w siatkówkę i próbowała uprawiać lekkoatletykę.

Stopniowo liczba miłośników kultury fizycznej znacznie wzrastała. Komuniści i komsomolcy kołchozu przyszli z wydatną pomocą Łysinowi. Wkrótce z Homla przybył delegat komitetu k.f. i sportu i w kołchozie została założona Organizacja Sportowa „Kołchoźnik".

Od tej chwili minął rok i w kołchozie, z okazji zakończenia jesiennych robót rolnych, zorganizowano święto sportowe.

Na masztach powiewają flagi, na trybunie pełno ludzi, gra orkiestra. Cały kołchoz od najmłodszego do najstarszego mieszkańca — znalazł się na stadionie. Do Romanowicz zjechali również mieszkańcy sąsiednich wsi.

Święto rozpoczęło się od meczu piłki nożnej. Później odbyły się biegi, w których uczestniczyła niemal cała młodzież kołchozu. Aż do zmroku panował ruch na stadionie.

Na zakończenie przemówił przedstawiciel Najwyższej Rady Republiki Białoruskiej, który powiedział m. in.:

— Jestem szczęśliwy, iż większość nagród za sportowe wyczyny przypadła członkom waszego kołchozu. Wy wygrywacie nie tylko na boisku, ale również na uprawnych polach, na których pracowaliście po stachanowsku i dawaliście przykład innym.

SPORT POMAGA W PRACY

Istotnie sportowcy kołchozu, zasłużyli sobie na nazwę stachanowców. Sport nie tylko był ich przyjacielem, ale i pomagał im do osiągnięcia doskonałych wyników w pracy. Wszyscy wybitni sportowcy kołchozu są jednocześnie przodownikami pracy.

Sportowe zawody w Romanowicach są organizowane bardzo często. Wieś utrzymuje również żywy kontakt z ruchem sportowym w całym Związku Radzieckim. Tak np. gdy w Moskwie rozgrywany był mecz szachowy pomiędzy Bronsztajnem a Botwinnikiem o mistrzostwo świata, w świetlicy kołchozu znajdowały się wielkie szachownice, na których zobrazowany był dokładnie przebieg wszystkich spotkań.

POMOC MIASTA

Sportowcy w kołchozie wiele zawdzięczają pomocy swych towarzyszy z Homla, którzy patronują nad nimi, przysyłając trenerów i dopomagając w miarę możliwości. Sportowcy z Homla często zapraszają swych wiejskich kolegów na zawody do miasta.

Nadchodzi zima. Wkrótce lody skują rzekę Ipat, nad którą położone są Romanowicze. Na tę chwilę z utęsknieniem czekają sportowcy wiejscy. Na rzece sportowcy urządzą lodowisko, oświetlone elektrycznym światłem. Kołchoz już zawczasu został zaopatrzony w niezbędny sprzęt — jak łyżwy i narty.

Kołchozy w całym Związku Radzieckim stają się coraz więcej usportowione. Wiejscy ludzie prawdziwie kochają sport. Partia i Rząd przykładają olbrzymie znaczenie do rozwoju kultury fizycznej na wsi i popierają ten ruch. Z każdym rokiem rosną stadiony na wsiach. Wystarczy powiedzieć, że towarzystwo „Kołchoźnik" liczy już, w samej tylko Republice Rosyjskiej, przeszło milion członków.

Po raz szósty walczą koszykarki

o Wielką Nagrodę m. Pragi

Turniej o Wielką Nagrodę Miasta Pragi, na który wyjechały nasze koszykarki datuje się od 1946 roku. Początkowo pomyślany on był jako międzynarodowy turniej drużyn klubowych, organizowany przez praską Spartę, następnie przeobraził się w turniej o obecnej nazwie, przy udziale reprezentacji poszczególnych miast.

Niestety nie w każdym roku turniej ten miał pełną zapowiedzianą obsadę. Między innymi nasze koszykarki dwukrotnie zapraszane (w roku 1949 i 1950) nie wyjechały do Pragi — bądź ze względu na słabą formę (1949 r.), bądź z powodu przeciążenia rozgrywkami w kraju (liga w 1950 r.). Dopiero tegoroczny turniej odbędzie się w pełnej zapowiedzianej obsadzie.

W dotychczasowych turniejach startowały następujące drużyny, zajmując niżej podane miejsca:

1946 r. — 1. Sparta Praga, 2. [illegible] tece Olimpique Paryż, 3. Sokół Praga, 4. VSK Praga.

1947 r. — 1. Sparta Praga, 2. MTK Budapeszt, 3. Atalante Bruksela, 4. Slavia Praga.

1948 r. — 1. Moskwa, 2. Sparta Praga, 3. Kase Budapeszt, 4. Slavia Praga, 5. Sokół Żiżkow.

1949 r. — 1. Budapeszt, 2. Brno, 3. Praga.

1950 r. — 1. Budapeszt, 2. COS (nieoficjalna repr. CSR), 3. Praga, 4. FSGT.

OCZY I USZY ŚWIATA

PRAGA. Mistrzostwo CSR w gimnastyce kobiet zdobyła Zancova (Sokół Vrsovice) — 38,03 pkt. przed Breskovą (Slavia) — 37,68 pkt. Poziom mistrzostw był bardzo wysoki. Na uwagę zasługuje dobre przygotowanie młodych zawodniczek, startujących po raz pierwszy w tak poważnej imprezie, jak np. Sinova (C.Z. Brno), która uzyskała 37,30 pkt.

MOSKWA. Mistrzostwa w tenisie stołowym, rozegrane po raz pierwszy w ZSRR zgromadziły na starcie ponad 90 zawodników i zawodniczek z całego kraju. Tytuł mistrza ZSRR zdobył reprezentant Armenii — Akopian, w konkurencji kobiet — Mittow (Estońska SRR).

BUKARESZT. Przebywająca w Rumunii radziecka drużyna piłkarska Górnik Stalino rozegrała w Petroszan spotkanie z reprezentacją górników rumuńskich. Mecz zakończył się wynikiem 2:2.

RIO DE JANEIRO. Helio da Silva osiągnął w trójskoku 16 m 99. W czasie tego skoku Brazylijczyk poważnie kontuzjował nogę. Zachodzi obawa złamania.

SYDNEY. W czasie mistrzostw Nowej Południowej Walji — Szwed Bergelin kontuzjował ramię i łatwo przegrał z Australijczykiem Rose 2:6, 2:6, 2:6. Niespodzianką były trudności jakie miał zwycięzca Wimbledonu Amerykanin Savitt z pokonaniem juniora australijskiego Rosewalla. Savitt wygrał dopiero po ciężkiej walce 8:6, 6:8, 6:3, 8:6. W następnej kolejce Savitt został wyeliminowany w ćwierć finale przez juniora Rose 6:3, 1:6, 6:2, 5:7, 4:6.

WIEDEŃ. Steinweder ustanowił nowy rekord Austrii na dystansie 400 m st. dow., które przepłynął w 4:53,6.

NOWY JORK. Karolina Green (17 lat) jest nową nadzieją olimpijską Ameryki. Przepłynęła ona ostatnio 1500 m w 21:20,8, bijąc rekord USA o pół minuty.

DINAN (Francja). Pelizza pokonał Cochete 6:4, 6:4 Destremau wygrał z Belellim 3:6, 6:2, 6:1. W finale Destremau wygrał z Pelizzą 6:3, 6:4.

LONDYN. Oficjalna klasyfikacja tenisistów angielskich: 1. Mottram, 2. Paish, 3. Roberts, 4. Horn, 5. Oakley, 6. Walton. Kobiety: 1. Walker-Smith, 2. Quertier, 3. Tuckey.

PARYŻ. Doroczny bieg na przełaj organizowany w Paryżu przez redakcję „L'Humanite" odbędzie się 16 marca 1953 r.

MAUBEUGE (Francja). Padou osiągnął na 100 m st. dow. 59,1.

RZYM. W Lugano spotkanie piłkarskie reprezentacji Szwajcarii i Włoch zakończyło się wynikiem 1:1 (1:0). W Cagliari w meczu drugich reprezentacji zwyciężyli Włosi 2:0.

WIEDEŃ. Spotkanie w hokeju na lodzie Szwajcaria — Austria zakończyło się zwycięstwem Szwajcarii 4:2 (3:1, 1:1, 0:0).

ROTTERDAM. Spotkanie piłkarskie Belgia — Holandia zakończyło się zwycięstwem Belgii 7:6 (3:3). Druga reprezentacja Belgii pokonała w Leodium reprezentację Lu[illegible] 1:0 (1:0).

LUKSEMBURG. Spotkanie piłkarskie Turcja — Luksemburg zakończyło się zwycięstwem Turcji 5:2 (3:0).

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem Instytutu Prasy „Czytelnik"
Redakcja Warszawa, ul. Nowogrodzka 40
Tel. 8-70-03, 8-70-01, 8-20-04, 8-82-31.
Administracja Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 7-52-50
Prenumerata i kolportaż PPK Ruch Oddział Warszawski
W-wa, Srebrna 12, tel. 8-04-20 do 30
Warunki prenumeraty:
mies. — 3.— zł. kwart. — 9.— zł.
półr. — 18 — zł.
Konto PKO Nr. I-3005/110
Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego"
[illegible]

Można i tak... ale nie trzeba

Najpierw zadzwonił dzwonek przy drzwiach wejściowych, a następnie rozległo się pukanie. Znałem te sygnały. To listonosz dawał znać, że ma dla mnie list i że się bardzo śpieszy.

Prędko podszedłem do drzwi, otworzyłem je i rzeczywiście zobaczyłem listonosza.

— Dzień dobry! Mam dla pana liścik — odezwał się nowoczesny Merkury i wręczył mi niebieską kopertę. Uśmiechnął się przy tym radośnie i porozumiewawczo mrugnął okiem.

Podziękowałem mu i zaciekawiony jego dobrym humorem, zacząłem dokładnie oglądać kopertę.

Była ona niebieska (jako się już powyżej rzekło) z przezroczystym okienkiem przez które widać normalnie adres napisany na papierze wewnątrz koperty. W górnym lewym rogu widniała pieczątka „Główny Komitet Kultury Fizycznej. Biuro WF i Sportu S-17544-51" W prawym rogu nalepiony był znaczek z nadrukiem „Poczta Polska. Przesyłka urzędowa zwykła".

Jednakże przesyłka nie była zwykła. Przekonałem się o tym, kiedy spojrzałem w przeźroczyste okienko. Zamiast na papierze wewnątrz koperty, adres napisano na wierzchniej stronie okienka. A w środku... W środku nie było nic. Patrzyłem pod słońce i pod światło elektryczne, starałem się dotykiem wyczuć w kopercie obecność jakiejkolwiek kartki papieru. Na próżno. Koperta była pusta.

Zrozumiałem wreszcie dlaczego listonosz tak się uśmiechał. Nowa metoda oszczędzania papieru, jakkolwiek oryginalna i nowatorska ma jedną wadę. Zasadniczą. Nie wiadomo o co nadawcy chodzi.

Następnego dnia znów zawitał do mnie listonosz. Wręczył złożony we czworo druk, bez koperty i powiedział:

— Może to dalszy ciąg wczorajszej przesyłki.

Szybko oderwałem znaczek sklejający pismo. Nie. To nie było pismo z GKKF. To Rada Oddziału ZS Budowlani zawiadamiała mnie, że w określonym dniu o godz. 18, na przystani przy ul. Wioślarskiej 6 odbędzie się walne zebranie sekcji wioślarskiej. Pismo stwierdza w zakończeniu, że „obecność wszystkich obowiązkowa" i podpisane jest przez sekretarza Rady Oddziału tow. R. Szymańskiego.

Interesują mnie sprawy wioślarskie więc w oznaczonym dniu i porze udałem się na wyznaczone miejsce.

Kilkadziesiąt osób spacerowało po obszernej sali, tu i ówdzie gromadziły się malownicze grupki wioślarzy dyskutujących na tematy długich i krótkich wioseł.

— Dlaczego nie zaczynacie? — spytałem.

— Jeszcze nie ma nikogo z Rady Oddziału, która zwołała dzisiejsze zebranie.

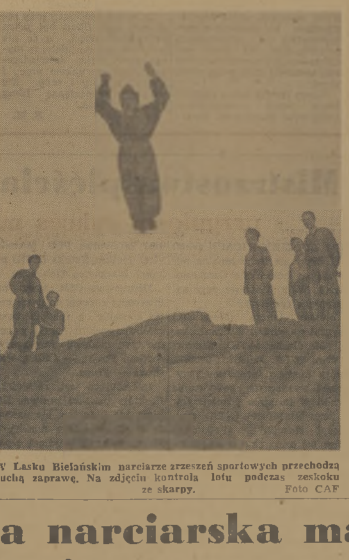
Wobec tego czekaliśmy. Czekaliśmy jeszcze godzinę czasu. Było nas 57 osób, które podpisały listę obecności i ponad 30 osób, które tego obowiązku nie dopełniły. Razem blisko 100 osób.

Czekaliśmy, jak się okazało, bezskutecznie. I kwadrans po godz. 19 jednomyślnie postanowiliśmy udać się do domów.

Wracając z zebrania obliczyłem, że Rada Oddziałowa wysyłając ok. 100 zaproszeń wydała prawie 20 złotych na porto. Niestety Rada, chcąc widocznie jak najwięcej oszczędzić, żałowała 15 groszy na jeden jeszcze znaczek pocztowy, by zawiadomić o zebraniu samą siebie. I dlatego prawdopodobnie nikt z Rady nie przybył na zebranie.

A może to nie oszczędność, tylko po prostu RO Budowlani śpi?

W obu wypadkach obserwujemy dziwne pojęcie oszczędzania. GKKF oszczędza papier i nie przesyła pisma do zainteresowanego, uważając, że wystarczy pusta koperta. Rada Okręgowa Budowlanych zaś, oszczędza koperty przesyłając pisma bez nich, ale posunęła się w tym tak daleko, że nie zawiadomiła o zwołanym zebraniu... siebie. (Kiw)



W Lasku Bielańskim narciarze zrzeszeń sportowych przechodzą suchą zaprawę. Na zdjęciu kontrola lotu podczas zeskoku ze skarpy. Foto CAF

Nie zaplanowano, nie obliczono, nie zatwierdzono

...5 grudnia wszystko będzie jasne

Długi, pokryty zielonym suknem stół. Na środku leży rozłożony plan. Dookoła niego pochyleni ludzie. Jeden z nich mówi:

— Zbliża się już termin zakończenia tegorocznych robót. Tymczasem praktycznie biorąc jesteśmy bardzo opóźnieni. A szkoda. Pogoda nam sprzyjała i otrzymaliśmy poważne dofinansowanie. Można było dużo więcej zrobić niż przewidywał plan, niestety...

Mówiący rozkłada bezradnie ręce. W wielkiej sali konferencyjnej panuje kłopotliwe milczenie. Przerywa je po dłuższej przerwie inny z obradujących.

— Poczuwam się do złożenia kilku wyjaśnień. A więc my, projektanci zrobiliśmy wszystko co do nas należało. Niestety brakuje jeszcze części obliczeń statycznych i kosztorysów. Ale na przyśpieszenie ich, niestety pracownia architektoniczna 118 nie ma żadnego wpływu, bowiem na skutek reorganizacji, my jesteśmy w „Miastoprojekt Stolica", a pracownia 210 wykonująca obliczenia statyczne, jak i pracownia KKI, obliczająca kosztorysy w „Miastoprojekt-Specjalistyczne".

Głos zabiera ponownie poprzedni mówca:

— Pierwszy raz słyszę, że projekt architektoniczny jest już gotowy. My przecież ciągle jeszcze otrzymujemy poszczególne rysunki.

— Powtarzam kolego — projekt jest gotowy. Już nawet oddaliśmy go do kopiarni. Niestety kopiarnia pracuje dość opieszale. Kopiowanie trwa dwa tygodnie, a oprawa skopiowanych planów — drugie dwa.

O czym dyskutują w sali konferencyjnej Zw. Zaw. Budowlanych zebrani inżynierowie i architekci? Jaką budowę hamuje brak planów, obliczeń statycznych i kosztorysów?

Konferencja dotyczy jednej z największych inwestycji sportowych Polski — stadionu ZS Budowlani w Warszawie przy ul. Wawelskiej. Prace na tym stadionie prowadziło przez dwa lata rozwiązane już Zrzeszenie Sportowe Związkowiec, a przed kilku miesiącami przejęło obiekt ZS Budowlani. Nowy właściciel stadionu przystąpił energicznie do pracy, ale... posłuchajmy, co mówi przewodniczący R. Gł. Zrzeszenia — tow. Mleczko:

— Kiedy przejmowaliśmy stadion od starego komitetu budowy powiedziano nam: „Teraz tylko szykujcie gotówkę i możecie jechać na pełną parę. Wszystko już jest przygotowane i zatwierdzone. My co prawda przez dwa lata zrobiliśmy zaledwie tor żużlowy, ale za to przygotowaliśmy wam wszystko". Niestety, kiedy zabraliśmy się do roboty — mówi dalej tow. Mleczko — powoli zaczęły wychodzić na jaw wszystkie braki. Ostatecznie okazało się, że cała budowa była prowadzona na jakieś mgliste, ustne zatwierdzenia, a plany nie tylko, że nie były zatwierdzone, ale nawet nie były gotowe.

Teraz informuje nas jeden z poprzednich dyskutantów, kierownik nadzoru budowy z ramienia Budowlanych, inż. Pawłowski.

— Zwoływaliśmy już kilka konferencji z udziałem projektantów inż. architektów Wasilewskiego i Kokozowa, kierownika pracowni 210 inż. Wołkowińskiego, przedstawiciela CRZZ, GKKF, Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego, Ministerstwa Budowy Miast i innych instytucji zainteresowanych bezpośrednio budową naszego stadionu. Na każdej przedstawiano nam nowe terminy dostarczenia planów, a my tymczasem budowaliśmy według dokumentacji częściowej.

Ostatecznie projekt architektoniczny został zatwierdzony 6 listopada. Niestety nie mamy jeszcze zatwierdzenia konstrukcji, gdyż do dnia dzisiejszego pracownia inż. Wołkowińskiego mimo podania nam kilku terminów nie dokonała ponownych obliczeń (poprzednie było złe), statycznych pomieszczeń reprezentacyjnych i ścian oporowych oraz nie odtworzyła historii wyboru konstrukcji gruzobetonowej z uzasadnieniem pod względem oszczędności. Pracę hamuje nam również brak kosztorysów terenów treningowych i urządzeń SPO oraz brak projektu instalacji sanitarnych. Co prawda na dzisiejszej konferencji inżynierowie z odpowiednich biur projektowych zobowiązali się wszystkie brakujące plany i obliczenia dostarczyć do 5 grudnia, ale takich terminów było już bardzo dużo.

— Kto jest odpowiedzialny za taki stan rzeczy?

— W tym leży sedno sprawy, że nie ma osoby odpowiedzialnej. Nominalnie odpowiedzialni są projektanci, ale jak słyszeliście na konferencji wskutek rozbicia Centralnego Biura Projektów Architektonicznych na dwa odrębne „Miastoprojekty" architekci nie mogą „wydusić" potrzebnych obliczeń i kosztorysów.

— Tych kosztorysów poszliśmy szukać razem z tow. Pawłowskim — dodaje tow. Pluczyński z RG Budowlanych. — Kiedy przyszliśmy do pracowni KK1 stanęliśmy grzecznie w ogonku do sekretarki kierownika, bo jego nie było i słuchamy. A ona mówi do dwóch towarzyszy z Zielonej Góry: „Tak. Kosztorys szacunkowy był oddany wam w czerwcu. Ale ostatecznego kosztorysu jeszcze nie ma. Musicie poczekać". A na to towarzysze z Zielonej Góry: „My nie możemy dłużej czekać. Ten dom jest już wybudowany. Koniecznie potrzebujemy kosztorys dla zlikwidowania budowy".

Kiedy przyszła kolej na nas sekretarka powiedziała nam, znów bez zaglądania do notatek: „Wasze kosztorysy robi pan Kwiatkowski". Idziemy do niego, a tam okazuje się, że został on już zwolniony z pracy. „Co się dzieje z naszymi kosztorysami?" — pytamy. A w KKI rozkładają ręce. Pan Kwiatkowski nikomu nie przekazał tej roboty.

Byłem na konferencji do końca i słyszałem, jak wszyscy zainteresowani zobowiązywali się dostarczyć brakujące plany i obliczenia do 5 grudnia.

Tow. Ptaszyński z Wydziału Budownictwa CRZZ też nie chce odpowiedzieć na to pytanie. Mówi tylko:

— Zobaczymy 5 grudnia. W tej całej pracy brak jest człowieka, który by koordynował i organizował całą robotę. Dlatego trudno jest cokolwiek przewidywać naprzód.

Tak się przedstawia sprawa projektów stadionu ZS Budowlanych, która ciągnie się już cztery lata. Prawdopodobnie pracownie projektowe wykonają swe zobowiązania i dotrzymają terminu 5 grudnia. Jednakże cała ta historia ma głębszy sens. Płynie z niej mianowicie nauka, że praca na odcinku budownictwa sportowego prowadzona jest ciągle trochę po partyzancku.

Z historii budowy stadionu Budowlanych muszą wyciągnąć odpowiednie wnioski wszystkie instytucje związane bezpośrednio z inwestycjami sportowymi, a zwłaszcza odpowiednie komórki GKKF i CRZZ. Winny one pouczyć podległe sobie jednostki organizacyjne o sposobie przeprowadzania prac związanych z projektowaniem i wznoszeniem inwestycji sportowych i stale je kontrolować, a jednocześnie muszą koniecznie zacieśnić kontakty i współpracę z instytucjami państwowymi nadzorującymi pracę wykonawców projektów i przedsiębiorstw budowlanych. Wtedy unikniemy powtarzania błędów o których mowa powyżej.

Wacław Korycki

Kalendarzyk zapaśników w Turnieju Miast

Ubiegła niedziela zapoczątkowała spotkania zapaśników w Turnieju Miast. Następne terminy meczów:

2 grudnia: Łódź — Poznań, Kraków — Katowice, Wrocław — Warszawa.

9 grudnia: Poznań — Katowice, Łódź — Wrocław, Kraków — Warszawa.

16 grudnia: Wrocław — Poznań, Kraków — Łódź, Katowice — Warszawa.

1 stycznia: Wrocław — Kraków, Katowice — Łódź, Warszawa — Poznań.

Interesujące spotkanie Gwardia - CWKS II w drużynowych mistrzostwach zrzeszeń

W NAJBLIŻSZĄ niedzielę, odbędą się dwa mecze bokserskie o mistrzostwo drużynowe zrzeszeń.

W Łodzi: Włókniarz—CWKS I,

W Gdańsku: Gwardia — CWKS II.

Interesujący mecz rozegrany zostanie w Gdańsku. Zespół CWKS II znajduje się w tabeli na drugim miejscu. Po zwycięstwie nad Stalą dowiódł, że jest drużyną, z którą muszą się liczyć nawet tak silne zespoły jak Gwardia.

Gwardia bynajmniej nie lekceważy tego spotkania i wystawi w Gdańsku niewątpliwie bardzo silny zespół. Przypuszczalnie w muszej zadebiutuje mistrz Polski Murawski (ewentualnie Kasperczak). Walka Murawskiego z Kukierem może być bardzo ciekawa. Kukier nie brał udziału w Spartakiadzie i nie spotykał się dawno z Murawskim.

W koguciej Gwardia zapewne wystawi Stefaniuka, który przypuszczalnie zmierzy się z Manelskim. W piórkowej Gwardię będzie reprezentował Tyczyński. Kto wie, czy wojskowi nie wystawią przeciw niemu groźnego Matlocha. W lekkiej Komuda, względnie Antkiewicz zmierzą się z Kolodyńskim. Start Antkiewicza jednak nie jest pewny, ponieważ bokser ten miał ostatnio kontuzjowaną rękę.

W lekkopółśredniej zobaczymy zapewne Peka w walce z Leją. W półśredniej Krawczyk (G) zmierzy się z Nitzierem. W lekkośredniej przypuszczalnie zmierzą się Wisz (G) — Ratajczak.

W średniej spodziewana jest walka Czaplińskiego z Kolczyńskim. Kolczyński dotychczas dwukrotnie spotykał się z tym zawodnikiem, odnosząc zwycięstwa.

W półciężkiej Franek być może spotka się z Urbanowiczem, a w ciężkiej zwycięzca Gościańskiego — Jądrzyk — tym razem stanie przeciw Stecowi.

W meczu łódzkim siły nie będą równe. CWKS I stanowi drużynę bardziej wyrównaną, niż zespół Włókniarzy. Włókniarze ostatnio startowali w takim składzie: Anielak, Różycki, Szaliński, Szydłowski, Ścigała, Stanikowski, Nogajski, Szczepocki, Wołaszczek, Szypiński. (g)

W Warszawie i województwie

Warszawa — Kraków, mecz piłkarski odbędzie się w Krakowie w najbliższą niedzielę. Sekcja piłkarska St. KKF ma poważne trudności z ustaleniem składu reprezentacji, gdyż CWKS odmówił dania swych zawodników ze względu na projektowany na niedzielę mecz CWKS — [illegible]

W obecnej chwili w reprezentacji znajduje się 8 zawodników: Borucz, Brzozowski, Strojny, Wesołowski, Łącz (Kolejarz), Stykowski, Maruszkiewicz (Gwardia) i Oprych (CWKS).

Rozgrywki o Puchar Polski w siatkówce męskiej rozpoczynają się w najbliższą niedzielę w sali St. KKF. Do rozgrywek zgłosiło się 13 zespołów, które rozegrają mecze systemem każdy z każdym w trzech grupach. Spotkania finałowe, w których uczestniczyć będą mistrzowie grup oraz cztery kluby: AZS, Gwardia, Spójnia i CWKS, odbędą się prawdopodobnie 16 grudnia.

Pierwsze zebranie sekcji hokeja na lodzie St. KKF odbędzie się 4 grudnia o 18.

Finał piłkarskiego Pucharu WKKF odbędzie się w niedzielę o 12 w Pruszkowie. Grać będą Kolejarz Otwock — KS Babice.

Atleci stołecznych Budowlanych i ożarowskiej Stali dadzą pokazy zapaśnictwa i dźwigania ciężarów w Piasecznie, gromadzie Brańszczyk i Poręba (pow. Ostrów Maz.).

W Pułtusku odbędzie się w niedzielę powiatowa narada przewodniczących Ludowych Zespołów Sportowych.

2 grudnia rozpoczynają się rozgrywki o Puchar Polski na szczeblu wojewódzkim w siatkówce żeńskiej i męskiej.

W Chodakowie grać będą kobiety: Włókniarz Żyrardów, SKS Sochaczew, Włókniarz Milanówek, Spójnia Radość i Kolejarz Pruszków.

W Gostyninie walczyć będzie pierwsza grupa męska (są trzy): Ogniwo Gostynin, Spójnia Sierpc, Spójnia Płońsk, Włókniarz Żyrardów.

Stal Grodzisk organizuje w sobotę i niedzielę turniej tenisa stołowego w konkurencji mężczyzn i kobiet. W rozgrywkach weźmie udział przeszło 60 zawodników stołecznych oraz przeszło dwukrotnie więcej z województwa warszawskiego.

Początek rozgrywek w sobotę o 16, w niedzielę o 13.

Sekcja szermiercza WKKF wystąpi w niedzielę w Grodzisku z pokazami walk, w których wystąpią najlepsi szermierze województwa i stolicy.

W Sierpcu odbędą się w niedzielę finałowe spotkania zespołów żeńskich o wejście do klasy wojewódzkiej w tenisie stołowym.

Udział w zawodach wezmą: Stal Płock, Ogniwo Płock, SKS Sierpc i LZS Gołąbki. Początek zawodów o 10.

Turniej waterpolistów stolicy

Sekcja pływacka St. KKF zorganizowała turniej piłki wodnej o mistrzostwo Warszawy, w którym biorą udział następujące drużyny: CWKS, Ogniwo, Budowlani, Kolejarz, AZS-AWF i Gwardia. W środę zostały rozegrane pierwsze mecze, które przyniosły następujące rezultaty: CWKS — Gwardia 20:0 (15:0), Budowlani — Kolejarz 4:3 (4:1) i Ogniwo — AZS-AWF 6:3 (2:1).

Znośny poziom wykazali tylko wojskowi, którzy grając w osłabionym składzie wysoko pokonali początkujących waterpolistów Gwardii. Pozostałe drużyny nie reprezentują tej klasy co CWKS. Poziom poszczególnych spotkań jest niski, należy jednak pamiętać, że to dopiero początek sezonu.

Trzeba pochwalić sekcję pływacką St. KKF za cenną inicjatywę, a kluby za docenienie imprezy, która niewątpliwie przyczyni się do rozwoju zaniedbanej dziedziny pływania.

korespondenci terenowi donoszą

Łyżwiarze Pruszkowa nie mają gdzie trenować

Już w zeszłym roku na jesieni przystąpiono do urządzenia lodowiska w Pruszkowie. Na miejscowym [illegible] został założony tor i przywieziono wagoniki do wywożenia ziemi. Sportowcy Pruszkowa cieszyli się, że nareszcie będą mieli lodowisko. Lecz radość trwała krótko. Staw z powrotem zarósł trawą, a żelazne wagoniki pozostawione bez zabezpieczenia niszczyły się i rdzewiały służąc do zabawy miejscowym chłopcom.

W tym roku znowu zabrano się do pracy przy urządzaniu lodowiska, lecz łyżwiarze nauczeni zeszłorocznym doświadczeniem, obawiają się o jej wyniki. Dlaczego roboty zostały rozpoczęte tak późno? Je[illegible] pierwszych mrozów, to znów zostawią rozpoczętą pracę i znowu zmarnuje się tyle pieniędzy, a dla łyżwiarzy zmarnuje się już drugi sezon. [illegible] kowski powinien energiczniej zająć się tą sprawą, aby dać warunki [illegible] nie startującej młodzieży. Młodzi łyżwiarze mają wielki zapał i chęć do treningu, lecz rozwój tak masowej dziedziny sportu, jaką jest łyżwiarstwo, hamuje niedbalstwo ludzi, którzy „zajmują się" lodowiskiem.

Renata Baudouin, Pruszków

Włocławski LZS planuje

W SKS przy Państwowych Kujawskich Zakładach Techniczno-Naukowych we Włocławku odbyło się walne zebranie obejmujące sprawozdanie, uchwalenie planu pracy i wybory. W sprawozdaniu omówiliśmy działalność 13 sekcji sportowych SKS-u. Najżywotniej pracowały sekcje: koszykówki, siatkówki, lekkoatletyki i tenisa stołowego. Małą aktywność wykazały sekcja turystyczna, bokserska i ko[illegible].

Walne zebranie SKS uchwaliło ramowy plan pracy na okres zimo[illegible]. [illegible] nasz plan pracy będzie nastawiony przede wszystkim na zdobywanie odznaki SPO i BSPO oraz przeprowadzenie szkolenia ideologicznego.

Na okres zimowy przewidujemy: 1. Próby na SPO i BSPO (norma teoretyczna, gimnastyka, sporty zimowe). 2. Szkolenie ideologiczne. 3. Treningi siatkówki i koszykówki. 4. Zorganizowanie kursu sędziowskiego. 5. Mistrzostwa szkoły w szachach, tenisie stołowym i hokeju.

Wiosna — lato: 1. Zdobywanie SPO i BSPO (trójbój lekkoatletyczny, tor przeszkód, pływanie, strzelanie, gry sportowe). 2. Współpraca z LZS-ami (wyjazdy w teren — roz[illegible] pogadanek). 3. Przygotowania do świąt i imprez (święto pracy, Biegi Narodowe, igrzyska szkół zawodowych, święto Kultury Fizycznej). 4. Organizacja mistrzostw szkoły w konkurencjach zespołowych — siatkówka, koszykówka oraz w lekkoatletyce.

Tematem dyskusji walnego zebrania oprócz omawiania planu była przede wszystkim sprawa dyscypliny sportowej zawodników. Na zebraniu zawiązaliśmy 3 sekcje żeńskie: lekkoatletyczna, siatkówki i gimnastyczną.

J. W., Włocławek

Sportowcy Obornik apelują o lodowisko

Szybkimi krokami zbliża się zima, na którą czekają z niecierpliwością zwolennicy sportów zimowych. W Obornikach lodowiska wylewanego nie ma, jest natomiast piękny staw miejski, na rozlewisku Wełny koło młyna. Staw ten, gdyby go zawczasu przygotować, mógłby być nie tylko doskonałym terenem jazdy dla szerokich rzesz zwolenników łyżwiarstwa, lecz jednocześnie dogodnym miejscem treningu sportowców wyczynowych w jeździe szybkiej, figurowej oraz hokeju.

Trzeba jednak, aby ktoś zajął się przystosowaniem stawu na lodowisko. Jest w Obornikach PRKF, ZKS Gwardia, Unia, Spójnia, są SKS-y, ZMP, ZHP i SP. Gdyby wymienione organizacje kolektywnie zajęły się urządzeniem lodowiska i pomyślały o urządzeniu szatni i gorącego bufetu, to kwestia masowego startu łyżwiarzy byłaby rozwiązana. Ze sprzętem kłopotu nie ma, łyżew do jazdy figurowej, turfów i panczenów jest dosyć. Trzeba, żeby instytucje sportowe i społeczne Obornik szybko i energicznie zajęły się urządzeniem lodowiska, gdyż jak wiadomo po raz pierwszy w tym roku łyżwiarskie mistrzostwa Polski w jeździe szybkiej i figurowej będą przeprowadzone drogą eliminacji, począwszy od mistrzostw powiatów.

Ros., Oborniki

Sekcja Żeglarstwa GKKF odpowiada

Zaniedbaliśmy możliwości ale w przyszłym roku rekordy pobijemy

W numerze 95 „Przeglądu Sportowego" padło pytanie, dlaczego na Bełdanie nie zostały pobite motorowodne rekordy świata?

Sekcja Żeglarstwa GKKF, po przeprowadzeniu analizy popełnionych przy organizacji tej imprezy błędów, stwierdziła, że część zarzutów trafia właśnie w nią i poczuwa się do obowiązku rzucenia garści wyjaśnień:

Zacząć musimy od ustalenia, czy w ogóle szanse pobicia motorowodnych rekordów świata były realne, czy nie.

Otóż, według wszelkich zebranych przez SŻ GKKF informacji, **możliwości pobicia rekordów niewątpliwie istniały i istnieją zresztą nadal.** Potwierdziły to również same próby, na których czasy poszczególnych okrążeń były lepsze o 10 do 19 sekund od czasów, wyliczonych z obowiązujących rekordów światowych. Stan jednak powierzchni wody na Bełdanie nie pozwolił na utrzymanie szybkości na tym samym poziomie przez cały czas trwania prób i był bezpośrednią przyczyną pogorszenia końcowych wyników.

Na niepowodzenie omawianej imprezy — oczywiście w skali światowej, bo krajowych rekordów pobito 5 i to dość znacznie, — złożyło się wiele popełnionych przez różne organizacje błędów. Ważniejsze z nich są następujące:

1. Opóźnienie w przekazaniu pieniędzy na przeprowadzenie imprezy.

2. Niedostateczne zorganizowanie bazy na miejscu, nad jeziorem Bełdan.

3. Opóźnienie wyjazdu organizatorów, zawodników i komisji sędziowskiej.

4. Opóźnienie dostawy specjalnego paliwa.

5. Niedocenienie międzynarodowego, politycznego znaczenia imprezy.

Sekcja Żeglarstwa GKKF odpowiedzialna-tu jest za przeprowadzenie kontroli przygotowań robionych przez organizatora, KS Kolejarz Warszawa. Kontroli tej SŻ GKKF nie przeprowadziła w stopniu, który by gwarantował powodzenie imprezy.

Dalej, SŻ GKKF obowiązana była przewidzieć i spowodować wyjazd zapasowych członków komisji sędziowskiej. W kompetencjach również SŻ GKKF leżało pilnowanie Wydziału Finansowego GKKF, aby w terminie przekazał subwencjonowane na imprezę pieniądze. Obowiązki te również zostały przez SŻ GKKF zaniedbane.

Częściowym, ale tylko częściowym usprawiedliwieniem może być fakt, że tego rodzaju impreza była pewnego rodzaju nowością, a poza tym, SŻ GKKF nie dysponowała dostateczną ilością aktywistów sportu motorowodnego, obznajmionych dostatecznie z mogącymi zaistnieć trudnościami.

W gruncie rzeczy, największym błędem ze strony SŻ GKKF było niedocenienie politycznego znaczenia imprezy i pewnego rodzaju zbagatelizowanie jej. To pociągnęło za sobą resztę błędów.

Powody niezałatwienia sprawy przekazania funduszów przez Wydział Finansowy są do tej pory dla SŻ GKKF zupełnie niezrozumiałe. Zaznaczyć tu należy, że Kolejarz pokrył już dawno nie tylko swoją część kosztów, ale również i te koszty, które miały być opłacone ze wspomnianej subwencji GKKF.

Za niezorganizowanie bazy nad jeziorem Bełdan, za niedostarczenie na czas specjalnego paliwa, za opóźnienie wyjazdu organizatorów i zawodników, oraz częściowo za niedostarczenie na czas pieniędzy, odpowiedzialnym bezpośrednio jest Kolejarz i jemu w tej sprawie oddajemy głos.

To były istotne powody nieudania się prób pobicia motorowodnych rekordów świata na Bełdanie. Nie pomogła ofiarność zawodników i członków komisji, zbladła również ważność innych, mniejszych niedociągnięć, wobec braku pieniędzy, paliwa i straconych na czekanie w Warszawie dni bezwietrznych.

Jakież wnioski wyciągnęła SŻ GKKF ze swoich błędów.

Po szczegółowym przeanalizowaniu popełnionych na omawianej imprezie błędów, oraz po wysłuchaniu opinii zarówno zawodników i organizatorów jak i osób postronnych, które w jakikolwiek sposób były z imprezą związane, specjalna komisja opracowała dla tego typu imprez szczegółową instrukcję, która już przy projektowanych wiosennych próbach pozwoli na uniknięcie tych błędów, które obecnie zostały popełnione. Instrukcja ta przekazana będzie organizatorom wiosennych prób, a SŻ GKKF, obecnie już w pełnym zrozumieniu znaczenia politycznego takiej imprezy, z całą troskliwością skontroluje jej wykonanie.

SŻ GKKF wie, że zawodnicy, którzy podjęli zobowiązania pobicia rekordów, wcale z wykonania ich — choć spóźnionego — nie zrezygnowali. Przeciwnie, wzbogaceni nowymi doświadczeniami i obserwacjami, nie szczędzą wysiłków, by w okresie zimy jeszcze lepiej przygotować i sprzęt i siebie do czekających ich wiosną prób.

Nie wątpimy, że próby te się powiodą.

za Prezydium SŻ GKKF
Michał Sumiński
wiceprzewodniczący

Notatnik pływaka

Minnikielówna po kilkunastu treningach pod okiem trenera Królika i po ćwiczeniach z motorkiem, wyraźnie poprawiła styl i szybkość.

Sekcja pływacka St. KKF organizuje 2 grudnia zawody pływackie, które wyłonią reprezentację na mecz z Wrocławiem w dniu 9.12 br.

Cichoński i Szeltysek nie wezmą udziału w pierwszych zawodach o Puchar Miast z powodu choroby. Zombek zaś również nie stanie na starcie, gdyż podczas ćwiczeń gim[illegible].

W skokach do wody Warszawę reprezentować będą: Chrząszczówna studentka I roku AWF, Baklarz, Rękas i Malarecki.

Drużyna waterpolistów stołecznych opierać się będzie na zawodnikach CWKS: Szczypko, Zelinan, Zguda, Minartowicz, Suchodolski, Czuperski.

stp

Turystyka narciarska ma szanse wielkiego i masowego rozwoju

DŁUGO jeszcze, mówiąc o narciarstwie, będziemy kierować swoje myśli ku ośnieżonym przez długie miesiące szlakom górskim. Długo jeszcze miłośników narciarstwa będzie nęcił nieodparty urok „białego szaleństwa" na stokach Tatr, które stały się kolebką narciarstwa polskiego. Są jednak wszelkie szanse na to, aby Tatry, a z nimi i całe Podhale stały się również kolebką należycie zorganizowanego i na odpowiednim poziomie postawionego ruchu turystyki narciarskiej, której nowe formy zostały już w szczegółach opracowane i są stopniowo realizowane.

Wiele było przyczyn hamujących dotychczas rozwój turystyki narciarskiej, jako szerokiej bazy narciarstwa. Do najważniejszych należały:

cena sprzętu i ekwipunku narciarskiego, przekraczająca ramy budżetu przeciętnie wynagradzanego pracownika,

brak odpowiedniej ilości fachowców - nauczycieli jak: trenerów, instruktorów i przewodników turystyki górskiej,

brak łatwo dostępnych i popularnych, tj. nadających się do nauki czy jazdy dla mniej wprawnych, tras i szlaków narciarskich,

niedostateczna ilość schronisk górskich, które by umożliwiły etapową organizację narciarskich wycieczek po górach.

GKKF, Fundusz Wczasów Pracowniczych i Komisja Turystyki Narciarskiej wzięły na siebie troskę o radykalną zmianę stanu rzeczy, a prowadzone przez nie z wielkim nakładem sił i finansów prace doprowadziły do **stworzenia narciarskich ośrodków szkoleniowych dla wczasowiczów, znacznego powiększenia kadry trenerów, instruktorów i przodowników turystyki, do budowy nowych nartostrad i wytyczenia popularnych szlaków górskich oraz do budowy nowych i rozbudowy istniejących schronisk, przy równoczesnym przystosowaniu ich do potrzeb masowej turystyki narciarskiej.**

Już w najbliższych dniach w schronisku na Kalatówkach w Zakopanem, powiększonym do ze 100 do 158 miejsc, rozpocznie pracę pierwszy tego rodzaju w Polsce, narciarski ośrodek szkoleniowy, gdzie za b. przystępną opłatą będą mogli członkowie organizacji masowych, otrzymując pełne utrzymanie przez 10 dni i pełny ekwipunek narciarski, odbyć kurs jazdy na nartach w zależności od dotychczasowych umiejętności, albo wstępny dla zaawansowanych.

Poza tym uruchomione zostaną w nadchodzącym sezonie zimowym podobne ośrodki szkoleniowe w Krynicy i Szczyrku oraz w Karpaczu i Szklarskiej Porębie. Do dyspozycji uczestników tych ośrodków oddanych będzie: 4.000 par nart i około 1.200 par butów narciarskich.

NAJDŁUŻSZY SZLAK ZJAZDOWY

Uczestnicy ośrodka szkoleniowego na Kalatówkach będą mogli rychło sprawdzić swe umiejętności na nowowybudowanej nartostradzie z Hali Gąsienicowej do Jaszczurówki. Nartostrada ta stanowi w połączeniu ze zjazdem z Kasprowego najdłuższy, bo liczący 12 km, szlak zjazdowy w Polsce, gwarantuje przy tym absolutne bezpieczeństwo zjazdu. Łączy ona liczne hale i polany o stokach nadających się wspaniale na tereny ćwiczeń dla początkujących narciarzy.

W pobliżu tej nartostrady, która ma rozładować zagęszczenie na stokach Kasprowego i rozdzielić zaawansowanych od mniej wprawnych, a tym samym sprowadzić do minimum ilość wypadków na skutek najechania, wytyczono wiele nowych, popularnych szlaków m. in. z Karczmiska do Kuźnic, szlak do Czarnego Stawu pod Zielone Stawki itd. W sumie przybyło ok. 12,5 km nowych szlaków w Tatrach i kilka km nowych szlaków narciarskich w Beskidach śląskich m. in. ze Skrzycznego w stronę Szczyrku i z Klimczoka do dolnej stacji wyciągu na Syndzielnej.

Ze specjalnym uznaniem trzeba także podkreślić inicjatywę PTTK w kierunku opracowania narciarskich „Szlaków Pokoju" związanych z miejscami pobytu na Podhalu Lenina, z trasami, jakie odbywali Marchlewski i Dzierżyński oraz z rzeczywistą trasą przywódcy powstania chłopskiego, Kostki Napierskiego.

Trasa szlaku Lenina wiedzie z Muzeum Jego Imienia w Poroninie przez Olczański Wierch, Hrube, Cyrlę Toporową do nowej nartostrady, a szlak Kostki Napierskiego od Klikuszowej przez Gorzec, Turbacz, Przełęcz Knurowską, Lubań, Żar do Czorsztyna. Przebycie tras na „szlakach Pokoju" będzie wysoko punktowane do GOT.

Wybudowanie nowych schronisk, m. in. na „Murowańcu" na Orlicy, Wyżnej, Hali Gąsienicowej, w Jaworzynie Krynickiej itd. oraz powiększenie ilości miejsc w schroniskach z 768 do z górą 900 jest momentem niewątpliwie doniosłej, lecz nie największej wagi. Najważniejszym momentem jest bowiem to, że te schroniska, budowane w czasach, kiedy o turystyce narciarskiej „nie śniło się" jeszcze nikomu, będą w pełni przystosowane do potrzeb masowego ruchu narciarskiego.

DOSKONAŁE ZAOPATRZENIE SCHRONISK

Większość tych schronisk, a w niedługim czasie pozostałe będą zaopatrzone nie tylko w odpowiednie szatnie, suszarnie i przechowalnie, a nawet w wypożyczalnie sprzętu, warsztaty naprawcze i sprzęt ratowniczy, ale przede wszystkim w pozornie tak drobny, lecz jakżeż niesłychanie ważny dla zabłąkanego wśród nocy narciarza przedmiot, jak: palącą się w jednym z okien schroniska lampę i donośny dzwonek, którego dźwięk, powtarzany w różnych odstępach czasu może w czasie mgły czy zawiei sprowadzić zbłąkanego turystę - narciarza w bezpieczne miejsce, do schroniska. Wywieszone w schroniskach żółto - czarne flagi przestrzegać będą narciarzy przed niebezpieczeństwem lawin i w ogóle przed wszelkimi niebezpieczeństwami, jakie z racji nagłej zmiany pogody, wielkich opadów itp. stanąć mogą na drodze narciarza - turysty.

Personel schroniska, a zwłaszcza jego gospodarz - kierownik musi sam być doświadczonym narciarzem, mogącym nieść pomoc wszystkim turystom w szerokim zasięgu schroniska, mogącym udzielić pierwszej pomocy lekarskiej w razie wypadku i odpowiednio przygotowanym do tego, by gościom swoim umilić pobyt w schronisku przez zorganizowanie życia świetlicowego. Musi także dbać o ich wygody, począwszy od zaopatrzenia schroniska w rozkłady jazdy PKP i PKS, a skończywszy na odpowiednim doborze lektury do biblioteki świetlicowej w schronisku.

W trosce o wyszkolenie odpowiedniego personelu do obsady schronisk zarząd główny PTTK w Krakowie zorganizował 2-tygodniowy kurs dla aktywistów PTTK i pracowników BOT (Biur Obsługi Turystycznej). 70 uczestników tego kursu po wysłuchaniu wykładów red. St. Ziemby, dr Milaty, mgr Wożnego i in. wyjechało obecnie do Zakopanego, by teorię uzupełnić praktyką.

St. H.

Lekkoatletyka w liczbach

Najlepsi 200-metrowcy

R. P. Stawczyk	— 21,2	1949
N. P. Stawczyk	— 21,2	1949

NAJLEPSI W 1951

Stawczyk, Poz.	21,8
Mach I, Gd.	22,0
Kiszka, Kryw.	22,1
Mach II, Gd.	22,2
Lipski, W-wa	22,2
Buhl, Kr.	22,4
Silski, W-wa	22,4
Gralka, Zab.	22,6
Kucharski, Lub.	22,6
Antonowicz, Wr.	22,7

W EUROPIE

1. Kraus (Niemcy)	21,1
2. Suchariew (ZSRR)	21,2
3. Wilkinson (Anglia)	21,3
4. Zandt (Niemcy)	21,4
5. Kolew (Bułgaria)	21,5
6. Shenton (Anglia)	21,5
7. Mac Whirter (Anglia)	21,5
8. Wehrli (Szwajcaria)	21,5
9. Haas (Niemcy)	21,5
10. Kallajew (ZSRR)	21,6
Banhalmi (Węgry)	21,6

Wynik 21,6 uzyskało jeszcze kilku zawodników.

W POLSCE OD 1912 ROKU

1. Stawczyk	21,2	1949
2. Lipski	21,8	1948
3. Trojanowski II	22,0	1932
4. Śliwak	22,0	1936
5. Zasłona	22,0	1938
6. Mach Gerard (I)	22,0	1951
7. Biniakowski	22,1	1934
8. Jaraczewski	22,1	1947
9. Kiszka	22,1	1951
10. Sikorski	22,2	1929
11. Dunecki	22,2	1939
12. Mach Henryk (II)	22,2	1951
13. Szenajch	22,3	1929
14. Rutkowski	22,3	1946
15. Buhl	22,3	1949
16. Silski	22,4	1951
17. Danowski	22,5	1939
18. Grzanka	22,5	1948
19. Antonowicz	22,5	1950
20. Dobrowolski	22,6	1929
21. Czyż	22,6	1932
22. Popek	22,6	1937
23. Białkowski	22,6	1947
24. Walek	22,6	1950
25. Sucheński	22,6	1950
26. Gralka	22,6	1951
27. Kucharski	22,6	1951
28. Weiss	22,7	1924
29. Koźlicki	22,7	1934
30. Łopuszyński	22,7	1936
31. Ładnowski	22,7	1933
32. Sulikowski	22,7	1938
33. Gąssowski	22,7	1939
34. Lipowski	22,7	1948
35. Anioła	22,7	1951
36. Budzyński	22,7	1951
37. Ponurski	22,8	1912
38. Kasperkiewicz	22,8	1927
39. Piecnocki	22,8	1930
40. Kalinowski	22,8	1932
41. Marciniec	22,8	1933
42. Downarowicz	22,8	1935
43. Tuziak	22,8	1935
44. Tęsiorowski	22,8	1937
45. Poliński	22,8	1938
46. Zabierzowski	22,8	1939
47. Szymoszek	22,8	1947
48. Będkowski	22,8	1949
49. Grocholski	22,8	1951
50. Wolniewicz	22,8	1951
51. Sporny	22,8	1951



Lucyna Wiazło, jedna z uczestniczek obozu szybowcowego w Jeleniej Górze.
Foto B. Koszewski



Czwórka łyżwiarek CWKS trenuje na Torkacie. Od lewej M. Białous, H. Dąbrowska, A. Bursche-Lindner i Z. Bielińska. Foto N. Boronowski

Łyżwiarze będą mieli panczeny

W odpowiedzi na nasz artykuł omawiający brak panczen dla łyżwiarzy w jeździe szybkiej, Centrala Handlowa Sprzętu Sportowego zawiadomiła nas listem z 22 listopada, że

„poczyniła wszelkie kroki, by jeszcze w ciągu tegorocznego sezonu łyżwiarskiego rzucić na rynek około 2.000 par łyżew wyczynowych typu „Zryw" krajowej produkcji, oprócz 200 par panczen importowanych z przeznaczeniem dla Zrzeszeń Sportowych".

„Sądzimy — czytamy na końcu listu — że wiadomość ta zostanie przychylnie przyjęta przez miłośników sportu łyżwiarskiego".

Podzielamy tę nadzieję CHSS, przypuszczamy jednak, że łyżwiarze ucieszą się naprawdę dopiero wówczas, kiedy zobaczą na rynku obiecane łyżwy.

Krótkometrażówka o Spartakiadzie nie udała się mimo dobrych chęci realizatorów

„Letnia Spartakiada 1951". Realizacja: Stanisław Możdżeński. Komentarz: Bohdan Tomaszewski. Montaż: Krystyna Szeliga. Produkcja: Wytwórnia Filmów Dokumentalnych, 1951.

NA ekranach kin „Aktualności" i kilku miast jednocześnie ukazał się w ubiegłym tygodniu krótkometrażowy film o Letniej Spartakiadzie 1951 r. na który miłośnicy sportu czekali z wielką niecierpliwością, z nadzieją, że zobaczą wreszcie tę piękną imprezę — jeśli nie mogli jej widzieć na stadionie WP — lub, że przypomną sobie przeżywane już raz zawody.

Czy film spełnił pokładane w nim nadzieje?

Co tu dużo ukrywać — nie! Ci widzowie, którzy nie mogli zobaczyć Spartakiady na stadionie Wojska Polskiego, nie zobaczyli jej i na ekranie. Bo oglądana na filmie Spartakiada to niewielki przegląd osiągnięć naszego sportu, wielkie zawody sportowe, to tylko wycinki poszczególnych konkurencji rozgrywanych na stadionie WP, pływalni CWKS czy w Łodzi. Pod tym względem film nie spełnił takiej roli propagandowej na jaką był obliczony. Nie spełnił jej, bo nie pokazał wielkości imprezy, nie pozwolił odczuć jej atmosfery, nie pokazał zawodnika od strony ciężkiej i trudnej drogi, jaka zaprowadziła go na stadion warszawski.

JAKIE przyczyny złożyły się na to?

Przede wszystkim scenariusz. Dobrze pomyślany w pierwszej wersji uległ w realizacji zniekształceniu. Nie wiemy czy był po prostu za długi, czy też realizatorom nie udało się zebrać materiału zdjęciowego do tekstu scenariusza. Fakt pozostanie faktem, że wiele z jego początkowej treści usunięto, wiele poprzestawiano i niesłusznie zrezygnowano z efektownych przejść. Stąd też dobór poszczególnych fragmentów sprawia wrażenie dość przypadkowego.

Mamy jeszcze jedno zastrzeżenie: popis gimnastyczny, który miał miejsce na otwarcie Spartakiady, na filmie jest pokazany na zakończenie. Może tak było wygodniej realizatorom, lecz zmiana taka nie wydaje nam się słuszna. Spartakiada jest filmem dokumentalnym i w związku z tym powinniśmy raczej unikać pewnych dowolności dopuszczalnych gdzie indziej.

Ogólnie biorąc, zmiany w scenariuszu, który stanowił całość tak treściowo, jak i filmowo oraz brak zastępczej, przemyślanej koncepcji, niewątpliwie przyczyniły się do tego, że widz gubi się w poglądzie na całość imprezy, nie może zobaczyć jej w takiej oprawie w jakiej odbyła się na stadionie WP.

Jeśli dodamy jeszcze, że tekst towarzyszący wyświetlanym obrazom jest zbyt poważny, że brak mu prostoty i bezpośredniości, dojdziemy do wniosku, że film jest niestety słaby.

DOSZLIŚMY więc do tego, że film się nie udał i dlaczego się nie udał. Przy tym wszystkim zdajemy sobie jednak sprawę, i o tym nie wolno zapominać, że polski film sportowy, czy to w postaci dodatku, czy krótkometrażówki jest jeszcze bardzo młody, że praca przy tych filmach, to trudna, pionierska robota. Wiemy dobrze, że filmowcy nie spotkali się w okresie przygotowań z życzliwą radą, pomocą i zainteresowaniem działaczy i instytucji sportowych, że organizatorzy Spartakiady utrudniali często pracę ekipie filmowej na stadionie, nie pozwalając nakręcać tego czy innego finiszu, bojąc się o wyniki sportowców i zapominając, że ci uprzykrzeni ludzie z większymi i mniejszymi aparatami uwijający się po stadionie tworzą dokument, który oglądać będą potem miliony ludzi.

Jaki z tego wniosek?

Że zespół pracujący przy realizacji tego filmu był pełen najlepszych chęci, a że nie wszystko mu się udało, to wynik często braku doświadczenia, złych warunków pracy i braku pomocy i rady. Nie wątpimy, że następne filmy będą już lepsze.

B. M.



Emil Zatopek — patrz artykuł o lekkoatletyce CSR.

G. Nowak bije znowu rekord świata

Na mistrzostwach atletycznych związków zawodowych w Jerywaniu, doskonały sztangista radziecki Nowak ustanowił rekord świata w wyciskaniu w kategorii lekkociężkiej, uzyskując 142,3 kg.

Poprzedni rekord 141,5 kg należący również do Nowaka padł w Łodzi w czasie spotkania sztangistów ZSRR i Polski.

Najradośniejszy bilans lekkoatletyczny CSR

Małżeństwo Zatopek wzorem godnym naśladowania

159 REKORDÓW krajowych w ciągu jednego roku, rekordów bitych przez seniorów i juniorów, seniorki i juniorki, 6 rekordów świata najlepszego lekkoatlety świata Emila Zatopka — oto słuszny powód do dumy naszych czechosłowackich przyjaciół.

Wiele zwycięstw odniesionych na bieżniach, skoczniach i rzutniach Europy przez pozostałe sławy czechosłowackiej lekkoatletyki, odkrycie wielu nowych talentów w masowej imprezie — Sportowe Gry Młodzieży Robotniczej — znaczne rozszerzenie się bazy wyczynowców, osiągających tak zwane „przyzwoite wyniki" — to dalsze sukcesy lekkoatletyki naszych pobratymców.

LEPSZY OD NAJLEPSZYCH

Emil Zatopek — maszyna do bicia rekordów — w tym roku zadziwił świat przede wszystkim wspaniałymi rekordami: godzinnym — 20 km 92 m i na 20 km — 59:51,8. Wynik „czeskiej lokomotywy" w biegu godzinnym przewyższa o 1 km prawie, rekordowy ongiś rezultat Nurmiego w biegu na 20 km. Zatopek przebiegł obie połowy dystansu poniżej pół godziny (pierwsze 10 km — 29:53,4; drugie — 29:58,4), a więc w czasie, który zaledwie kilku zawodników na świecie udało się osiągnąć w biegu na 10 km.

W owym biegu mógł Zatopek biec przeciwko sztafecie 4 najlepszych długodystansowców polskich — Lewicki, Graj, Kielas, Mańkowski, z których każdy biegłby 5 km i pozostawiłby tę sztafetę co najmniej o pół okrążenia!

Doskonałe wyniki Zatopka w biegach na bardzo długie dystanse nie zmniejszyły wartości tego zawodnika na klasycznych dystansach długodystansowych. W biegu na 3.000 m Zatopek osiągnął 8:17,6; na 5.000 m 14:11,6, a na 10.000 m — 29:29,8. Są to wyniki, które mówią same za siebie.

ZATOPEK W SPÓDNICY

Drugą gwiazdą lekkoatletyki czechosłowackiej jest Dana Zatopek, żona wielkiego biegacza, znana doskonale naszym lekkoatletkom. Dana Zatopkowa, startując w Polsce pod panieńskim nazwiskiem Jingrowej (w 1947) rzucała oszczepem niewiele ponad 30 m. Przegrywała ona też wówczas z naszymi reprezentantkami. Dziś Dana rzuca ok. 50 m (49,90), marząc o przekroczeniu tej granicy, co udało się dotychczas na świecie tylko miotaczkom radzieckim.

Wyniki Zatopkowej z poznańskiej „Areny" w 1947 r. i obecne jej rezultaty powinny się stać dla naszych lekkoatletek drogowskazem. Zatopkowa pokazała, że nie święci garnki lepią, że pracą dochodzi się do wielkich wyników. Zatopkowa nie zmarnowała wskazówek, jakich udzielały jej doskonałe miotaczki radzieckie, z którymi startowała w Czechosłowacji, w ZSRR i na innych rzutniach europejskich.

NASTĘPCA ZATOPKA?

Z pozostałych rekordzistów CSR na szczególne wyróżnienie zasługuje Jungwirth. Ten młody chłopak (20 lat) zaczął swą karierę na prowincji przed trzema laty, długo nie mogąc się zdecydować co do dystansu, na którym ma się specjalizować. Biegał 100 i 200 m, wygrywał biegi na przełaj. Znany u nas trener b. reprezentant CSR — dr Fisher próbował możliwości Jungwirtha na wszystkich dystansach. Chłopak zadziwiał fachowca swymi wynikami. Obecnie robi to samo wprowadzając w zdumienie nie tylko trenera.

Jungwirth po 3 latach treningu legitymuje się posiadaniem trzech rekordów CSR — 800 m — 1:51,0; 1000 m — 2:25,2 i 1500 m — 3:48,8, wynikami 400 m — 50,0 i 5000 m — 14:52,0.

NA TYM NIE KONIEC

Lista wybitnych lekkoatletów czechosłowackich byłaby nie pełna, gdybyśmy nie wymienili jeszcze co najmniej kilku osiągających nieprzeciętne wyniki. **Dadak** rzucił młotem 57,60 kwalifikuje się do czołówki światowej obok Kanaki, Nemetha i Strengli. Junior **Łansky** zdobył wynikiem 197 w skoku wzwyż tytuł akademickiego mistrza świata. **Tosnar** biega 110 m w 14,6, a **Saxa** skoczył o tyczce 418. Specjalista w biegu na 3000 m z przeszkodami **Slavicek** uzyskał 9:13,4 i pobił mistrza Europy Roudnego. Miotacz **Skobla** wyrównał prawie dwudziestoletni rekord Doudy w kuli, rzucając 16,20.

Oto rezultaty z których może być dumna czechosłowacka lekkoatletyka. Z radością patrzą Czechosłowacy na wyniki swej młodzieży. Triumfatorami Sportowych Gier, w których uczestniczyło 400.000 młodzieży zostali w lekkoatletyce:

juniorzy młodsi — 60 m — **Simeczek** 7,1; 200 m — **Chlacek** 23,9; 1000 m — **Lietavec** 2:40,0; 90 m pł. — **Duhal** 12,3; wzwyż — **Saucinsky** 180; w dal — **Simecek** 645; kula (5 kg) — **Lukasek** 15,37; dysk (1,5 kg) — **Żak** 44,29; oszczep — **Blazek** 52,57;

juniorzy starsi — 100 m — **Cepciansky** 11,3; 400 m — **Jirasek** 50,8; 800 m — **Balach** 2:01,1; 3000 m — **Janecka** 9:03,3; 110 m pł. — **Kocinger** 15,0; wzwyż — **Pesek** 180; w dal — **Balek** 676; tyczka — **Dedek** 370; kula (6 kg) — **Kalousek** 15,03; dysk (2 kg) — **Zapadło** 38,97; oszczep — **Schurek** 56,99.

Dziesiątki rekordów ustanowionych w ciągu roku przez tę młodzież, to równie wielkie osiągnięcie jak doskonałe wyniki seniorów. Wyniki najlepszych, rekordy młodzieży to jeszcze nie wszystkie sukcesy czechosłowackiej lekkoatletyki. Zyskała ona w tym roku bogate rezerwy. Za plecami Zatopka i innych trwa zacięta walka o miejsca.

Poniżej 2 minut przebiegło w CSR 800 m 42 zawodników, poniżej 4:05 jest na 1500 m 25 wyników, 16-ty w biegu 5000 m ma rezultat poniżej 15:30; 33 skoczków osiągnęło ponad 180!

NAJLEPSZE WYNIKI

Na zakończenie podajemy najlepsze wyniki, uzyskane w tym roku przez zawodników CSR:

100 m — Horcic 10,6; Pospisil, Otava, David — 10,7;

200 m — Horcic 21,9; David, Simek, Pospisil 22,2;

400 m — Podebrad, Simek 49,0; Kodrle 49,1;

800 m — Jungwirth 1:51,0; Kodrle 1:52,5; Koubek 1:53,9;

1500 m — Jungwirth 3:48,8; Cevona 3:50,0; Koubek 3:51,8;

5000 m — Zatopek 14:11,6; Svajgr 14:48,4; Bacigal 14:51,6;

10000 m — Zatopek 29:29,6; Svajgr 31:57,7; Bacigal 32.00,8;

110 m pł. — Tosnar 14,6; Mrazek 14,9; Krul 15,1;

400 m pł — Moravec 54,1; Tosnar 55,1; Kodrle 55,6;

3 km z przeszk. — Slavicek 9:13,4; Kantorek 9:15,0; Roudny 9:21,0;

wzwyż — Lansky 197; Sejnocka 188; Matys 186;

w dal — Prochaska 708; Fikejz 705; Mrazek 704;

tyczka — Saxa 418; Krejcar I 404; Lesak 385;

trójskok — Kubicek 14,25; Zikmunda 14,15; Smolik 14,10;

kula — Skobla 16,20; Kalina 16,06; Jirouth 15,59;

dysk — Kormuth 48,19; Knotek 46,84; Vomacka 46,73;

oszczep — Perek 66,91; Kiesewetter 65,41; Strnadek 64,12;

młot — Dadak 57,60; Knotek 54,00; Kadrnowika 53,51;

4×100 m — Repr. 41,4;

4×400 m — Repr. 3:16,6.

W konkurencjach kobiecych najlepsze wyniki osiągnęły: 100 m, wzwyż, 80 m pł — Modrachova 12,4; 160; 11,7; 200 m — Andrlova — 26,2; w dal — Roskosna 547; kula — Komarkova 13,52; dysk — Jungrova 43,78; oszczep — Zatopkova 49,90.

PRZYCZYNY SUKCESÓW

Jakie są przyczyny wspaniałego rozwoju lekkoatletyki czechosłowackiej, która przed wojną była przecież o wiele słabsza od naszej — zapytacie.

Pierwsze — to masowość 400.000 uczestników młodzieżowych gier sportowych, biorących udział nie w zakonspirowanych próbach, ale normalnych zawodach, to wspaniała rezerwa dla każdej gałęzi sportu.

Druga — to właściwa opieka nad zawodnikami której przykładem jest Jungwirth. Trafił on do rąk jednego z najlepszych trenerów czechosłowackich od razu, gdy tylko wypłynął na prowincji. Odkrywca talentu Jungwirtha przekazał go dr Fisherowi, rozumiejąc, że nie jest sam powołany do kierowania tak uzdolnionym zawodnikiem, który po roku biegania osiągnął na 1.500 m — 4:14.

Trzecia — liczne kontakty międzynarodowe, które były przed laty okazją do nauki, a dziś są okazją do bicia rekordów.

Czwarta — organizowane regularnie „czwartki" lub „soboty" lekkoatletyczne, bez względu na pogodę, mistrzostwa drużynowe, zawody o puchar (drużynowe), zawody o nagrody miast czy dzienników w jednej tylko konkurencji z udziałem całej czołówki czechosłowackiej.

Piąta — udostępnienie wiedzy, w każdej konkurencji szerokim rzeszom sportowców popularnymi wydawnictwami, broszurami i pismami fachowymi oraz filmami.

To są najważniejsze przyczyny wspaniałego rozwoju wszerz i wzwyż czechosłowackiej lekkoatletyki, rozwoju o którym my tymczasem tylko marzymy, choć młodzież nasza osiąga (lub osiągała) nieraz lepsze wyniki niż juniorzy czechosłowaccy.

Niewątpliwie nie wymieniliśmy tu jeszcze wszystkich przyczyn. Tę resztę radzimy zbadać naszym fachowcom, którym nie zaszkodziłoby poznanie metod pracy lekkoatletyki czechosłowackiej, stosującej doskonałe wzory radzieckie z widocznym skutkiem.

S. Sieniarski

Mistrzostwa pięściarskie CSR

przyniosły sukces młodzieży

W BUDZIEJOWICACH zakończyły się indywidualne mistrzostwa bokserskie Czechosłowacji. Walki finałowe dały następujące rezultaty:

musza: Janosz (Pieszťany) wygrał na skutek dyskwalifikacji Majdlocha (ATK). Kierownictwo ATK założyło protest, który komisja techniczna przyjęła i wyznaczyła powtórzenie walki w terminie późniejszym; kogucia: Muzlaj (ATK) zwyciężył Kosminka (Vodotehna Granice) przez t.k.o. w I r; piórkowa: Stehlik (Svit Gottvaldovo) wygrał z Matiozkovem (NV Bratislava), lekka: Zachara (ATK) pokonał Koskę (Vodotehna Granice), lekkopółśrednia: Vtoreo (Pilzno) zwyciężył Selocka (Vodotehna Granice), półśrednia: Koudela (Sparta Praga) wygrał z Kreczoviczem (Svit Gottvaldovo), lekkośrednia: Torma (Skoda) pokonał Galoma (K.P. Michalovice), średnia: Malik (Skoda) zwyciężył Kopeckyego (ATK), półciężka: Koulny (Svit Gottvaldovo) wygrał ze Svarko (K.P. Michalovice), ciężka: Netuka (ATK) pokonał Markovica (Jablonce).

Mistrzostwa CSR żywo nas interesują z uwagi na nasze częste kontakty z pięściarstwem czechosłowackim oraz z perspektywy niedawno rozegranych spotkań Polska — CSR i Warszawa — Praga.

Interesujące jest, że Petrina II, który pokonał zarówno Kukiera jak i Justkę, nie doszedł do finału w wadze muszej, w której walczyli Majdloch i nieznany nam Janosz.

Mistrz koguciej — Muzlaj został pokonany przez Woźniaka. Nowy mistrz w piórkowej Stehlik uległ naszemu reprezentantowi Soczewińskiemu, natomiast wygrał z Bazarnikiem.

W lekkiej został mistrzem Zachara, który nie brał udziału w ostatnich meczach z Polską, ale w czasie spotkania ATK — CWKS wygrał z Krużą.

W lekkopółśredniej mistrz CRS — Vtorao nie startował w meczach z naszymi bokserami. Startowali Versevsky i Jaros. Jaros wygrał z Kudłacikiem (nie odegrali oni jednak w mistrzostwach wielkiej roli).

W półśredniej mistrzostwo zdobył Koudela, którego oglądaliśmy w meczu ATK — CWKS w walce z Musiałem.

W półśredniej Lorentc pokonał Debisza, a w Pradze Debisz wypunktował Caplę.

W lekkośredniej oczywiście bezkonkurencyjny był Torma.

W średniej tytuł zdobył Malik, który również nie brał udziału w meczach z Polakami, a barwy CSR reprezentował Koulny, który mistrzostwo zdobył w półciężkiej, bijąc dobrze znanego u nas Svarko.

W ciężkiej mistrzem został Netuka, pokonany przez Gościańskiego w spotkaniu z ATK. W meczu z Polską i Warszawą startował Markovic, dwukrotnie pokonany przez Gościańskiego, on to zdobył wicemistrzostwo CSR.

(g)

T. GUTKOWSKI - R. KOSIŃSKI



II.

— Łuczak, do ciebie mówię! Nie chce ci się pracować?

Łuczak spojrzał niechętnie na majstra i bez słowa odszedł do warsztatu. Pozostali również rozchodzili się niechętnie do swych zajęć. Maniek zeskoczył ze skrzyni.

— Panie majster, z Łuczakiem niech pan delikatnie rozmawia. Na przyszły rok murowany mistrz Polski. — Maniek ze zdenerwowania trochę się zacinał, a jego czerwony zwykle nos przybrał barwę purpury.

— Nie mędrkuj! Schowaj nauki dla równych sobie. Patrzcie go, adwokat się znalazł. Stary Łuczak syna jak dziadowski bicz rozpuścił. Żeby to był mój, zerżnąłbym tyłek jak się patrzy...

— Niech majster swoich pilnuje, — odburknął Tomek.

— No, co ciebie ugryzło? Żebyś miał bracie honor, to byś i na tej hali był mistrzem — rzekł pojednawczo, a później dodał ostrzej: — Weźmiemy was jeszcze wszystkich do galopu.

W całej tej scenie nie brał udziału młody chłopak w granatowym kombinezonie, pochylony nad promieniującą srebrem opiłek tokarką. Jego ręce sprawnie kierowały pracą maszyny. Od czasu do czasu prostował się i odgarniał w tył lekko rudawe włosy. Wawrzysiak dopiero teraz go zauważył.

— Jak idzie, Sarnecki? Zrobicie swoje?

— Do obiadu, panie majster, będę gotów. To jeszcze dobra maszyna i można nawet więcej zrobić. Takie same mieliśmy na Śląsku i ciągnęliśmy na nich do 160 sztuk na zmianę. Trzeba tylko założyć taką ramkę. O tutaj, widzicie...

Wawrzysiak zainteresował się. Pochylili się obaj nad tokarką i poważnie, fachowo zaczęli rozprawiać na temat śląskiego ulepszenia. Stary majster zadawał pytania, młody robotnik tłumaczył i wyjaśniał.

Wreszcie Wawrzysiak, widać przekonany, poklepał chłopca po ramieniu.

— Dobra, masz głowę na karku. Zrobimy, jak mówisz. Pogadam zaraz z technicznym, — rzekł z zadowoleniem, wycierając usmarowane ręce. Bartecki miał rację — pomyślał majster. — Takich czterech Sarneckich do brygady, a zamknie się gębę Ponarskiemu i innym kiedy „czwórka" plan wykona i zmaże ślimaka z tablicy.

Wawrzysiak postał jeszcze chwilę przy tokarce, obserwując z przyjemnością zręczne ruchy Sarneckiego i już miał odejść, gdy nagle na podręcznej półce zauważył gazetę z dużym, czerwonym nagłówkiem. Starego coś tknęło. Wziął gazetę do ręki i znieruchomiał. Było to pismo sportowe.

— Wasze? — zapytał chłodno, przechodząc na oficjalne „Wy". W głębi duszy łudził się jednak, że może pismo pozostawił ktoś z paczki Łuczaka, ale odpowiedź Sarneckiego rozwiała wszelkie wątpliwości.

— Moje, — odparł chłopak. — Lubię poczytać.

— A toście sportowiec?

— Trochę — uśmiechnął się Sarnecki i powrócił do przerwanej pracy.

Wawrzysiak przygasł. Uczuł niechęć do chłopca, jakiś żal, jak gdyby ten wyrządził mu osobistą krzywdę. Sportowiec, a więc pewno leń i próżniak, jak tamci, jak Łuczak, Mazurek, mały Kornelski... Udaje tylko dobrego robotnika... Jeszcze się widać nie dogadał z tamtymi.

Donośne buczenie syreny obwieściło przerwę obiadową. Potężny młot w kuźni uderzył jeszcze parę razy, jakby z rozpędu i umilkł. W halach warsztatowych ucichł terkot maszyn. Robotnicy pojedyńczo i w grupach wysypali się na podwórze, śpiesząc do stołówki. Po wczorajszej niepogodzie dzień był ciepły, a kałuże lśniły w południowym słońcu.

Chłopcy z „czwórki" byli przy stole jak zwykle pierwsi. Bazylewicz, który zdążył uporać się już z drugim talerzem zupy, włączył się teraz do żywej dyskusji, jaką toczyli koledzy wokół niedzielnego meczu z „Unią". Wszyscy jednomyślnie dawali wyraz głębokiemu oburzeniu, że miejscowa prasa, tak zawsze pełna słów uznania po każdym występie Łuczaka na ringu, tym razem nie poskąpiła gorzkich i, zdaniem chłopców, niesłusznych uwag.

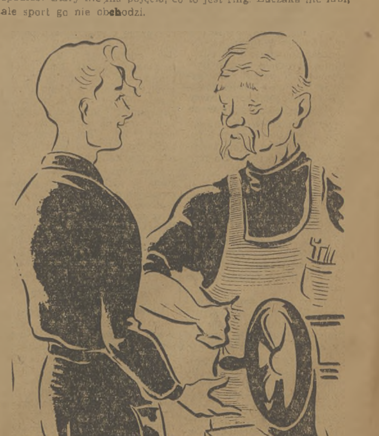
Istotnie, miejscowe „Echo dnia" w sprawozdaniu z meczu doniosło między innymi, że: „Łuczak wprawdzie nie zawiódł publiczności, ale jego forma pozostawia wiele do życzenia. Łuczak zaczyna lekceważyć swoich przeciwników, a dla młodego pięściarza takie podejście do walki jest zapowiedzią przykrej w przyszłości niespodzianki".

Podobnie pisał „Głos", który w obszernym komentarzu na temat gwiazd sportowych podawał swym czytelnikom, że: „Łuczak walczył, nie licząc się z radami i wskazówkami swego sekundanta. Obawiamy się, że naszemu mistrzowi zawróciły głowę dotychczasowe, łatwe zwycięstwa. Łuczak jest przekonany, że posiadł wszystkie umiejętności pięściarskie. Jesteśmy jednak innego zdania..."

— To jest po prostu złośliwość — rozprawiał Bazylewicz. — Ja myślę, że prezes powinien zareagować na takie zaczepki.

— Mogą być jakieś kombinacje, — zauważył tajemniczo Maniek Gutt. — Wiecie, gdyby stary to przeczytał, miałby frajdę, nie?

— Wawrzysiak? — Chłopcy wybuchnęli śmiechem. — Z byka spadłeś? Stary nie ma pojęcia, co to jest ring. Łuczaka nie lubi, ale sport go nie obchodzi.



— Teraz może w ogóle od nas się odczepi, — dodał Bartosik. — Znalazł ofiarę. Widzieliście, jak ten nowy, Sarnecki zdaje się, nosem w maszynie utknął? Ani się obejrzał cały dzień i z Wawrzysiakiem sztamę trzyma.

— Dogadali się widocznie... — Kornelski wzruszył ramionami.

d.c.n.